ROK V. LWÓW, MAJ — CZERWIEC 1928. Nr. 5—6

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 38. TELEFON 28-74.

KONTO CZEKOWE P. K O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł., prócz porta

Sukcesja państw w odniesieniu do zobowiązań prywatno-prawnych.

Napisał

H. Lauterpacht, LL. D. (Lond.)

*London School of Economics and Political Science *).*

I.

Gdyby na kontynencie Europy istniał angielsko-amerykański zwyczaj częstego cytowania ważniejszych procesów sądowych wedle nazwiska stron, wówczas Panie Niedzielskie niezawodnie zyskałyby sobie pewną sławę w gronie polskich prawników międzynarodowych. Stały się one powodem rozbieżnych wyroków, które raz jeszcze wywiodły sprawę sukcesji państw na porządek dzienny dyskusji prawniczej. Przypuszczalnie sprawa przybrała bardziej ożywiony charakter ze względu na to, że Sąd Apelacyjny we Lwowie, zboczywszy w tym wypadku z stałej praktyki sądów polskich w tej kwestji, okazał tendencję obrania stanowiska, uważanego przez niektórych za bardziej postępowe i słuszne. Lecz Sąd Najwyższy w szybki i niedwuznaczny sposób stłumił tę próbę niezależności. W wyroku

*) Inicjatywie p. prof. Juljana Makowskiego zawdzięczamy skierowanie nas do Autora powyższej pracy — naszego ziomka (Lwowianina), który będąc w młodym jeszcze wieku, zajmuje dziś już poważne stanowisko w świecie naukowym angielskim. Spędziwszy pierwsze dwa lata studjów prawniczych na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, p. Dr. Lauterpacht studjował następnie w Wiedniu, gdzie uzyskał doktoraty praw i nauk politycznych, poczem doktoryzował się na uniwersytecie londyńskim. Tutaj też na podstawie wybitnych prac naukowych z zakresu prawa międzynarodowego uzyskał docenturę w London School of Economics and Political Science (w Szkole Nauk ekonomicznych i politycznych) uniwersytetu londyńskiego, na którym jest też zarazem uznanym nauczycielem. Głównem dziełem p. D-ra Lauterpachta była książka p. t. „Prywatno-prawne źródła i analogje prawa międzynarodowego" (w języku an-

z trzynastego października 1925 roku Trzecia Izba Najwyższego Sądu Rzeczypospolitej Polskiej dała raz jeszcze wyraz swemu zapatrywaniu w następujących słowach: „Wprawdzie dawniejsza nauka prawa narodów stosowała do objęcia obszaru dawnego państwa przez nowe państwo przez podobieństwo prawne zasady prawa prywatnego o dziedziczeniu i przyjęciu masy majątkowej: państwo nowopowstałe lub obejmujące część obszaru innego państwa, przejmowało także wszystkie obowiązki i długi dawnego państwa, przywiązane do tego obszaru. W najnowszych czasach zaszła zasadnicza zmiana tego zapatrywania prawnego. Państwo nowe jest obecnie następcą prawnym dawnego i obejmuje jego ciężary i długi tylko o tyle, o ile je wyraźnie przyjęło“ [1]). Nie było w tym wyroku nic rewolucyjnie nowego. Pozywająca strona, która domagała się zapłaty za pewne roboty budowlane wykonane w szeregu gmachów rządowych na zamówienie byłych władz austrjackich, nie doznała rozczarowania. Bo długi szereg wyroków Najwyższego Sądu i innych trybunałów nadał zasadzie prawnej wypowiedzianej w sprawie Niedzielskich, charakter jasnej i kategorycznej reguły, którą interes lub zdrowy rozsądek lub poczucie etyczne może wprawdzie atakować od czasu do czasu, lecz która nie ma w sobie niczego z nieuzasadnionej samowoli lub zboczenia ze stanowiska poprzedniego zajętego przez najwyższych sędziów polskich. Orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawie Ludwiga w 1924 roku lub wyrok Sądu Najwyższego w sprawie Graffowej i Wolanowskiego przeciw Ministerstwu Rolnictwa w 1923 są przykładami jasnego i niedwuznacznego sformułowania swego zasadniczego stano-

---

gielskim); pozatem jest Autor stałym współpracownikiem najgłówniejszych angielskich i amerykańskich czasopism prawa międzynarodowego. O rozległości zainteresowań naukowych autora świadczą przysłane nam przezeń odbitki dwóch prac najnowszych, a to jednej ogłoszonej w „The British Year Book of International Law“ (1927) p. t. „Spinoza and international law“ (Spinoza a prawo międzynarodowe) oraz drugiej, ogłoszonej w „The American Journal of International Law“ tom XXII, styczeń 1928 p. t. „Revolutionary activities by private person against foreign states“ (O rewolucyjnych działaniach osób prywatnych przeciw państwom obcym).

Praca powyższa na zaproszenie Redakcji napisana — aczkolwiek traktuje o zagadnieniu wyrażonem w napisie z wyższego wzgl. ogólnego punktu widzenia — dostarcza jednak Czytelnikom pośrednio nader istotnych, naukowych i praktycznych kryterjów rozpoznawczych do rozstrzygnięcia doniosłej i aktualnej kwestji, którą na tle orzecznictwa naszego Sądu Najw. kilkakrotnie już na łamach „Gł. Pr.“ roztrząsaliśmy, a mianowicie kwestji odpowiedzialności Państwa Polskiego za zobowiązania prywatno-prawne b. Austrji. Miło też nam stwierdzić, że ostateczne konkluzje Sz. Autora wypadają po myśli stanowiska zajętego przez nas w tej kwestji. — Por. artykuły: D-ra Lutwaka w N-rze 17 — 20 str. 388 — 396 z r. 1925, prof. Allerhanda w Nrze 2 str. 69 nast. z r. 1926 i Dra Weinberga w N-rze 12 str. 437 z r. 1927; przeciwne stanowisko zajął prof. Jul. Makowski w N-rze 23 — 24 „Gł. Pr.“ z r. 1925 str. 487 nast. — Przyp. Red.

[1]) L. cz. III. Rw. 1485/26 w N-rze 12 z r. 1927, str. 444 Gł. Prawa.

wiska najwyższych instancyj sądowych. Wyroków takich jest legjon [2]).

Nie byłoby też słusznem ani zgodnem z szacunkiem należnym najwyższym sędziom Rzeczpospolitej przypisywać to stanowisko t. zw. patrjotyzmowi fiskalnemu. Rzut oka na judykaturę innych państw przed i po wojnie światowej wskazuje, że w kwestji dziedziczenia państw sądy narodowe nie skłaniają się ku zbytniemu liberalizmowi. W roku 1871 Sąd Apelacyjny we Florencji zajął stanowisko, że sukcesja państw w odniesieniu do prywatno-prawnych roszczeń jest rzeczą moralności raczej, aniżeli prawa. W 1905 roku King's Bench Division, jeden z oddziałów najwyższych sądu angielskiego, w często cytowanej sprawie West Rand Central Gold Mining Company v. The King[3]) wypowiedział podobne zdanie w odniesieniu do pewnych roszczeń powstałych z zarządzeń rekwizycyjnych byłego rządu Południowej Afryki. W tym samym roku Najwyższy Sąd Południowej Afryki w sprawie Postmaster-General v. Taute wydał podobne orzeczenie, którego treść ten sam sąd powtórzył w dwadzieścia lat potem, w roku 1925, w sprawie Shingler v. Union Government[4]). W roszczeniach koncesyjnych, wynikających z zobowiązań rządu hiszpańskiego w odniesieniu do Cuba, sądy amerykańskie zajęły w r. 1912 identyczne stanowisko [5]). W praktyce innych państw po wojnie światowej Sąd Najwyższy niezawodnie znajdzie liczne wyroki zgodne z zajętem przezeń stanowiskiem. Sądy czechosłowackie w sprawach związanych z sukcesją państw pytają w prosty sposób, czy roszczenie opiera się na jakimkolwiek przepisie prawa czechosłowackiego,—jeśli nie, wówczas oddalają je. Austrjackie sądy z reguły wzbraniają się uznać Austrję za uniwersalnego dziedzica byłego cesarstwa austrjackiego i uznają tylko takie zobowiązania, które zostały wyraźnie stypulowane w traktacie w St. Germain. Tyczy się to nietylko takich roszczeń, jak np. żądanie płacenia pensji połączonej z orderem wojennym przyznanym przez dawną Austrję[6]), lecz także

---

[2]) Wyroki powyższe oraz kilka innych, zajmujących podobne stanowisko, zacytowane są w znakomitym podręczniku Prof. Ehrlicha, Prawo Narodów, 1927, str. 272 — 279, który widocznie pochwala stanowisko, zajęte przez sądy.

[3]) 2 K. B. 498 (=Drugi tom orzeczeń King's Bench Division, str. 498).

[4]) South African Law Reports (1925), Supreme Court, Apellate Division, 556. — Należy zaznaczyć, że to stanowisko sądów anglo - amerykańskich wynika z właściwego tym krajom pojęcia aneksji, jako aktu państwowego (act of state), nie podlegającego kompetencji zwyczajnych sądów.

[5]) The Eastern Extension, Australasia and China Telegraph Co. v. The United States (1912) 48 Ct. Cls. 33.

[6]) Wyrok z 15 marca 1926. Sammlung der Erkenntnisse des Verfassungsgerichtshofs. Neue Folge. 6 Heft 1926, Nr. 542, p. 24 — 25.

pensyj płaconych przez zarząd cesarskich kolei [7]). Podobną jest praktyka sądów rumuńskich [8]) i niemieckich. Te ostatnie zaprzeczały w ostatnich latach zasadę dziedziczenia — z wyjątkiem tych wypadków, w których ta negacja działaćby mogła na szkodę skarbu Rzeszy. Tak niedawno w sprawie tyczącej się depozytu złożonego przy kasie sądowej w Windhuk, w części Południowej Afryki odstąpionej jako mandat Imperjum Brytyjskiemu, Sąd Rzeszy orzekł, że to zobowiązanie przeszło na państwo mandatarjuszowe mimo braku odnośnych postanowień w traktacie wersalskim [9]).

Napozór więc Najwyższy Sąd Rzeczypospolitej nie jest osamotniony w swem zapatrywaniu [10]); nie jest on też w sprzeczności z swemi poprzedniemi orzeczeniami; jasnem też jest, że jego zapatrywanie nie sprzeciwia się technicznie żadnej pisanej normie obowiązującego prawa polskiego. Lecz to jest wszystko, co można powiedzieć w obronie tego stanowiska.

Przeciwko niemu można i powinno się stwierdzić z całą stanowczością, że o ile opierać się ono chce na prawie międzynarodowem, to jest ono bez podstaw; i że sposób, w jaki się Sąd Najwyższy powołuje na prawo międzynarodowe, jest nieścisły i w rezultacie mylny. Niektórzy prawnicy tak bardzo przyzwyczaili się widzieć w prawie międzynarodowem typowy przykład „słabego" prawa i rozbieżności między prawem a etyką, że uciekają się do prawa narodów jako do autorytatywnego źródła takich argumentów prawnych, które w wewnętrznem prawie prywatnem ostaćby się nie mogły de lege ferenda ani na chwilę.

Prawdą jest, że przed dwustu i trzystu laty władcy utrzymywali na swych dworach prawników specjalnie uczonych w znajdowaniu w prawie narodów usprawiedliwienia dla konieczności dyktowanych przez rzeczywisty lub domniemany *raison d'état,* lecz duch i atmosfera tych czasów znikły bezpowrotnie. Prawo narodów nie jest dziś posłuszną *ancilla regnorum* i im mniej sądy powoływać się będą na nie jako na źródło argumentów wielce wątpliwych z punktu widzenia słuszności i sprawiedliwości, tem lepiej.

---

[7]) Wyrok z 23 czerwca 1925. Entscheidungen des österr. Obersten Gerichtshofes in Zivil — und Justizverwaltungssachen, vol. VII. 1925, Nr. 223, pp. 561 — 564.

[8]) Porównaj wyroki rumuńskiego Trybunału Apelacyjnego streszczone i omówione w Journal du droit international, tom 54 (1921), p. 1166.

[9]) Wyrok z 27 kwietnia, 1926, Entscheidungen des Reichsgerichts in Zivilsachen, vol. 113, p. 281.

[10]) To podobieństwo jednakowoż jest raczej pozorne, aniżeli rzeczywiste. Cytowane wypadki odnoszą się w znacznej części do roszczeń, wynikających z koncesji lub z uznania przyszłych praw, częstokroć nie pozbawionych spekulacyjnego charakteru. Natomiast bezwzględne stanowisko judykatury polskiej odnosi się bez wyjątku do wszystkich rodzajów roszczeń.

Mimo to—w samym fakcie, że Sąd Najwyższy powołał się na prawo międzynarodowe, leży znaczny postęp, polegający na uznaniu pewnych praw jednostki, niezależnych od prawa państwowego. Jest to stanowisko zupełnie słuszne i podzielane przez sądy prawie całego świata. Bo wyobraźmy sobie, że pozywającą stroną w owych procesach sukcesyjnych jest nie obywatel polski, lecz cudzoziemiec pozostający pod opieką swego państwa w wypadkach niesprawiedliwego traktowania lub jednostka należąca do mniejszości narodowej, której prawa są międzynarodowo zabezpieczone, jak się to zdarzyło w sprawie niemieckich kolonistów, których żądania przeciwko państwu polskiemu zostały uznane w szóstej opinji doradczej stałego trybunału międzynarodowej sprawiedliwości w Hadze. W tych wypadkach nie ulegałoby żadnej wątpliwości, że prawa tych osób zagwarantowane są w zasadzie przez prawo międzynarodowe i że stanowią one zasadniczo odpowiedni przedmiot procesu międzynarodowego, niezależnie od tego, czy indywidualne roszczenie uznane jest przez prawo międzynarodowe czy nie.

Twierdzenie, że w zakresie prawa międzynarodowego stosunki sukcesyjne zachodzą tylko między państwami, jest w zupełnej sprzeczności i z literaturą prawa narodów w sprawach dziedziczenia, która zajmuje się przeważnie prawami osób prywatnych w stosunku do dziedzicznego państwa, i z praktyką sądów wewnętrznych, które powołują się na prawo międzynarodowe nawet wtedy, gdy odrzucają poszczególne roszczenia, i z wyrokami trybunałów międzynarodowych [11]). Prawdą jest, że jednostka nie może bezpośrednio dochodzić tych praw przed forum międzynarodowem, lecz to nie odejmuje tym uprawnieniom charakteru międzynarodowego, który staje się żywym i skutecznym z chwilą, gdy podejmuje je państwo.

W niniejszym artykule zamierzam dlatego traktować kwestję objętą tytułem li tylko z punktu widzenia ogólnego prawa międzynarodowego . Pytanie, czy ta lub owa klasa roszczeń znajduje uzasadnienie w postanowieniach traktatu w St. Germain lub w przepisach prawa polskiego, pozostawiam na uboczu.

II.

Problem dziedziczenia w prawie międzynarodowem jest wielce skomplikowany w szczegółach i w zastosowaniu, lecz bardzo prosty jako zasadniczy problem prawny. Co do szczegółów, to jest ogólnie znanem, że sukcesja państw wygląda

---

[11]) Porównaj jednakowoż odmienne zdanie Profesora Makowskiego w „Głosie Prawa", II (1925), str. 488, który stwierdza, że „o dziedziczeniu może być mowa tylko w obrębie jednego i tego samego systemu objektywnego norm prawnych i tylko pomiędzy podmiotami, należącymi do tego systemu". Przyznaję, że trudno mi zrozumieć owe kategoryczne i ogólne stwierdzenie wybitnego uczonego.

różnie — zależnie od tego, czy mamy do czynienia z wypadkiem cesji, aneksji lub całkowitego rozczłonkowania. W odniesieniu do każdego z tych wypadków istnieją reguły normujące poszczególne przedmioty uprawnień lub zobowiązań, np. zobowiązania traktatów międzynarodowych, różne rodzaje długu publicznego, koncesje i kontrakty, zobowiązania *ex delicto* poprzedniego państwa, przejmowanie urzędników, pensje i renty, długi hipoteczne, i t. d. i t. d. Osobne dzieła możnaby pisać o zastosowaniu ogólnej zasady do każdego z tych wypadków.

Lecz jako zasadniczy problem prawny kwestja dziedziczenia w następstwie wydarzeń prawnych wynikających ze zmian terytorjalnych między państwami, jest stosunkowo prosta. Jest ona analogiczna, lub raczej identyczna z problemem dziedziczenia w prawie prywatnem. W obu dziedzinach celem prawa powinno być — i jest — zabezpieczenie nabytych praw i ciągłości prawa, niezależnie od fizycznej lub prawnej śmierci zobowiązanego osoby fizycznej lub moralnej.

W mem dziele o prywatno-prawnych analogjach prawa międzynarodowego omówiłem tę kwestję dokładniej w odpowiedzi na pytania, które nasuwają się tu siłą konieczności [12]): Czy międzynarodowy ustrój prawny jest dostatecznie silny, by regulować fakty związane z terytorjalnemi przesunięciami suwerenności, czy też odbywają się te zmiany w próżni prawnej? Co jest źródłem praw nabytych przez nowego suwerena: czy jest niem jego suwerenna wola, czy też prawo międzynarodowe? Co jest miarą zobowiązań nowego państwa: czy jest nią jego wola i oportunizm, czy też norma prawa międzynarodowego? — „Między śmiercią dawnego państwa a przejęciem jego konstytutywnych elementów przez nowe państwo lub państwo już istniejące, istnieje *hiatus*, którego prawo nie umie zapełnić“ [13]) — oto zdanie wybitnego pisarza włoskiego — zdanie, które w lakonicznej zwięzłości daje wyraz przekonaniu o anarchicznym charakterze prawa narodów, niezdolnego do regulowania zmian związanych z jednym z najważniejszych przełomów w życiu międzynarodowem. A jednak zdanie to nie znajduje potwierdzenia ani w teorji prawa narodów ani w jego praktyce! Cytuję je tylko jako ilustrację poglądu, na którym się opiera teorja negująca dziedziczenie państw. Faktycznie jednak prawo narodów nie może się wyzbyć funkcji wspólnej każdemu prawu, t. j. za-

---

[12]) Private Law Sources and Analogies of International Law (with Special Reference to International Arbitration) (1921), str 125 — 133.

[13]) Cavaglieri w Rivista di diritto internazionale, XVI. (1924), str. 33. Podobne jest stanowisko, zajęte przez tego samego autora w La dottrina della successione di Stato a Stato (1910), przez Keith'a, The Theory of State Succession (1901) i Schonborn'a, Staatensukzessionen (1913).

bezpieczenia uznanych praw i ciągłości prawa. Prawo prywatne czyni to nietylko w obrębie poszczególnych systemów prawnych zapomocą instytucji dziedziczenia, lecz także przez uznanie wyroków zagranicznych — wyroków wydanych przez obce i niezałezne systemy norm prawnych. Prawo międzynarodowe czyni to przez instytucję sukcesji państw, która jest wyrazem faktu, że prawo międzynarodowe jest wyższym systemem koordynującym rozbieżności i zapełniającym luki.

Prawa norm podobnie jak prawa fizyki nie znoszą próżni. Niezależnie od kwestji dziedziczenia, prawo międzynarodowe daje nam przekonywający przykład swej funkcji w zapełnianiu łuk i zabezpieczaniu ciągłości. Rewolucje państwowe są bez znaczenia dla ciągłości zobowiązań międzynarodowych i istnienia państwa na terenie prawa narodów. Z punktu widzenia prawa wewnętrznego nowy rewolucyjny ustrój jest zupełnie nowym tworem prawnym, oddzielonym przepaścią faktu rewolucji od swego prawnego poprzednika. Prawo narodów jest tu czynnikiem jednoczącym — ono jest pomostem prawnym. Podobnie w odniesieniu do zmian terytorjalnych normy sukcesji państw są tym czynnikiem, który, eliminując anarchję z życia międzypaństwowego, nadaje mu charakter prawa. Twierdzenie,. że w wypadku cesji lub aneksji suwerenna wola państwa jest jedynym czynnikiem tworzącym prawo — jest nieścisłe. W obu wypadkach prawo międzynarodowe jest źródłem uprawnień; ono przywiązuje pewne konsekwencje do pewnych faktów, n. p. do woli cedenta lub do objektywnej sytuacji, umożliwiającej zdobycz i aneksję. Nawet tytuł prawny oparty na zdobyczy, jest unormowany i należycie określony przez prawo narodów.

Przesadny nacisk na wolę państwa jako czynnik tworzący prawo w dziedziczeniu państw, stał się też powodem wyolbrzymienia domniemanej różnicy między dziedziczeniem w prawie prywatnem a międzynarodowem. Profesor Huber, a za nim cały szereg pisarzy, są zdania, że podczas gdy w dziedziczeniu prawno-prywatnem nacisk leży na kontynuacji, t. j. na uniwersalnej sukcesji, to w prawie międzynarodowem środek ciężkości leży w substytucji. W rzeczywistości sprawa nie przedstawia się tak prosto. Prawo prywatne, rzymskie i nowoczesne, nie zna czystej kontynuacji w dziedziczeniu i czysto osobiste zobowiązania, zobowiązania wynikające z przestępstw, ograniczenia sukcesji płynące z t. z. dobrodziejstwa inwentarza — oto przykłady elastyczności prywatno-prawnego pojęcia dziedziczenia. Te same lub analogiczne ograniczenia sukcesji są przyjęte lub nadają się do przeprowadzenia w prawie narodów w odniesieniu do traktatów politycznych lub handlowych, do długów wojennych, do długów zaciągniętych na niekorzyść pewnych części ludności,

i t. d. Na ogół jednak zasadniczo prawdziwem jest i dziś jeszcze zdanie Grotius'a: „*Heredis personam, quoad dominii tam publici quam privati continuationem, pro eadem censeri cum defuncti persona, certi est iuris*“ [14]).

W dalszym ciągu tego artykułu będziemy się starali wykazać, że praktyka państw i literatura prawa międzynarodowego są znacznie bliżej tego zasadniczego stanowiska, aniżeli się na pierwszy rzut oka wydaje. Lecz do badania tych źródeł prawnik powinien przystępować z otwartemi oczyma—zwłaszcza w odniesieniu do dwóch kwestyj: jednej, tyczącej się macoszego i podejrzliwego w ostatnich pięćdziesięciu latach traktowania prawa prywatnego jako źródła prawa międzynarodowego; drugiej, tyczącej się wpływu pojęć moralności na kwestję dziedziczenia państw. Co do tego ostatniego problemu, to już tu stwierdzić należy, że zdanie jakoby względy moralności były zupełnie obojętne, jest mylne.

Prawo bezsprzecznie nie jest identyczne z moralnością, chociażby dlatego, że moralność normuje zachowanie się, które jest często prawnie obojętne i że prawo stawia często żądania, które leżą zupełnie poza obrębem etyki. Prawdą też jest, że prawo często nie zadawalnia nas względem etycznym, tam, gdzie obie kategorje norm regulują ten sam przedmiot. Z tego jednak nie wynika, że jakikolwiek system prawny znieść może przez dłuższy czas i w rozległej mierze oczywiste sprzeczności między prawem a moralnością. Prawo nie jest bezduszną i samowystarczalną maszyną; ostatecznie wprowadzają je w ruch ludzie z krwi i kości — jednostki moralne. Wpływ postulatów i zapatrywań etycznych jest szczególnie duży wtedy, gdy prawo nie jest skrystalizowane, gdy jest *in statu nascendi.* To odnosi się do prawa międzynarodowego jako całości i do tych jego części, które nie przyoblekły się jeszcze w formę ustalonych przepisów. Taką częścią prawa narodów jest nauka o dziedziczeniu państw. Przy omawianiu poglądów pisarzy zobaczymy, jak bardzo etyczny sposób patrzenia wyrył się na tej dziedzinie prawa narodów. Charles Cheney Hyde, autor najlepszego ogólnego dzieła o prawie międzynarodowem w tem stuleciu [15]), stwierdza, że etyczny punkt widzenia prze w kierunku możliwie najszerszego uznania zasady dziedziczenia w stosunkach między państwami, że praktyka państw dąży w tym samym kierunku, i że chociaż ta praktyka nie przybrała jeszcze charakteru *necessitatis iuris,* formalne zidentyfikowanie się etyki i prawa w tej dziedzinie jest tylko kwestją czasu.

Drugą trudnością, którą należy pokonać, jest głęboko wryty przesąd o zupełnej niezależności prawa międzynarodowego od prywatnego.

---

[14]) L. II. c. 9. s. 12.

[15]) International Law, Chiefly as Interpreted in the United States, 2 tomy (1922), I. str. 205.

III.

Pod wpływem przesadnego pozytywizmu ostatniego pięćdziesięciolecia ustaliło się w literaturze przekonanie, że prawo międzynarodowe w imię swej niezależności i samowystarczalności, powinno się wyzwolić z pod wpływu prawa prywatnego; że te dwa systemy prawne są zupełnie różne, w swej strukturze, w swych podmiotach i w swym przedmiocie; i że prawo narodów było dotychczas krępowane w swym rozwoju przez nieoryginalne, niewolnicze naśladowanie prawa prywatnego, z którego powinno się wyemancypować jak najrychlej [16]). Ten negatywny stosunek do wielkiego źródła doświadczenia prawnego i tradycji prawnej, jakiem jest prawo prywatne, stanowiące system prawny ,w którym zasady sprawiedliwości doznały ucieleśnienia w tak wysokim stopniu — stał się jednym z fetyszów współczesnego pozytywistycznego kierunku, podobnie jak doktryna suwerenności, równości państw, ,,czysto wewnętrznych" kwestyj i t. d.

Lecz praktyka państw i nauka prawa narodów wskazują wyraźnie jak mylne i nieuzasadnione jest to odrzucenie prawa prywatnego. Cały gmach prawa międzynarodowego przesiąknięty jest niem na wskroś! Odnosi się to nietylko do jego klasycznej epoki w wieku Grotiusa, lecz także do najnowszych czasów. W teorji terytorjum państwowego prywatno- prawny sposób patrzenia, który widzi w terytorjum przedmiot władzy państwowej, ostał się silnie wobec rywalizujących teoryj przestrzeni i kompetencji. — Sprzedaż, wymiana i dzierżawa terytorjum są w ostatnich stu latach niemniej liczne ani mniej rzadkie, aniżeli przed dwustu i trzystu laty. Zasada okupacji, oparta na wymogach *animus et corpus*, była od samego początku i do dziś dnia pozostała rządzącą zasadą okupacji terytorjum. Ona to wywarła decydujący wpływ na teorję wód nadbrzeżnych i wolności dróg morskich. Zasada, że tylko efektywne posiadanie daje prawo do uzyskania tytułu, obowiązuje i dziś... Prywatno-prawna instytucja zasiedzenia i przedawnienia zyskuje coraz bardziej uznanie w prawie międzynarodowem, a teorja służebności (serwitutów) państwowych jest nie mniej silną dziś aniżeli przed pięćdziesięciu laty. Prywatno-prawna teorja odpowiedzialności opartej na winie (dolus lub culpa) powraca napowrót do znaczenia w prawie międzynaro-

[16]) Należą tu przedewszystkiem Nippold, Der völkerrechtliche Vertrag (1894), str. 91 (rozdział poświęcony stosunkowi prawa prywatnego do międzynarodowego) i Triepel, Volkerrecht und Landesrecht (1899), str. 211 — 225. Stanowisko natomiast autorów brytyjskich np. Phillimore'a (Commentaries upon International Law, 1819, I. str. 34), Westlake'a, International Law, 2-gie wydanie, 1913, str. 15, i Lorimer'a, Studies, 1890, str. 148 — 163) jest zupełnie odmienne.

dowem, po nieudałych próbach wprowadzenia w praktykę państwową zasady absolutnej odpowiedzialności. Zasady prawa prywatnego w odniesieniu do wymiaru szkody i płacenia procentu zyskują coraz bardziej uwzględnienie, wbrew pisarzom głoszącym, że prawo międzynarodowe uznaje tylko szkody bezpośrednie i że wogóle nie uznaje instytucji procentu. Analogja *mandatum* prawa rzymskiego zużytkowana została w niedawnych traktatach pokojowych w odniesieniu do niektórych terytorjów odstąpionych przez Niemcy i Turcję. że traktaty międzynarodowe są prawniczo analogiczne, bo identyczne, z kontraktem prawa prywatnego to jest ogólnie uznane.. A powoli poczyna się utwierdzać przekonanie, że w tym punkcie, w którym przerywa się łańcuch analogji, mianowicie w nieuznaniu unieważniającego wpływu przymusu w odniesieniu do traktatów międzynarodowych, przerwanie ogniwa jest wyrazem nie specyficznego charakteru prawa narodów, lecz niedostatecznego rozwoju prawa międzynarodowego jako systemu prawa...

To ciągłe użytkowanie prawa prywatnego i to ciągłe poleganie na niem uwydatnia się jeszcze bardziej w sądowem rozstrzyganiu sporów międzynarodowych — tak w wywodach reprezentantów państw, jak i w orzeczeniach trybunałów. Tak, naprzykład, w sprawie okrętów Alabama i innych między Stanami Zjednoczonemi a Wielką Brytanją w 1871 roku wpływ pojęć prawa prywatnego na określenie stopnia „należnej staranności“ *(due diligence)*, którą powinno okazać państwo neutralne w wojnie morskiej i na uznanie odszkodowania za pośrednie straty był zupełnie widoczny. To samo odnosi się do arbitrażu w sprawie morza Behring‘a w 1893 r. (kwestje posiadania i własności państwowej zwierząt *ferae naturae* na pełnem morzu); do sporu granicznego z Venenzuelą w 1899 roku (posiadanie, odkrycie i zasiedzenie jako tytuł suwerenności terytorjalnej); do sprawy funduszów *Piusa* w Meksyku w 1902 roku (przedawnienie, *res iudicata)*; do sporu w 1904 roku w sprawie pierwszeństwa do dochodów celnych w Venezueli (hipoteka, bankructwo, *negotiorum gestio)*; do sprawy rybołóstwa w Nowej Funlandji (służebności w prawie międzynarodowem). Podobne przykłady możnaby mnożyć do woli.

W istocie, możnaby powiedzieć z wielką dozą słuszności, iż rzadkie są wypadki sądowego załatwienia sporów międzynarodowych, w którychby w tej lub owej formie nie zachodziła konieczność traktowania stosunków między państwami w sposób analogiczny do odpowiednich stosunków prawa prywatnego.

Praktyka państw uznaje całkiem dobitnie, że w ogromnej większości wypadków szczupłe i nierozwinięte reguły prawa międzynarodowego nie wystarczają do załatwiania sporów. Prawie we wszystkich traktatach, w których państwa godzą się na oddanie poszczególnego sporu lub pewnych kate-

goryj przyszłych sporów do sądowego rozstrzygnięcia przez sędziów międzynarodowych, te artykuły, które odnoszą się do zródeł prawa wskazanego sędziom, nie ograniczają się do prawa międzynarodowego jako takiego, lecz odsyłają sędziów do reguł „sprawiedliwości", „słuszności", „ogólnych zasad prawa" i t. d. Trzeci punkt 38-go artykułu Statutu Stałego Trybunału międzynarodowej sprawiedliwości postanawia, że sędziowie mają rozstrzygać *inter alia*, na podstawie reguł prawa ogólnie między narodami cywilizowanymi uznanych. Praktyka okazuje, że te ogólne reguły prawa nie są w istocie rzeczy niczem innem, jak tylko ogólnie uznanemi regułami prawa prywatnego. Natomiast i praktyka państw i krytyczna ocena nauki prawa narodów okazują, że w ogromnej większości wypadków i tam, gdzie istnieje formalna identyczność stosunku prawnego, miara zbliżania się prawa międzynarodowego do prawa prywatnego jest także miarą wzmacniania się prawa międzynarodowego, jako systemu prawa, sprawiedliwości i zdrowego rozsądku.

Dziedziczenie państw jest otóż klasycznym przykładem problemu analogji. Powyższa wycieczka do wielce spornej dziedziny stosunku obu systemów prawa miała na celu przypomnieć czytelnikowi, że fakt, iż sukcesja państw jest analogją do prawa prywatnego, jest *prima facie* argumentem nie przeciw instytucji dziedziczenia między państwami, lecz za nią.

IV.

Sąd Najwyższy ma niewątpliwie rację, gdy stwierdza, że dawniejsza nauka prawa narodów stała na gruncie uznania sukcesji państw. Lecz gdy Sąd Najwyższy w dalszym ciągu zadowalnia się stwierdzeniem, że nowoczesna nauka prawa narodów „porzuciła" to stanowisko, to — jeśli powiedzieć tak można z respektem — mieści się w tem stwierdzeniu i *suppressio veri* i *suggestio falsi*. Co rozumie Sąd Najwyższy przez nowoczesną naukę prawa narodów"?—Czy ma on na myśli pisarzy ostatnich trzydziestu lat?

Huber, który pierwszy wprowadził pojęcie domniemanego prawa zwycięskich państw niszczenia i inkorporowania innych jednostek państwowych i wynikające stąd prawo normowania szczegółów dziedziczenia, dochodzi jednak w rezultacie do uznania faktycznego obowiązku dziedziczenia [17]). W ostatnich dwudziestu pięciu latach szereg autorów — Keith [18]), Cavaglieri [19]), Schönborn [20])

---

[17]) Die Staatensukzession (1898).

[18]) Op. cit.

[19]) La dottrina della Succesione di Stato a Stato (1910).

[20]) Staatensukzessionen (1913).

i po części Gidel[21]) — zaprzeczali zasadę dziedziczenia. Czynili to: (a) pod wpływem ogólnego przesądu przeciw używaniu pojęć prywatno-prawnych; (b) pod wpływem specyficznie pojętych konsekwencyj pozytywizmu i doktryn suwerenności państwowej. Suwerenna wola państwa, nie krępowana zasadami prawa międzynarodowego, jest źródłem reguł prawnych, tyczących się dziedziczenia — oto główna teza tych pisarzy. Gdy więc państwo w danym wypadku wyraźnie nie uznało obowiązku przyjmowania długów, to ten domniemany obowiązek, zdaniem tych pisarzy pozbawiony jest zasady prawnej. O ile teoretyczne przesłanki, na których opiera się to stanowisko, są prawdziwe, nad tem zastanawialiśmy się częściowo w poprzednich rozdziałach. Lecz nie o to tu chodzi. Bardziej rozstrzygające znaczenie posiada okoliczność, że ostatecznie, w swych konkretnych wnioskach, ci pisarze dochodzą do rezultatów djametralnie przeciwnych tym, któreby im przypisać chciał Sąd Najwyższy. Faktycznie dochodzą oni do konkretnego wniosku, że — niezależnie od nieistnienia odnośnego przepisu prawa międzynarodowego — ignorowanie obowiązków wynikających z faktu dziedziczenia jest w większości wypadków w sprzeczności z ogólnemi zasadami prawa, praworządności, sprawiedliwości i — *last, but not least* — praktyki państw. Tak np. Schönborn przyznawał jeszcze przed piętnastu laty, że praktyka państw ostatnich dwustu lat uznaje powszechnie obowiązek obejmowania długów[22]); a przed kilku laty przyznał to powtórnie, wyciągając nieuchronne konsekwencje z postanowień traktatów pokojowych[23]).

Charakterystycznem i wielce pouczającem jest stanowisko Arrigo Cavaglieri, jednego z najznakomitszych włoskich pisarzy na tem polu. W roku 1910 stanowisko jego wobec zasady dziedziczenia, jako analogji prywatno-prawnej, było czysto negatywne. Lecz mimo to już wtedy stwierdzał wyraźnie, że gdy państwo uparcie wzbrania się uznać konsekwencje, wynikające z moralnych obowiązków a względnie z takich zasad, jak *bona non intelliguntur nisi deducto aere alieno, res transit cum onere suo, qui habet commoda, ferre debet onera,* wówczas ostatecznie konsekwencje wynikające z niesłusznego wzbogacenia muszą być uznane przez sądy cywilne. Cavaglieri w dalszym ciągu zajmował się sprawą dziedziczenia i chociaż, jak widzieliśmy przedtem, broni jeszcze swej pierwotnej teoretycznej tezy, to jednak w swem najnowszem dziele zupełnie jasno uznaje obowiązek przejmowania długów jako wynikający z zwyczajowego

[21]) Des effets de l'annexion sur les concessions (1904).

[22]) Op. cit., str. 100.

[23]) Wörterbuch des Völkerrechts, wydawany przez Struppa, II. str. 580.

prawa międzynarodowego. Ten obowiązek ulega modyfikacji w odniesieniu do długów wojennych lub długów zaciągniętych dla celów radykalnie sprzecznych z interesem politycznym nowego państwa, *ma dove non sussista una particolare, essezionale legittimazione del rifiuto, l'obbligo di assunzione è inderogabile* (lecz gdzie nie ma szczegółowego i wyjątkowego powodu do uchylenia się od zobowiązania, obowiązek przejęcia jest nieuchonny [24]). Zwracam specjalną uwagę na obecny pogląd tego pisarza, ponieważ pochodzi od przedstawiciela tego kierunku, o którym Sąd Najwyższy niezawodnie myślał w swym wyroku. Dwaj pisarze, którzy po wojnie zajmowali się szczegółowo sprawą sukcesji państw, zajmują w jasny zdecydowany sposób stanowisko, że objęcie terytorjum pociąga za sobą obowiązek objęcia długów związanych z terytorjum. Jednym z tych pisarzy jest Guggenheim, autor monografji zatytułowanej „Beiträge zur völkerrechtlichen Lehre vom Staatenwechsel" (1925); drugim Sack, autor nadzwyczaj szczegółowego i starannego działu o objęciu długów publicznych: „Les effets des transformations des Etats sur leurs dettes publiques et autres obligations financières" — (tom I. 1927). Inni uczeni, którzy w ostatnich trzydziestu latach zasilili prawo międzynarodowe ogólnymi podręcznikami napewno nie stoją na stanowisku negacji obowiązku przejmowania długów. Ci, którzy zaprzeczają, że taki obowiązek istnieje, należą do wyjątków. I chociaż ramy tego artykułu nie pozwalają na obszerne cytaty, to przecież nie mogę nie wymienić nazwisk owych autorów, których ogólne dzieła ukazały się w ostatnich dziesięciu latach. Należą tu Kohler [25]), jeden z największych prawników 20-go stulecia, Hatschek [26]), Fenwick [27]) Hyde [28]) oraz Fleischmann [29]) w swem wydaniu Liszta — nie mówiąc już o Cavaglieri'm. Wszyscy ci pisarze akcentują objektywny obowiązek uznania zobowiązań prywatno-prawnych. Na jakiej podstawie Sąd Najwyższy Rzeczypospolitej Polskiej stwierdza, że nowoczesna nauka prawa narodów „porzuciła" zasadę dziedziczenia — to pozostaje nadal zagadką dla każdego, kto w literaturze prawa międzynarodowego szuka za potwierdzeniem owego wrażenia które członkowie Sądu Najwyższego Rzeczyp. Polskiej odnieśli ze swych studjów w tej dziedzinie prawa narodów.

---

[24]) Lezioni di diritto internationale, parte generale (1925), str. 216.

[25]) Grundlagen des Völkerechts (1918), str. 99.

[26]) Völkerrecht (1923), str. 172.

[27]) International Law (1924), str. 117.

[28]) Loc. cit.

[29]) Das Völkerrecht (1925), 12-te wydanie, str. 277.

V.

Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na dokładniejsze omówienie praktyki państw, uwidoczniającej się w traktatach międzynarodowych. Omówienie takie niezawodnie rozprawićby się musiało z teoretycznym problemem polegającym na tem, że wobec braku autorytatywnej reguły prawa międzynarodowego, trudno jest orzec w wypadkach indywidualnych, czy traktat, odnoszący się pozytywnie do obowiązku dziedziczenia zobowiązań, jest tylko unormowaniem w szczegółach niezaprzeczalnego zasadniczego obowiązku, czy też tylko konstytutywnym (a nie deklaratoryjnym) aktem „dobrej woli", niezależnej od (nieistniejącej) normy prawa międzynarodowego.

Na szczęście zwolnieni jesteśmy przez prace innych od obowiązku badania praktyki państw. Świadectwo tych innych jest conajmniej bezstronne. Pochodzi ono bowiem od tych, którzy teoretycznie zajmują stanowisko, że prawo międzynarodowe nie uznaje objektywnego obowiązku przejmowania długów. Widzieliśmy, jak Schönborn i Cavaglieri, chętnie czy niechętnie, dochodzą w sposób kategoryczny i niedopuszczający wątpliwości do rezultatu, że praktyka państw stoi na gruncie sukcesji także w odniesieniu do zobowiązań. Moje własne badania doprowadziły mnie do tego samego wniosku.

Wystarczy rzucić okiem na rozległe, szczegółowe i skomplikowane postanowienia najnowszych traktatów pokojowych po wojnie światowej — postanowienia, w których zwycięscy po wielkiej części z dobrej woli przejęli na się ciężkie obowiązki — by zrozumieć, jak dobitnie ta praktyka została potwierdzona nawet w atmosferze zupełnego triumfu miecza. Czy weźmiemy traktat wersalski (art. 254), czy z St. Germain (art. 203), z Trianon (art. 186 — 188), z Neuilly (art. 141), z Lozanny (art. 46) — w żadnym z poprzednich traktatów pokojowych przejęcie wielkiej kategorji długu publicznego nie zostało tak szczegółowo unormowane. Nawet koncesje i przywileje ekonomiczne — ta dość wiotka i nieokreślona kategorja praw — doznała uszanowania i ochrony. Sławny teraz protokół XII traktatu lozańskiego, anneks do Rozdziału V dziesiątej części traktatu wersalskiego lub artykuł 4 traktatu między Polską a Niemcami z 15-go maja 1922 r. mogą służyć jako przykład.

Prawdą jest, że w tych i podobnych traktatach niema osobnych postanowień, tyczących się np., objęcia zobowiązań, wynikających z wykonanych już kontraktów, atoli tylko powierzchowne i raczej nieudolne rozumowanie prawnicze mogłoby z tego wysnuć wniosek, że to milczenie jest identyczne z wykluczeniem owych zobowiązań. Prawo międzynarodowe i mężowie stanu odpowiedzialni za redagowanie trak-

tatów mają swoje wady, lecz te wady nie uprawniają do insynuowania im zupełnego braku prawniczej logiki i prawniczego zdrowego rozsądku, braku polegającego na tem, że umowy międzynarodowe, które uznały zasadę dziedziczenia w odniesieniu do rozległych kategoryj długów publicznych i które w drobiazgowych szczegółach unnormowały mechanizm przejęcia i rozdziału tych długów, wykluczyć chciały takie zobowiązanie w odniesieniu do innych, mniejszych ciężarów.

Kto czyta szóstą doradczą opinję i siódmy wyrok sądu haskiego — oba w sporach między Polską a Niemcami — ten widzieć musi jak nieubłaganie ta najwyższa instancja międzynarodowa stoi na stanowisku, że traktaty pokojowe 1919 roku uznają w pełnej mierze zasadę uszanowania nabytych praw. Te orzeczenia sądu haskiego nie odnoszą się wyraźnie do kategorji roszczeń, będących punktem wyjścia obecnego artykułu. Lecz to jest szczegół mniejszej wagi w porównaniu z faktem, że ci najwyżsi sędziowie w zdecydowany i konsekwentny sposób wypowiadają zdanie, że te traktaty ogólnie uznają zasadę szanowania nabytych praw i że nie należy powstrzymywać się od rozszerzającego stosowania jej w drodze analogji. Nic też lepiej nie charakteryzuje tego stanowiska, jak szósta opinja doradcza, w której sąd haski orzec miał w kwestji obowiązku uznania przez Państwo polskie pewnych praw, leżących w pośrodku między *iura in rem i iura in personam* — praw, których korzenie tkwiły w germanizacyjnej polityce rządu pruskiego przed wojną i które sperfekcjonowane zostały po zawieszeniu broni a przed wejściem w życie traktatu pokojowego.

Jeśli nauka o dziedziczeniu państw uznaje wyjątki od obowiązku uznania praw majątkowych nie skrystalizowanych jeszcze jako prawo własności, to wyjątki te w pierwszym rzędzie odnoszą się właśnie do praw mających źródło w politycznych celach i sytuacjach, których i sprawiedliwość i racja stanu nowego państwa nie zawsze mogą uznać. Uzasadnienie owej różnicy między kontynuacją a substytucją, wprowadzonej przez Hubera, leżało właśnie w daniu nowemu państwu możliwości nieuznania długów i praw, których dalsze istnienie przeciwne jest jego historji i racji stanu. A przecież sąd haski mimo przekonywających na ten temat wywodów profesora Rostworowskiego i jego kolegów, orzekł całkiem dwukrotnie i dobitnie w tej samej opinji, że polityczny motyw złączony z prawami niemieckich kolonistów jest bez znaczenia. Sąd zwrócił uwagę na szczegółowe postanowienia traktatu wersalskiego normującego w sposób rozległy i zgoła nie negatywny obowiązki, wynikające z sukcesji między Francją a Niemcami, wskazując na to, że jeśli takie są postanowienia traktatu w odniesieniu do stosunków między poprzednimi nieprzyjaciółmi, to tembardziej odnosi się ten obowiązek do własnych obywateli.

Orzeczenia sądu haskiego są najwyższem — i prawie że jedynem — źródłem w sprawie stosunku judykatury międzynarodowej do kwestji sukcesji państw. Poza niemi tylko dwa wyroki brytyjsko -amerykańskiego trybunału rozjemczego ustanowionego umową z 1910 roku rzucają — pośrednio — światło na kwestję sukcesji. W sprawach Brown'a i roszczeń Hawajskich przedmiot żądań stanowiły roszczenia *ex delicto* poprzedniego państwa. W obu wypadkach trybunał odrzucił żądania, ponieważ w obu wypadkach trybunał stwierdził, iż nawet prawo prywatne nie uznaje z reguły dziedziczenia *ex delicto* [30]).

VI.

Ani ogólne rozważania na temat stosunku prawa międzynarodowego do prawa prywatnego, ani literatura prawa narodów, ani praktyka sądów międzynorodowych nie uprawniają do wniosku, że prawo międzynarodowe nie uznaje obowiązku honorowania długów poprzedniego państwa. Dotychczasowe rozważania prowadzą raczej do przeciwnego wniosku. Pozostaje nam tylko wyciągnąć niektóre wnioski z tych rozważań i odpowiedzieć na kilka wypływających z nich pytań.

(a) Jeśli nie jest faktem, że prawo międzynarodowe nie uznaje obowiązków związanych z sukcesją, — czy można powiedzieć, że istnieje wyraźny i kategoryczny przepis prawa międzynarodowego, uznający takie zobowiązanie? — O ile źródłem prawa narodów jest międzynarodowa praktyka państw, interpretowana przez pisarzy prawa narodów w duchu zgodnym z ogólnemi zasadami prawa i sprawiedliwości, to przepis ten istnieje. O ile zaś źródłem prawa narodów są tylko wyraźne, pisane postanowienia, nie dopuszczające dedukcji ze szczegółów, to przepisu takiego niema. Atoli śmiało można powiedzieć, że niema dziś prawników międzynarodowych, którzyby w tak ograniczony sposób pojmowali źródła prawa narodów...

(b) Czy ta sukcesja pasywna odnosi się do wszystkich rodzajów zobowiązań?—Prawo normuje skomplikowane stosunki między ludźmi i dlatego nie może regulować absolutnem „tak" lub „nie" rozległych kategoryj stosunków. Wiemy np., że w późniejszem prawie rzymskiem (i, naogół, w współczesnem prawie prywatnem) zasada dziedziczenia uniwersalnego ograniczona jest odnośnie do zobowiązań *ex delicto* do ściśle osobistych zobowiązań. To samo odnosi się do *beneficium inventarii.* Są to ograniczenia, wynikające z ogólnych zasad prawnych i odnoszące się do wszystkich systemów prawnych. W prawie międzynarodowem te wyjątki doznają pomnożenia o kategorję t. zw. *„dettes odieuses"*, zaciągniętych w niesprawiedliwy i niedemokratyczny sposób przeciw interesom ludności tubylczej, przejętej przez nowe państwo. Tu także należy

---

[30]) Oba wyroki podane są w American Journal of International Law, XIX. (1925), str. 193 i XX. (1926), str. 381.

dług wojenny. D e l e g e f e r e n d a należałoby napewno poprzeć ten ostatni wyjątek. Fakt, że dług wojenny w razie klęski pożyczającego nie będzie spłacony, stać się może jednym z ważnych czynników pacyfikacji stosunków między państwami

Lecz poza tymi wyjątkami, wielka z a s a d a p r a w o r z ą d n o ś c i i s z a c u n k u p r z e d j e d n o s t k ą — z a s a d a p o s z a n o w a n i a n a b y t y c h p r a w — pozostaje nienaruszoną. Te nabyte prawa odnosić się mogą do najrozmaitszych kategoryj praw własnościowych, majątkowych i kontraktowych. M i ę d z y t e m i p r a w a m i n i e m a ż a d n e j z a s a d n i c z e j r ó ż n i c y. Prawo do w y n a g r o d z e n i a z a w y ś w i a d c z o n e u s ł u g i s t o i t u n a t e j s a m e j p ł a s z c z y ź n i e p r a w n e j, j a k p r a w o w ł a s n o ś c i u w i d o c z n i o n e w k s i ę g a c h p u b l i c z n y c h. N a b y t e m p r a w e m j e s t k a ż d e p r a w o, k t ó r e — a b s t r a h u j ą c o d z m i a n t e r y t o r j a l n y c h — d o z n a ł o b y w p a ń s t w i e p r a w o r z ą d n e m o c h r o n y s ą d o w e j. Ta zasada uznania nabytych praw jest tak ogólnie wiążącą, że reguła *res transit cum onere suo*, chociaż dodaje jej powagi, nie dodaje jej nowej siły prawnej. Lecz wspominam tę regułę, ponieważ odnosi się ona specjalnie do wypadku wspomnianego na wstępie obecnego artykułu; nawet ci pisarze, którzy doradzają ostrożność w przejmowaniu reguł i analogij prawa prywatnego, przyznają, że reguła r e s t r a n s i t c u m o n e r e s u o jest ogólnem pojęciem prawnem, nie ograniczonem do jednego systemu a wywierającem wszędzie i we wszelkich warunkach moc wiążącą.

c) że względy s p r a w i e d l i w o ś c i, e t y k i i b e z p i e c z e ń s t w a nakazują uznanie podobnych zobowiązań, to przyznają nawet ci, którzy przeczą, że istnieje pasywny obowiązek dziedziczenia. że w państwie moralność i prawo nie mogą przez dłuższy czas pozostawać w rażącej sprzeczności — na to już wskazałem. że ta sprzeczność jest tem bardziej nieznośna, gdy źródło jej leży w domniemanym interesie państwa — tego państwa, którego celem jest realizowanie moralności, o ile ona daje się urzeczywistnić przez instytucje prawne — to jasne. Ta sprzeczność jest tembardziej nieznośna, gdy owe domniemane interesy państwowe są drobne i małostkowe i w żadnej zgoła nie pozostające proporcji d o o g r o m u s u b j e k t y w n e j k r z y w d y, której staje się ona powodem. Ogólna suma roszczeń, powstałych ze świadczeń faktycznie otrzymanych przez poprzednie państwo i przejętych przez nowe nie jest zwyczajnie tak wielką, iżby wywołać mogła obawę poważnego wstrząśnienia budżetem państwowym. Obojętne wzruszenie ramion — nawet gdy są to ramiona członków najwyższych sądów — i stwierdzenie, że „*nikt nie może wierzycielowi pomóc, skoro poprzedni dłużnik stał się niewypłacalnym*“ — jest narażeniem się na zarzut czysto djalektycz-

nego traktowania problemu [31]). Stwierdzenie, że faktycznie nie nastąpiło niesłuszne wzbogacenie się państwa, ponieważ objęło ono część długu publicznego poprzedniego państwa, jest wprawdzie pocieszającym objawem, że sąd uznaje, że nawet państwo może niesłusznie się wzbogacić, lecz mimo to, stwierdzenie takie jest niezręcznym rachunkiem arytmetycznym, który nikogo nie przekonywa i nie jest obliczony na przekonanie.

Jest to stan rzeczy, którego prawo wewnętrzne nie powinno tolerować. Na podjęcie inicjatywy w tym kierunku jest czas zawsze. Lecz to jest rzecz prawa wewnętrznego. Prawnik międzynarodowy może użyczyć swej skromnej pomocy w zakończeniu sytuacji, która nie ma w sobie dużo godności i majestatu prawa... Pomoc ta polega na świadectwie, *że doktryna dziedziczenia w prawie międzynarodowem opiera się, w odniesieniu do zobowiązań prywatno-prawnych, na bezwzględnem poszanowaniu nabytych praw.* Prawo narodów *nie* jest źródłem, na które powoływać się mogą sądy, uważające za swój obowiązek sumienia ignorowanie nabytych praw obywateli państwa.

---

[31]) Jednym z argumentów często używanych na poparcie negatywnego stanowiska sądów polskich w sprawie zobowiązań prywatno-prawnych byłego skarbu austrjackiego, jest fakt, że Polska nabyła nowe terytorja w drodze cesji, a nie aneksji, towarzyszącej zupełnemu rozczłonkowaniu i zniszczeniu dotychczasowego podmiotu prawnego. Argument ten widocznie używany jest ze względu na to, że w nauce prawa narodów niektórzy pisarze, którzy skłonni są uznać obowiązek przyjmowania długów w tym ostatnim wypadku, wymagają *specjalnych* postanowień traktatowych w wypadkach *cesji,* w których dotychczasowy podmiot nadal istnieje. Czy zrzeczenie się terytorjów ze strony Austrji w traktacie z St. Germain było technicznie cesją, to jest kwestją sporną; czy Austrja dzisiejsza jest kontunuacją byłego cesarstwa austrjackiego, to jest jeszcze bardziej sporne. Większość autorów daje na to ostatnie pytanie odpowiedź odmowną. Lecz o ile ta dyskusja jest wielce teoretyczna i jałowa, to staje się ona przykra gdy sądy wysnuwają z niej wnioski, mające na celu *uwolnienie państwa od pewnych moralnie i faktycznie uzasadnionych pretensyj.* Czysto prawny sposób widzenia wskazuje, że traktat pokojowy w odniesieniu do *pewnych* spraw chciał widzieć w Austrji dzisiejszej kontynuację dawnej Austrji i że w *innych* sprawach nie miał tej intencji. W *odniesieniu do spraw sukcesji widocznie nie miał tego zamiaru,* ponieważ rozdzielił dług publiczny między *szereg* państw sukcesyjnych. Ci, którzy skłonni są w tej sprawie dochodzić do szybkich i zbyt prostych wniosków, uczynią dobrze, gdy uświadomią sobie ostrożne słowa *Anzilotti'ego,* obecnego prezydenta sądu haskiego, w jego *Corso di diritto internationale,* pierwsza część (1923), str. 102, gdzie czytamy: „La questione se l'Austria attuale sia o non lo stesso subietto giuridico che preesisteva al trattato di S. Germain, è questione che, per tutti gli' State i quali hanno ratificato il detto trattato, va anzitutto posta e discussa sulla base delle norme in esso contenute".

PROF. DR. M. ALLERHAND.

Stanowisko ustawy o prawie autorskiem wobec praw już zgasłych.

I.

Ustawy o prawie autorskiem wprowadzają często czasokresy odmienne od tych, jakie w poprzód obowiązujących ustawach były ustanowione. Ze względu na to powstaje pytanie, jak ma się rzecz w przypadku, gdy minął już czasokres krótszy ustanowiony w prawie dawnem, ale nie upłynął jeszcze termin dłuższy, znany prawu nowemu, albo też w przypadku odwrotnym, gdy podług prawa dawnego chrona ma być jeszcze udzieloną, ale według nowego należy jej odmówić.

żadnej nie można mieć wątpliwości co do dzieł, które w chwili wejścia w życie nowej ustawy jeszcze się nie pojawiły, bo takich dzieł nie chroni się przed ogłoszeniem przez nieuprawnionego; jeżeli więc ogłasza się je później, to tylko prawo w chwili publikacji obowiązujące ma być stosowane (por. Schuster, Grundriss des Urheberechts 1899 str. 5 i nast.; Schmidl, Das oestr. Urheberrecht 1900 str. 302). Ale i wtedy, gdy dzieło pojawiło się jeszcze za czasów poprzednio obowiązującej ustawy, należy nową stosować, a więc chronić je przez czas w niej określony, choćby był dłuższym od tego, jaki stanowi ustawa poprzednia, bo przez dłuższą ochronę nie narusza się niczyjego prawa; z drugiej strony uznać wypada dłuższe terminy dawnego prawa, bo twórcy nie można pozbawić prawa nabytego, choćby według ustawy nowej prawo wcześniej zgasnąć miało (por. Wächter, Das Urheberrecht 1877 str. 161), na korzyść więc twórcy zawsze uwzględnić wypada termin dłuższy, ustanowiony bądź w nowej, bądź też w dawnej ustawie.

Ustawodawstwa pozytywne a w szczególności austrjackie i niemieckie zajęły też stanowisko powyższe i według prawa nowego chronią prawo autorskie, a prawo poprzednie stosują jedynie wtedy, gdy w chwili, gdy się dzieło okazało, obowiązywał dłuższy czasokres ochrony.

Jak jednak jasną jest odpowiedź w przypadku, gdy w chwili wejścia w życie ustawy nowej, czasokres ochrony prawa autorskiego jeszcze nie minął, tak wątpliwą jest, jeżeli w tym czasie prawo twórcy już zgasło. Ustawa austrjacka i niemiecka nie dają stanowczej odpowiedzi, ale w teorji przyjmuje się, że i w tym przypadku dłuższy czasokres nowego prawa obowiązuje, zaczem zgasłe prawo się odnawia (por. Altschul, Erläuterungen zum oestr. Urheberrecht 1904 str. 213 i nast; Kohler, Urheberrecht an Schriftwerken 1908 str. 438). Jeżeliby więc prawo nowe stanowiło czasokres trzydziestoletni. a dawne dziesięcioletni po śmierci autora, a od tej-

że minął okres dwudziestoletni, to chronić należy spadkobierców w ich prawie jeszcze przez lat dziesięć. Z pozytywnych ustawodawstw wiele zajęło to samo stanowisko, jednak prawo włoskie oraz japońskie (por. Rötlisberger, Gesetze über das Urheberrecht in allen Ländern 1902 str. 136, 147) i rosyjskie (Dbałowski-Litauer, Ustawy autorskie, obowiązujące w Polsce 1922 str. 19 i nast.) stanowią wyraźnie, że prawu już zgasłemu nie udziela się ochrony.

Ustawa polska przyjęła zasadę uwzględnienia nowego prawa, o ile się rozchodzi o dzieło, które pojawiło się za czasów poprzód obowiązujących ustaw dzielnicowych i w art. 70 stosuje czasokres dłuższy prawa nowego i dłuższy prawa dawnego. Rozumie się, że odnosi się to do przypadku, gdy w chwili wejścia w życie ustawy o prawie autorskiem czas ochrony według prawa poprzedniego jeszcze nie minął. Stosowanie jednak dłuższego terminu prawa dawnego jest ograniczone do przypadku, gdy prawo autorskie przysługuje twórcy lub jego spadkobiercom; jeżeliby więc twórca prawo swoje odstąpił innej osobie, to ta ma prawo do ochrony jedynie przez czas krótszy prawa dawnego, ale nie może się jej domagać ponadto jeszcze aż do upływu czasu w prawie nowem ustanowionego. Jeżeliby zatem w chwili wejścia w życie ustawy od chwili śmierci autora upłynęło lat dwadzieścia, to przy zastosowaniu prawa austrjackiego lub niemieckiego, trzeciego nabywcę chroni się jeszcze tylko przez lat dziesięć, jeżeliby zaś prawo autorskie przysługiwało spadkobiercom twórcy, to ochrona trwać ma przez dalszych lat trzydzieści, bo prawo polskie uznaje czasokres pięćdziesięcioletni (por. Zoll, Polska ustawa o prawie autorskiem i konwencja berneńska 1926 str. 149).

Ustawa polska poszła jednak dalej i usunęła wszelkie wątpliwości co do tego, jak traktować należy prawa, które według ustaw dzielnicowych zgasły, ale odnośnie do których nie minął jeszcze czasokres w nowej ustawie ustanowiony, więc np. jeżeli od śmierci autora, którego dzieło pojawiło się na obszarze prawa austrjackiego, minął już czasokres trzydziestoletni, ale nie upłynęło jeszcze lat pięćdziesiąt. Z ustawy wynika, że prawo zgasłe nie odzyskuje mocy, jeżeli bowiem art. 70 stanowi, że ustawa „stosuje się także do praw autorskich, istniejących w dniu jej wejścia w życie“, to tem samem powiada, że chroni tylko prawo, które jeszcze istnieje, ale nie udziela ochrony temu, które już zgasło. Oprócz tego uwzględnić wypada, że według wyraźnego dalszego przepisu art. 70 czasokres w dawnej ustawie obowiązujący przedłuża się tylko wtedy, „gdy prawem autorskiem rozporządza jeszcze twórca lub jego spadkobiercy“; ustawa wychodzi więc z założenia, że prawo jeszcze nie zgasło i tylko na ten przypadek przyznaje mu dłużej trwającą ochronę, zaczem nie ma mowy o ochronie w razie, gdy prawo już nie istnieje a więc autor, ani jego spadkobierca niem nie rozporządzają.

Nietylko jednak brzmienie ustawy o prawie autorskiem, lecz i historja kodyfikacji przemawia za tem, że nie odnawia się prawo zgasłe z powodu upływu terminu w dawnej ustawie obowiązującego. Z wszystkich projektów, od pierwszego począwszy (Zoll, Prawo autorskie 1920 str. 54) oraz ze zmian, jakie w nich poczyniono (por. Gołąb, Ustawa o prawie autorskiem 1928 str. 93, 231, 258, 285), wynika, że nie myślano o udzieleniu ochrony tam, gdzie z powodu upływu czasokresu prawo autorskie więcej już nie istnieje; dziwnemby też było, gdyby wskrzesić chciano prawo, którego moc już zgasła i by w ochronie tworzono lukę czasową.

II.

Całkiem inną od poprzedniej jest kwestja, jak ma się rzecz, gdy prawo autorskie w chwili wejścia w życie ustawy nadal jeszcze istnieje, ale uprawnienia przysługujące twórcy idą dalej, niż dotychczas. I w tym przypadku według prawa nowego udzielić należy ochronę, chociażby przy zastosowaniu prawa dawnego albo wcale nie powinna być udzieloną, albo też prawo więcej na nią nie zasługiwało. W szczególności podnieść to wypada odnośnie do tłumaczeń, które według prawa austrjackiego bez zgody twórcy niedopuszczalne były tylko przez trzy względnie dalszych pięć lat (por. Mitteis, Zur Kenntniss des literarisch-artistischen Urheberrechtes 1898 str. 113 i nast.), podczas gdy polskie prawo autorskie chroni twórcę przeciw tłumaczeniom przez cały czas trwania prawa autorskiego. Jeżeliby zatem w chwili wejścia w życie ustawy o prawie autorskiem od chwili pojawienia się dzieła na obszarze prawa austrjackiego minęły już trzy lata i w tym czasie nie pojawiło się uprawnione tłumaczenie albo też od ukazania się takiego tłumaczenia upłynęło pięć lat, to jednak mimo to autor względnie jego spadkobiercy mogą wystąpić przeciw tłumaczeniu dokonanemu bez ich zgody; w tym przypadku nie mamy do czynienia z zgasłem prawem, lecz z nadal istniejącem, którego rozmiar jednak podpada pod nową a nie pod dawną ustawę.

Jeżeli zaś według nowej ustawy ocenić wypada uprawnienie autora a t anie zezwala na dokonywanie tłumaczenia bez jego zezwolenia, to jest ono obecnie zabronione, chociaż według prawa poprzód obowiązującego było dopuszczalne.

Stosowanie nowej ustawy w miejsce poprzedniej może jednak uniemożliwić rozszerzenie poprzód już wydanego tłumaczenia. Byłoby to krzywdą dla tego, kto działał w zaufaniu do obowiązującego prawa i dlatego tak ustawy (por. Voigtländer, Die Gesetze betreffend das Urheberrecht und das Verlagsrecht 1901, str. 159 i nast.), jak i traktaty (por. Herman-Otávsky, Das internationale Urheberrecht zwischen Oesterreich und Deutschland 1903 str. 144 i nast.) stanowią, że można rozporządzać przedrukami, reprodukcjami i t. p., które poprzód wykonano. Ustawy idą nawet dalej i dopuszczają

ich rozszerzania także wtedy, gdy ich sporządzenie przed wejściem w życie nowej ustawy rozpoczęto. Za tym wzorem idzie także ustawa polska i art. 72 dopuszcza rozszerzania przedruków, reprodukcji, tworów mechanicznych i t. p., które przed jej wejściem w życie robić rozpoczęto lub też już wykonano; przepis ten niewątpliwie odnosi się tylko do przypadku, gdy prawo autorskie jeszcze istnieje, nie można go zaś stosować wtedy, gdy prawo to już zgasło, bo w tym przypadku przedruk bezwarunkowo jest dopuszczalny.

Wniosek więc, do jakiego się na podstawie polskiej ustawy o prawie autorskiem dochodzi, jest taki, że prawo, które z powodu upływu czasu już zgasło, nie odnawia się, chociaż ustawa zna dłuższy czas ochrony a ten jeszcze nie upłynął, że natomiast prawo autorskie, które w chwili wejścia w życie nowej ustawy jeszcze istnieje, chroni się tak, jak to nowa ustawa przepisuje, że więc niedopuszczalnem jest naruszenie, chociaż podług prawa poprzód obowiązującego albo wcale nie było zabronione, albo też z powodu upływu czasu, mimo dalszego istnienia prawa autorskiego, przestało być bezprawnem.

DR. FRYDERYK HALPERN.

O zastawie rejestrowym *).

(Dokończenie).

VII. Zastaw rejestrowy ma u nas odmienny cel, aniżeli w Niemczech. Tam już przewłaszczenie zabezpieczające spełnia funkcje hipoteki na ruchomościach, a dyskusja toczy się w ostatnich latach przeważnie na temat, czy zatrzymać nadal przewłaszczenie zabezpieczające jako w ustawie uznaną instytucję i dążyć do usunięcia niektórych ujemnych skutków prawnych w tym kierunku, by osnowę przewłaszczenia zabezp. jeszcze bardziej zbliżyć do treści prawa zastawu, czy też w miejsce przewłaszczenia zabezp. z powodu jego wad wprowadzić zastaw rejestrowy. [59])

---

*) Poprzednią część tej pracy zob. w zeszycie Nr. 3 — 4 z roku b. „Głosu Prawa".

[59]) Za wprowadzeniem rejestru oświadczyli się np. Lehmann, Gläubigerschutz, str. 44 i 75; Cahn, Zentralblatt für Handelsrecht 1926, str. 429/430; Fischer JW. 1927, str. 835; Friedländer JW. 1927, 2966.

Przeciw oświadczyli się np. Hoeniger w licznych artykułach, także JW. 1927, str. 629 uw. 9; Meyerstein JW. 1926 str. 529, Maurer Ztschr. für das gesamte Handelsrecht, tom 89, str. 179 in. Weinberg, Fragen des Gläubigerschutzes (1926), Bovensiepen D. R. Z. 1927,

Znamienne są pod tym względem uchwały 31 i 32 zjazdu prawników niem. Na 31. zjeździe bowiem w r. 1912. we Wiedniu Salinger w swej opinji (Verhandlungen, tom I. str. 501) i referent Litten (Verh. tom III. str. 188 i n.) oświadczyli się za tem, by obok zastawu ręcznego wprowadzić zastaw rejestrowy na rzeczach zbiorowych, a Salinger ponadto, by zakazać przewłaszczenia zabezpieczającego, zaś korreferent Hoeniger (Verh. tom III. str. 218) oświadczył się przeciw zastawowi rejestrowemu, a wniosek referenta został równością głosów odrzucony. Natomiast na 32. zjeździe w r. 1921. w Bambergu referent Geiler sprzeciwił się wprowadzeniu zastawu rejestrowego i uważał przewłaszczenie zabezpieczające z pewnymi zmianami jako odpowiednią formę dla hipoteki na ruchomościach, (Verhand. str. 197), zaś uchwała zjazdu opiewa, iż pożądanem jest wprowadzenie zastawu na ruchomościach bez przeniesienia posiadania, ale tylko łącznie z przymusem zarejestrowania (Verhand. str. 226).

U nas [60]) zastaw rejestrowy ma dopiero stworzyć hipotekę na ruchomościach, która w praktyce jest prawie nieznaną. Wprawdzie ogłoszony Rozporządzeniem Ministr. Spr. Wewn. z dnia 13. marca 1925, Dz. U. Rz. Nr. 35, poz. 239, statut normalny gminnych Kas oszczędnościowo - pożyczkowych zawiera w § 35 postanowienie, umożliwiające ustanowienie hipoteki na ruchomości, ale to postanowienie jest co do swej doniosłości prawnej zakwestjonowane i zakres jego zastosowania w obrocie gospodarczym jest ograniczony. [61]).

---

str. 1. in. Sättler JW. 1927, str. 2454, Weinhausen, die Sicherungsübersignung (1928).

Klang, Excindirungstypen 97 i n. za wprowadzeniem zastawu rejestrowego w obrębie prawa austrjackiego.

Drugi zjazd prawników niem. w Czecho-Słowacji (1925) na podstawie referatu Kafki i w myśl wywodów Wahlego oświadczył się przeciw zastawowi rejestrowemu, zwłaszcza na przedsiębiorstwach (Verhandlungen, str. 50).

[60]) Zob. np. Raczyński: O hipotece rejestrowej na ruchomościach przemysłowych i rolniczych (Przegląd pr. i adm. 1926 srt. 44 in.); Borowski, O dogodną formę kredytu zastawowego dla rolnictwa (Przemysł i Handel 1926. Nr. 22) i Borowski: O zastawie rolniczym (Rolnik-Ekonomista 1927 Nr. 1); Hoyer, Rejestrowy zastaw rolniczy (Przemysł i Handel 1927. Nr. 1); Allerhand Projekt rządowy o zastawie rejestrowym na towarze (Głos Prawa 1927 Nr. 1 — 2); Stawski: Zastaw rejestrowy (Przegl. prawa handlowego 1927 Nr. 3); Peretz: „O zastawie rejestrowym na towarze (Przegl. pr. handlowego 1927 Nr. 4).

[61]) Zob. Raczyński L. c. str. 51 i n.; Borowski, Przemysł i Handel 1926, str. 679.

Nasza obecna sytuacja gospodarcza wymaga bezwątpienia stworzenia nowych sposobów zabezpieczenia kredytu na ruchomościach. Wszystkie momenta, które na wstępie przedstawiliśmy jako domagające się nowej formy kredytu pod zastaw ruchomości, u nas istnieją w zupełności i to w stopniu spotęgowanym. Ani przewłaszczenie zabezpieczające ani hipoteka na ruchomości bez zarejestrowania prawa zastawu z powodów przedstawionych nie mogą wchodzić w rachubę. Jedyną formą hipoteki na ruchomości, która może odpowiadać wymogom ustawowym i gospodarczym, jest zastaw rejestrowy.

Sfery gospodarcze i rząd czynią starania, aby wprowadzić zastaw rejestrowy. I tak Związek Polskich Organizacji Rolniczych memorjałem z dnia 2 lipca 1928 przedłożył Ministerstwu Rolnictwa projekt ustawy o zastawie rolniczym. [62]) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 (Dz. Ust. 38/360) wprowadza w życie rejestrowy zastaw rolniczy, o którym niżej szczegółowo mowa.

Ponadto Ministerstwo Skarbu opracowało projekt Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej „O zastawie rejestrowym na towarze". Projekt ten [63]) wymaga bliższego rozpatrzenia.

Z a s t a w c a. Art. 2. projektu postanawia, że jedynie firma zarejestrowana, wykupująca świadectwo przemysłowe I. kategorji handlowej, lub też świadectwo I. do IV. kategorji przemysłowej, może korzystać z nowej formy zastawu jako zastawca.

Te ograniczenia są niesłuszne.

Podczas dyskusji na 31. zjeździe prawników niemieckich we Wiedniu w r. 1912. na usprawiedliwienie dążności wprowadzenia hipoteki na ruchomościach wysuwano potrzebę umożliwienia średnim warstwom handlowym i rzemieślniczym uzyskanie kredytu przez zabezpieczenie na ruchomościach, których posiadania nie mogą się wyzbyć. S a l i n g e r w swej opinji dla tego zjazdu (str. 484) oświadczył się przeciw wszelkim ograniczeniom co do osoby zastawcy. I rzeczywiście sfery handlowe i przemysłowe mniej zamożne wymagają uwzględnienia przy unormowaniu niniejszej instytucji. Firmy rejestrowane, opłacające wyższy podatek przemysłowy, skoro tylko ich cześć kupiecka nie jest zachwiana, mogą łatwiej, aniżeli opłacający niższy podatek przemysłowy, uzyskać osobisty kredyt tak towarowy jak i pieniężny, a ten ostatni choćby w drodze eskontu rymes lub wierzytelności kupieckich.

---

[62]) Projekt ten ogłoszono w czasopiśmie Rolnik ekonomista 1927 Nr. 1).

[63]) Ministerstwo Skarbu rozesłało swój projekt różnym instytucjom do zaopinjowania. Projekt, który stanowi podstawę poniższych uwag, autor otrzymał później od Ministerstwa Skarbu w czerwcu 1927. Zdaje się, że ten projekt zawiera już niektóre poprawki wskutek zasięgniętych w międzyczasie opinji.

Ponadto bezwątpienia wielką krzywdę projekt wyrządza górnikom, leśnikom względnie wogóle producentom, nie mającym firm rejestrowanych, przez wyłączenie ich z rzędu zastawców.[64]) Producenci tacy, chociaż nie mają firm rejestrowanych, potrzebują obecnie kredytu zastawowego może w tej samej mierze jak kupcy i przemysłowcy.

Wedle projektów Keinatha i Heitlera zastawcami mogą być właściciele przedsiębiorstw przemysłowych, górniczych, rolnych, leśnych i ogrodowych. I Dr. Allerhand l. c. str. 4. jest za rozszerzeniem zakresu zastawców na producentów jak górników, rolników, leśników. Podobnie Raczyński l. c. str. 56.

Jedynie wyłączenie osób wolnych zawodów względnie osób prywatnych z rzędu zastawców rejestrowych byłoby usprawiedliwionem, chociaż zwracano uwagę i na to, że np. bibljoteka uczonego jest również odpowiednim przedmiotem zastawu rejestrowego; ale są to wyjątkowe fakty, które nie mogą być brane w rachubę.

Zastawnik. Wedle art. 2. proj. zastawnikiem może być jedynie firma rejestrowana, a to każda firma rejestrowana.

To postanowienie jest trafne. Firma bowiem rejestrowana ma obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych, a możliwość zbadania tych ksiąg daje po części rękojmię, że zastaw rejestrowy nie będzie służył jakimś niedozwolonym machinacjom na szkodę osób trzecich. Osoby zaś prywatne mają inne, bardziej dla nich odpowiednie sposoby lokaty swych kapitałów.

Wedle §. 1. cyt. ust. niem. z 9 lipca 1926 i §. 885 k. c. szw. zastawnikiem może być tylko instytucja kredytowa, która do takich interesów została upoważnioną, a w Szwajcarji ponadto stowarzyszenie do tego upoważnione. Również Allerhand (1. c. str. 4) jest za ograniczeniem, by zastaw rejestrowy dla kredytu pieniężnego mogły nabyć tylko banki[65]) i spółdzielnie kredytowe, zaś dla kredytu towarowego tylko firmy rejestrowane opłacające pewien minimalny podatek, a to z tej przyczyny, że tacy wierzyciele nie dopuszczą się nadużyć. Ten argument nie jest dostateczny, gdyż kroniki sądowe nie tylko u nas ale i zagranicą dość często opowiadają o nadużyciach także wielkich firm bankowych i handlowych. Natomiast ograniczenia co do osoby zastawnika ponad zawarte w § 2. proj. mogą pociągnąć za sobą podrożenie lub utrudnienię kredytu.

Opinja Salingera (str. 484) oświadcza się przeciw wszelkim ograniczeniom co do osoby zastawnika. Tak samo pro-

---

[64]) Zob. np. cyt. wyżej rozprawy Borowskiego i Hoyera.

[65]) Stawski l. c. str. 119 z pod możności nabycia zastawu rejestrowego chce wyłączyć sfery dyskonterskie i osoby prywatne.

jekty Keinatha i Heitlera nie zawierają żadnego ograniczenia w tym kierunku.

Wierzytelność zabezpieczona: 1) Projekt nie zawiera żadnego ograniczenia co do tytułu wierzytelności zabezpieczonej. Ponieważ zastaw rejestrowy ma służyć potrzebom obrotu gospodarczego, a w tym obrocie występują głównie wierzytelności z tytułu kredytowanej ceny kupna i z tytułu pożyczki, przeto należy dopuścić zastaw rejestrowy jedynie dla tych kategorji wierzytelności.[66])

2) Art. 4. proj. opiewa, że wierzyciel traci swoje przywileje z zastawu, jeżeli w dniu otwarcia konkursu do majątku dłużnika wierzytelność zabezpieczona zastawem rejestrowym wynosić będzie mniej niż 20.000 zł. To ograniczenie nie jest odpowiednie, gdyż uniemożliwi sferom gospodarczym mniej zamożnym korzystanie z niniejszej instytucji. By rejestru zastawniczego nie obciążyć drobniejszymi zastawami i by przez to rejestr nie stracił na przejrzystości, należałoby ustanowić najniższą granicę dla wierzytelności zabezpieczonej na kwotę 1.000 zł.[67])

3) Art. 3. proj. postanawia, że zastaw może być ustanowiony również na zabezpieczenie wierzytelności mającej powstać. Zastaw rejestrowy będzie tedy mógł stanowić kaucję dla przyszłych wierzytelności. To postanowienie jest celowem.

Przedmiot zastawu: Wedle art. 3. projektu przedmiotem zastawu mogą być wyłącznie towary (surowce, materjały pomocnicze, pół-fabrykaty i fabrykaty) znajdujące się w posiadaniu dłużnika lub też osoby trzeciej do dyspozycji dłużnika.

To ograniczenie do towarów nie jest uzasadnione. Powszechnie zwrócono uwagę,[68]) że urządzenie fabryczne, maszyny rzemieślnika, urządzenie hotelu, kawiarni lub restauracji mogą przedstawiać znaczną wartość majątkową i dlatego powinny stanowić odpowiedni przedmiot zastawu rejestrowego.

Trafnem jest postanowienie art. 7. projektu, umożliwiające ustanowienie zastawu rejestrowego na składzie towarów z tem, że wskutek umowy stron dłużnik może poszczególne towary sprzedać i że nowo nabyte towary, wcielone do składu towarów, podpadają pod zastaw.

---

[66]) Tak projekt Heitlera §. 3, Allerhand l. c. str. 5. — Stawski, str. 119 uważa zastaw rejestrowy za odpowiedni tylko dla kredytu towarowego i inwestycyjnego, a chce wyłączyć pożyczki pieniężne. Opinja Salingera oświadcza się za tem, by zastaw rejestrowy był dopuszczalny dla każdej wierzytelności (str. 483), tudzież by nie wprowadzić żadnych ograniczeń co do wysokości wierzytelności (str. 485).

[67]) Projekt Heitlera ustanawia taką granicę na kwotę 1.000 szylingów. Ustawodawstwo angielskie tę granicę oznacza na kwotę 30 funtów.

[68]) Np. Stawski l. c. str. 119.

Dr. A l l e r h a n d (l. c. str. 6) jest przeciw rozszerzeniu zastawu rejestrowego na składy towarów. [69]) Atoli przy takim zastawie wierzycielowi nie chodzi o poszczególne części składu towarów, lecz o wartość całego składu towarów i w zwyczajnym toku interesów wartość składu towarów pozostaje zazwyczaj taką samą, mimo wymiany jego części składowych. Prawo zastawu na składzie towarów o zmiennych częściach składowych nie zgadza się zaiste z niektórymi ścisłymi pojęciami prawnymi, a to tak w zakresie prawa austrjackiego, jak i niemieckiego i również z tego punktu widzenia, jak to wyżej ad III. przedstawiono, zwalczano przewłaszczenie zabezpieczające składu towarów. Ale życie gospodarcze nie może się krępować pojęciami prawniczemi.

S a l i n g e r w swej opinji dla 31. zjazdu niemieckich prawników dochodzi nawet do rezultatu, że przedmiotem zastawu rejestrowego powinny być wyłącznie rzeczy zbiorowe, gdyż tylko w takim wypadku przedmiot zastawu może być należycie skonkretyzowany, podczas gdy przy zastawie na pojedyńczych rzeczach ścisłe oznaczenie przedmiotu zastawu jest prawie niemożliwem. Projekty K e i n a t h a w §. 5. i H e i t l e r a w §. 6. również dopuszczają ustanowienie zastawu rejestrowego na rzeczach zbiorowych. Cyt. ustawa niemiecka z 9.VII. 1926. jako przedmiot zastawu uważa w §. 3. inwentarz gospodarstwa rolnego wraz z sztukami później nabytymi a do inwentarza wcielonymi.

Wedle przepisu art. 7 proj. strony mogą w umowie o zastaw postanowić, że wpływy ze sprzedaży zastawionego towaru będą stanowiły znajdujący się u dłużnika depozyt nieregularny. Należność ta w razie upadłości dłużnika zaliczona będzie do kategorji wierzytelności, do jakiej należy państwowy podatek przemysłowy. To ostatnie postanowienie przedstawia się jako zbytnie faworyzowanie zastawnika rejestrowego i należałoby je z projektu wyeliminować.

Papiery wartościowe (jak to postanawia ust. 3. art. 3. proj.), tudzież kosztowności i rzeczy zbytkowe nie mogą być przedmiotem zastawu rejestrowego, a nadają się wyłącznie na zastaw ręczny.

Przedsiębiorstwo jako całość nie powinno być przedmiotem zastawu rejestrowego, gdyż to mogłoby prowadzić do hipoteki generalnej na całym majątku dłużnika, a w dalszem następstwie do nieusuwalnych kolizji w życiu gospodarczem i w obrocie prawnym. W ustawodawstwie francuskiem można pod zastaw rejestrowy oddać przedsiębiorstwo handlowe, ale zastaw obejmuje tylko prawa immaterjalne tego przedsiębiorstwa, jak firma, kljentela, patenty, tudzież urządzenie i ruchomości, służące

---

[69]) S t a w s k i l. c. str. 122 w celu ochrony wierzycieli osobistych sprzeciwia się dopuszczalności zastawu rej. na całości składu towarów.

do produkcji, jak i wreszcie prawa najmu i dzierżawy, zaś zapasy towarów prawem zastawu nie mogą być objęte. [70])

Forma umowy o zastaw. Art. 6. proj. opiewa, że zastaw rejestrowy zawiera się w formie pisemnej umowy, na której podpis dłużnika musi być uwierzytelniony, a która powinna zawierać: wymienienie kontrahentów, sumę zastawu rejestrowego, ścisłe wymienienie przedmiotu zastawu rejestrowego, zezwolenie dłużnika na wpis do rejestru i ewentualne zastrzeżenia zawarte w art. 7 co do szczególnych uprawnień zastawcy.

Należałoby jeszcze żądać, aby w umowie pisemnej zapodano tytuł wierzytelności zabezpieczonej zastawem i czas jej płatności.

Zaistnienie zastawu rej.: Wedle art. 8 proj. zastaw rejestrowy zyskuje skutki wobec osób trzecich przez wpis w rejestrze zastawów. [71]) Tem samem dla skuteczności zastawu rej. koniecznym jest wpis w rejestrze.

Stopień pierwszeństwa prawa zastawu należałoby uczynić zawisłym od dnia przedłożenia kontraktu zastawu sądowi rejestrowemu. [72])

Skutki wpisu w rejestrze zastawniczym. Wpis w rejestrze zastawniczym nie powinien mieć tej doniosłości prawnej, jaką ma wpis w księdze gruntowej. W szczególności wpis w rejestrze nie ma stanowić podstawy dla dalszych czynności kredytowych. Zatem osoba trzecia nabywając wierzytelność zabezpieczoną zastawem rejestrowym nie powinna mieć możności powoływania się na zaufanie do rejestru zastawniczego. [73])

Najwięcej może trudności nasuwa należyte unormowanie kolizji między prawem zastawu rejestrowego a innymi prawami rzeczowymi na tym samym przedmiocie. Wskazuje na to np. fakt, że celem usunięcia tych trudności Salinger, jak to już wyżej przedstawiono, uznał dopuszczalność zastawu rejestrowego jedynie na rzeczach zbiorowych, ile że jego zdaniem tylko rzeczy zbiorowe mogą być należycie zindywidualizowane, zaś ścisłe określenie przedmiotu jest koniecznem dla możności dochodzenia prawa rzeczowego przeciw osobie trzeciej, że natomiast Klang (J. Bl. 1926, str. 304) ze względu na te właśnie trudności jest wręcz odmiennego zdania, że należy wyłączyć skład towarów z pod zakresu przedmiotów zastawu rejestrowego.

Projekt nie zawiera w niniejszej kwestji żadnego konkretnego przepisu. Zbyt ogólnikowem jest postanowienie art. 11 pro-

---

[70]) Zob. np. Raczyński l. c. str. 47 i n.

[71]) Tak też projekt Heitlera w § 8.

[72]) Tak projekt Heitlera w § 8. i Allerhand l. c. str. 9.

[73]) Tak Klang, Exekutionstypen str. 103, Heitler l. c. str. 11. Allerhand l. c. str. 11 i n.

jektu, że przepisy dzielnicowe o zastawie na ruchomościach i o rejestrze handlowym mają być stosowane, o ile rozporządzenie nie stanowi inaczej.

Ścisłe stosowanie przepisów o zastawie na ruchomościach do zastawu rejestrowego jest niemożliwe. Przy zastawie ręcznym objęcie rzeczy przez zastawnika w posiadanie, usuwa ją z pod władztwa dłużnika i to w sposób dla każdego widoczny, podczas gdy przy zastawie rejestrowym dłużnik zachowuje dzierżenie rzeczy i na zewnątrz występuje nadal jako uprawniony do rozporządzenia tą rzeczą. Ponadto zastaw ręczny nie ma w praktyce tego szerokiego zastosowania, jakie w przyszłości ma znaleść zastaw rejestrowy. Zachodzi też różnica co do przedmiotu zastawu, gdyż zastaw ręczny na składzie towarów o zmiennym stanie jest niemożliwym, zaś zastaw rejestrowy takiego składu towarów nie będzie rzadkością. Ustawodawstwo musi te różnice uwzględnić.

Kolizję powyższą należałoby unormować w sposób następujący:

1) W razie kolizji między zastawem rejestrowym a prawami już istniejącemi w chwili powstania zastawu rejestrowego:

a) Rejestrowe prawo zastawu jest skuteczne mimo, że zastawca nie jest uprawnionym do dyspozycji rzeczą, z powodu, że trzeciej osobie przysługuje prawo własności na przedmiocie zastawu, bądź to na podstawie zastrzeżenia prawa własności, bądź na podstawie stosunku komisowego, jeżeli zastawnik w chwili wniesienia do sądu rejestrowego prośby o wpis do rejestru był w dobrej wierze. [74])

b) Prawo zastawu, a w szczególności ustawowe prawo zastawu spedytora lub przewoźnika na przedmiocie zastawu rejestrowego traci swój stopień pierwszeństwa w stosunku do zastawu rejestrowego również pod warunkiem, jeżeli zastawnik w chwili wniesienia do sądu rejestrowego prośby o wpis do rejestru był w dobrej wierze.

Ustawowe prawo zastawu wynajmującego i wydzierżawiającego dla czynszu najmu dzierżawy zalegającego nie dłużej jak

---

[74]) Tak Denkschrift str. 14 ust. 7, a) i ust. niem. z 9 lipca 1926 § 4 ust. 1. Odmiennie projekt H e i t l e r a w § 5. dla zaistnienia zastawu rejestr. żąda, aby zastawca był uprawniony do ustanowienia zastawu rejestr. Heitler stawia to żądanie ze względu na sfery przemysłowe, które domagają się, by zastrzeżenie prawa własności zachowało bezwarunkowo swoją moc prawną. Również np. S a l i n g e r 498 jest zdania, iż ustanowienie zastawu rejestr. przez osobę nieuprawnioną do dyspozycji ruchomością nie powinno być skuteczne bez względu na dobrą wiarę zastawnika.

jeden rok zachowuje pierwszeństwo przed zastawem rejestrowym, a to bez względu na dobrą wiarę zastawnika. [75])

2) Gdy zastawca po powstaniu zastawu rejestrowego na składzie towarów o zmiennym składzie nabył i wcielił do składu towary, na których osobie trzeciej przysługuje prawo własności bądź to na podstawie zastrzeżenia pr. własności, bądź to na podstawie stosunku komisowego, to prawo własności osoby trzeciej gaśnie. Owa trzecia osoba bowiem mogła, zanim dostarczyła zastawcy towarów, przez wgląd do rejestru zastawów przekonań się o zastawie rejestrowym, obciążającym jego skład towarów.

3) W razie kolizji między zastawem rejestrowym a późniejszymi prawami rzeczowymi.

a) Gdy chodzi o pozbycie pod tytułem odpłatnym rzeczy obciążonej zastawem rejestrowym należy odróżnić, czy przedmiotem pozbycia jest rzecz pojedyńcza, czy też rzecz zbiorowa. W pierwszym wypadku pozbycie i oddanie posiadania nabywcy pociąga za sobą zgaśnięcie zastawu rejestrowego. [76]) W obrocie handlowym koniecznem jest, by kupujący poszczególne przedmioty nabywał własność wolną od prawa zastawu, a to z wykluczeniem możliwości badania dobrej lub złej wiary kupującego. Nie można też żądać, aby owe pozbycie pojedyńczej rzeczy nastąpiło w zwykłym toku interesów odnośnego przedsiębiorstwa, gdyż kupujący przeważnie nie zdoła ocenić, czy to ograniczenie zostało w danym wypadku zachowane. Słusznie zwrócono uwagę np. na trudności w orzeczeniu, czy perjodyczne sprzedaże zapasów artykułów sezonowych, które po ukończeniu

---

[75]) Zob. tak art. niem. z 9 lipca 1926. § 4. ust. 2., tudzież A l l e r h a n d, str. 10. Uważamy takie postanowienie za bardziej odpowiednie, aniżeli np. zawarty w art. 3, proj. zast. roln. przepis, iż gdy przedmiot zastawu znajduje się na wydzierżawionej nieruchomości, dłużnik winien uzyskać zgodę jej właściciela na zastaw rolniczy. Takie żądanie czyni dzierżawcę zbyt zależnym od wydzierżawiającego.

[76]) W tym duchu opinja S a l i n g e r a, str. 494. Projekt H e i t l e r a zawiera w §. 13. takie postanowienie co do pozbycia części zastawionej rzeczy zbiorowej, zaś wedle §. 12. pozbycie rzeczy pojedyńczej, indywidualnie oznaczonej powoduje zgaśnięcie prawa własności, jeśli nabywca działał w dobrej wierze, którą możliwość wglądu w rejestr zastawów i możliwość nabycia wiadomości o prawie zastawu tylko wtedy wyklucza, gdy pozbyta rzecz z reguły nie jest przeznaczona na sprzedaż i od nabywcy wskutek towarzyszących okoliczności danego wypadku można się domagać wglądu w rejestr. Takie różniczkowanie co do pozbycia rzeczy pojedyńczej czyniłoby obrót handlowy wysoce niepewnym. — S t a w s k i 1. c. 121 żąda, by nabywca w dobrej wierze towaru zastawionego nabywał własność bez ciężaru zastawu.

odnośnego sezonu odbywają się perjodycznie w poszczególnych magazynach towarowych, są sprzedażami w zwyczajnym toku interesów tego magazynu, czy też wysprzedażami.

Gdy pozbyto pod tytułem odpłatnym rzecz zbiorową, jak np. skład towarów, urządzenie fabryczne, to zastaw rejestrowy gaśnie, jeżeli kupujący bez swej winy z rejestru zastawów nie powziął wiadomości o ustanowionym zastawie rejestrowym. [77]) Nabywca często bez swej winy nie zdoła z rejestru dowiedzieć się o zastawie, jak np. gdy rzecz w chwili jej pozbycia znajduje się po za powiatem rejestru, w którym pr. zastawu jest wpisane lub gdy ta rzecz jest w rejestrze niedokładnie określona.

b) Odmiennie rzecz się ma, gdy obciążoną zastawem rejestrowym ruchomość oddano w zastaw ręczny. Ustanowienie zastawu ręcznego czy to na poszczególnych towarach, czy też na rzeczach zbiorowych nie jest takiem licznem codziennem zjawiskiem w obrocie gospodarczym, jak sprzedaż. Od wierzyciela nabywającego zastaw ręczny można żądać, by przed zawarciem umowy o zastaw ręczny badał rejestr zastawu. Dlatego zastaw rejestrowy powinien mieć pierwszeństwo przed późniejszym zastawem ręcznym, [78]) chyba że wierzyciel zastawu ręcznego bez swej winy z rejestru zastawu nie powziął wiadomości o ustanowionym zastawie rejestrowym.

Nieodpowiednim jest przepis art. 10. projektu, że zastaw ręczny będzie w każdym razie wobec zastawu rejestrowego korzystał z pierwszeństwa zaskopojenia. Takie postanowienie może unicestwić instytucję zastawu rejestrowego.

c) Prawo zastawu ustanowione przez znaki należy uznać za bezskuteczne wobec zastawu rejestrowego, ponieważ funkcje zastawu ustanowionego przez znaki objął zastaw rejestrowy. [79])

Urządzenie rejestru.

Wedle art. 8. proj. rejestr zastawów winien być prowadzony jako tajny poza rejestrem handlowym i przeglądanie rejestru zastawów przez osoby trzecie dozwolone jest jedynie za piśmienną zgodą dłużnika.

---

[77]) Podobnie projekt Heitlera w § 14. — Wedle Allerhanda str. 11. przy pozbyciu rzeczy pojedyńczej dobra wiara kupującego powoduje zgaśnięcie zastawu rejestr., zaś kto kupuje cały skład towarów nabywa go wraz z zastawem rejestrowym bez względu na swą dobrą wiarę. Wedle opinji Salingera 495. nabywca rzeczy zbiorowej nabywa ją wraz z zastawem rejestrowym. Denkschrift str. 14 i n. nie wypowiada w tym względzie żadnego własnego zapatrywania.

[78]) Wedle opinji Salingera (str. 495) zastaw rejestrowy ma pierwszeństwo przed późniejszym zastawem ręcznym na poszczególnych przedmiotach i przed późniejszem zajęciem egzekucyjnem.

[79]) Tak Klang JBl. 1926, str. 303; Heitler JBl. 1927. str. 35.

To postanowienie jest nieodpowiednie. Kto ma wejść w stosunki kredytowe z zastawcą nie zawsze ma możność żądania odeń, by mu wystawił pisemne zezwolenie na przeglądnięcie rejestru zastawów. Proceder taki opóźniałby też zawarcie interesu. Z praktyki wiemy, że zazwyczaj ten tylko przegląda publiczne księgi względnie rejestry, kto ma interes gospodarczy a bezcelowe studjowanie tych ksiąg należy do wyjątków. [80])

Jako szkodliwe dla dłużnika uważamy postanowienie art. 8 proj., iż wpis i wykreślenie wzmianki o założeniu rejestru zastawów w rejestrze handlowym należy ogłosić. Proponowana wyżej jawność rejestru dostatecznie chroni wierzycieli.

Rejester zastawów wedle art. 8. proj. ma być prowadzony przez sąd rejestrowy właściwy dla dłużnika. Prowadzenie rejestru zastawów należałoby poruczyć sądowi powiatowemu w obrębie, którego przedmiot zastawu się znajduje. [81]) W ten sposób każdy interesowany, będzie łatwiej miał możność stwierdzenia obciążenia ruchomości zastawem rejestrowym.

Należałoby też postanowić, że, w razie przeniesienia ruchomości zastawionych do innego powiatu, zastawca obowiązanym jest donieść o tem sądowi rejestrowemu dotychczasowemu i sądowi rejestrowemu właściwemu dla nowego miejsca przechowania zastawu i należałoby ponadto nadać zastawnikowi uprawnienie do uskutecznienia tych zgłoszeń. Zaniechanie tego zgłoszenia ze strony zastawcy należałoby uznać za udaremnienie egzekucji, [82]) lub przynajmniej jako powodujące płatność wierzytelności zabezpieczonej, jak to postanawia ustawodawstwo francuskie.

Allerhand l. c. str. 12, projekt Heitlera §§ 18 i 19, Klang JBl. 1926 str. 304, Raczyński l. c. str. 60, Hoyer l. c., Borowski l. c. oświadczają się słusznie za możnością szybszego zrealizowania zastawu rejestrowego bez potrzeby wniesienia skargi zastawnej.

Zdaniem naszem należałoby wyeliminować przepisy art. 9. proj. Mianowicie wedle art. 9. dłużnik ma najpierw zgłosić do sądu rejestrowego swój zamiar ustanowienia zastawu rejestro-

---

[80]) Wedle § 24. proj. Heitlera wgląd do rejestru i do przechowanych dokumentów jest każdemu dozwolony. — Tak samo Klang. Excindir, str. 104. — Projekt Keiwatha w § 15. zezwala każdemu interesowanemu na wgląd do rejestru i do dokumentów stanowiących podstawę wpisów. Raczyński l. c. 58 za jawnością rejestru. Allerhand l. c. str. 8, aby rejestr był jak najbardziej dostępnym dla publiczności. Art. 13. proj. zast. roln. postanawia, że w stosunku do rejestru zastawów obowiązuje zasada jawności.

[81]) Wedle art. 11 i 12. proj. zast. roln. rejstry miałby prowadzić sąd powiatowy, względnie sąd pokoju, na którego terenie znajduje się przedmiot zastawu.

[82]) Tak Klang, Jur. Bl. 1926, str. 303.

wego bez potrzeby oznaczenia osoby przyszłego wierzyciela i wysokości przyszłej wierzytelności. Ten zamiar sąd rejestrowy ogłosi w gazecie urzędowej. Wierzyciel, którego wierzytelność nie jest zabezpieczona przywilejem, hipoteką lub zastawem może w przeciągu 14 dni zgłosić sprzeciw, który należy wpisać do rejestru i który wstrzymuje wpisanie zastawu do tego rejestru. Dopiero po wykreśleniu sprzeciwu można wpisać prawo zastawu. Te przepisy mogą wypaczyć instytucję zastawu rej. Najprawdopodobniej każdy wierzyciel, który nie ma specjalnego zabezpieczenia dla swej wierzytelności, sprzeciwi się temu, by dłużnik obciążył swoje mienie na rzecz innego wierzyciela. W wypadku, gdy wierzytelność wierzyciela wnoszącego sprzeciw jest sporna, dłużnik miałby latami prowadzić spór, celem stwierdzenia nieistnienia wierzytelności? W międzyczasie dłużnik nie mógłby ustanowić zastawu rejestrowego i uzyskać kredytu.

Zgaśnięcie zastawu rejestrowego. Wedle art. 8 proj. w braku terminu trwania umowy wpis traci moc i winien być wykreślony po upływie dwóch lat od dnia wpisu. Odnowienie wpisu może nastąpić bądź przez dłużnika, bądź też, o ile umowa na to pozwala, przez wierzyciela.

Zastaw na ruchomościach nie powinien służyć trwałym kredytom, jak hipoteka na nieruchomościach. Po upływie pewnego czasokresu powinien zastaw rejestrowy zgasnąć. Jeśli ma być przyznana możność odnowienia zastawu rejestrowego, to odnowienie takie miałoby nastąpić na podstawie nowej umowy. Tymczasem wedle powyższego przepisu już w pierwotnej umowie mógłby zastaw rejestrowy być ustanowiony na czasokres stosunkowo zbyt długi, co niekoniecznie leży w interesie uczciwego obrotu.

Ochrona karna. Art. 13 przewiduje kary na wypadek bezprawnego zbycia względnie poddania pod zastaw ręczny towaru będącego przedmiotem zastawu rejestrowego. To postanowienie jest uzasadnione w stosunku do osób w tem przepisie wymienionych, t. j. do osób, które przyjęły nadzór nad towarem zastawionym. Natomiast należałoby w interesie bezpieczeństwa obrotu wyraźnie postanowić, że kupujący rzecz pojedyńczą bez względu na swą dobrą lub złą wiarę nie mogą być pociągani do odpowiedzialności karnej.

VIII. Rozporządzenie Prez. Rz. z dnia 22 marca 1928 Nr.38 poz. 360 Dz. u. [53]) o rejestrowym zastawie rolniczym wprowadza hipotekę na produktach rolnictwa i przemysłu rolniczego. Art. 8 bowiem obejmuje zasadnicze w tym względzie postanowienie, że przedmiot rejestrowego zastawu rolnicze-

---

[53]) Nie przytaczamy tu treści rozporządzenia, a zamierzamy zwrócić uwagę jedynie na niektóre okoliczności.

go pozostaje w posiadaniu zastawcy [4]). Rozporządzenie zawiera ograniczenia co do osoby zastawcy, co do osoby zastawnika i co do przedmiotu zastawu. Te ograniczenia należy ściśle przestrzegać, gdyż wykroczenie przeciw nim powoduje, że umowa o zastaw rolniczy jest nieważna.

W myśl art. 2 zastawcą może być tylko osoba fizyczna lub prawna, która prowadzi gospodarstwo rolne lub przedsiębiorstwo przemysłowo-rolnicze. Nie czyni to żadnej różnicy, czy odnośna osoba jest właścicielem, czy też dzierżawcą lub użytkowcą gospodarstwa rolnego względnie przedsiębiorstwa przemysłowo - rolniczego. Korporacja, t. j. osobna prawna, będąca zespoleniem osób fizycznych, jeśli przerabia w swem przedsiębiorstwie produkty tylko swoich członków, nie może ustanowić zastawu rolniczego. Majątek bowiem korporacji jest odrębny obok majątku jej członków, wskutek czego brak w danym wypadku wymogu z art. 2, by korporacja przerabiała „przeważnie" produkty „własnego" gospodarstwa rolnego.

Zawarte w art. 4 określenie „nieruchomość" (przynależność nieruchomości) z natury, ustawy lub „przeznaczenia", która nie może być przedmiotem zastawu rolniczego, zastosowane jest do art. 517 kod. nap. i § 293 austr. u. c. Mianowicie art. 517 kod. nap. głosi, że rzeczy są nieruchome albo z natury swej, albo z przeznaczenia swego, albo z przedmiotu, do którego się odnoszą, a § 293 austr. u. c. postanowia, że rzeczy same przez się ruchome, uważa się w rozumieniu prawa za nieruchome, jeżeli stanowią przynależność rzeczy nieruchomej na mocy ustawy albo z przeznaczenia właściciela. Kodeks cyw. niem. zna natomiast w § 93 istotne części składowe jakiejś rzeczy, zaś w § 97 przynależność rzeczy głównej. Ta różnica w sformułowaniu przepisów jest dla niniejszej kwestji prawie bez doniosłości. W szczególności wszelkie plony i owoce, dopóki nie zostały oddzielone od gruntu względnie od drzew, stanowią nieruchomość po myśli § 520 kod. nap., tudzież § 295 austr. u. c. i § 94 niem. kodo. cyw. i dlatego nie mogą być oddane pod zastaw rolniczy. Taksamo wszelkie plony od gruntu już oddzielone, ale na nim się znajdujące i do prowadzenia zwykłego gospodarstwa

---

[4]) Ustawodawstwo francuskie (Zob. np. Goldschmidt, Warrentrecht und Landwirtschaft in Frankreich 1907) zna warranty rolnicze. Ustawy z dnia 18 lipca 1898 i 30 kwietnia 1906, a w szczególności ta ostatnia w art. 1 umożliwiają sferom rolniczym ustanowienie zastawu na płodach rolniczych, które bądź nadal dłużnik bądź osoba trzecia przechowuje. Umowę zastawniczą sporządza się we formie pisemnego dokumentu, zwanego warrantem, dla którego skuteczności wobec osób trzecich wymaganem, by pisarz sądu pokoju, w obrębie którego zastaw się znajduje, wpisał go do rejestru. Warrant rolniczy może być przenoszony w drodze żyra, a wystawca i żyranci odpowiadają solidarnie posiadaczowi warrantu za ubytek, jaki poniesie w swej wierzytelności w razie zrealizowania prawa zastawu. Również wzmiankowany projekt ustawy o zastawie rolniczym w § 15 chciał wprowadzić warrant rolniczy, któryby mógł być przenoszony w drodze żyra.

potrzebne, stanowią nieruchomość po myśli § 524 kod. nap., tudzież § 298 austr. u. c. i § 98 niem. k. c. i temsamem również nie mogą stanowić przedmiotu zastawu rolniczego.

Wymagane w art. 4 ust. 2 zezwolenie właściciela nieruchomości na ustanowienie zastawu rolniczego przez dzierżawcę, gdy przedmiot zastawu znajduje się na nieruchomości dzierżawionej, ma ten skutek, że właściciel nie może później wykonać swego ustawowego prawa zastawu dla zalegającego czynszu dzierżawnego z uszczerbkiem dla zastawu rolniczego.

Brak wszelkiego postanowienia co do wierzytelności, która może być zabezpieczona zastawem rolniczym. Należy przyjąć, że zastaw rolniczy może być ustanowiony także dla zabezpieczenia wierzytelności ze stosunku kredytowego w przyszłości powstać mogącej, tudzież, że zastawnik nie musi być głównym dłużnikiem osobistym, lecz, że zastaw rolniczy można ustanowić na zabezpieczenie wierzytelności przysługującej zastawnikowi przeciw osobie trzeciej.

Formę nabycia zastawu rolniczego normują przepisy art. 5 i 6. Z zawartego w art. 6 ust. 1 postanowienia, iż zastaw rolniczy zyskuje skutki prawne wobec osób trzecich przez wpis prawa zastawu do rejestru, należy, wobec braku wszelkiego w tym kierunku przepisu, wysnuć wniosek, że data wpisu do rejestru jest zarazem datą zaistnienia prawa zastawu. Żądane w art. 8 umieszczenie na przedmiocie zastawu znaku trwałego i widocznego, celem stwierdzenia tożsamości przedmiotu, nie ma wcale tego znaczenia, by byt zastawu rolniczego był zawisły od istnienia tego znaku.

Art. 7 normuje właściwość sadu dla rejestru zastawowego i urządzenie tego rejestru. Wpis zastawu do rejestru sądu niewłaściwego nie rodzi żadnych skutków prawnych. Na wypadek, gdy zastawca przedmiot zastawu rolniczego przeniesie na inne swoje gospodarstwo rolne względnie do innego swego przedsiębiorstwa przemysłowo-rolniczego w obrębie innego sądu powiatowego (pokoju), należy przyznać zastawnikowi uprawnienie do postawienia w nowym sądzie na podstawie pierwotnej umowy zastawniczej wniosku na wpis swego prawa zastawu rolniczego w rejestrze zastawowym.

Co do skutków prawnych zastawu rolniczego doniosłe postanowienie zawiera art. 9, że jak długo przedmiot zastawu znajduje się w gospodarstwie lub w przedsiębiorstwie, do którego rejestru prawo zastawu zostało wpisane, zastawnikowi przysługują uprawnienia wierzyciela, mającego zastaw ręczny. W razie zaś usunięcia przedmiotu zastawu z gospodarstwa wzgl. z przedsiębiorstwa, uprawnienia zastawnika pozostają wedle art. 16 w mocy tylko w stosunku do osób trzecich, które, nabywając na tym przedmiocie prawo rzeczowe, działały w złej wierze. Rejestr zastawowy zatem nie ma tej prawnej doniosłości, jaką ma np. księga gruntowa: nabywający prawo rze-

czowe na przedmiocie zastawu rolniczego może być w dobrej wierze, mimo, że w rejestrze zastawowym, wpisany jest zastaw rolniczy. Ciężar dowodowy co do złej wiary nabywcy spoczywa na zastawniku.

Nadane w art. 18 i 19 zastawnikowi uprawnienia na wypadek usunięcia lub uszkodzenia przedmiotu zastawu nie są wcale zawisłe od winy zastawcy w tem usunięciu lub uszkodzeniu. Obok tych uprawnień należy zastawnikowi na podstawie jego prawa rzeczowego przyznać roszczenie przeciw każdemu o zaniechanie wszelkich czynności naruszających bezprawnie jego prawo zastawu (zob. Ehrenzweig, Sachenrecht, str. 497 i Wolf, Sachenrecht, str. 578), a w szczególności także o zwrot przedmiotu zastawu, o ile posiadacz nie nabył na nim po myśli art. 16 skutecznie prawa rzeczowego.

Art. 12 zawiera przepisy co do odstąpienia zastawu rolniczego. Cesjonarjusz nie może powoływać sie na zaufanie do rejestru zastawowego i wszelkie zarzuty, jakie przysługiwały przeciw cedentowi, są skuteczne i przeciw cesjonarjuszowi.

Rozporządzenie nie przewiduje możności ustanowienia prawa nadzastawu na zastawie rolniczym i dlatego należy tę możliwość wykluczyć. Znamienny jest przepis art. 11, wykluczający ustanowienie zastawu rejestrowego na przedmiocie obciążonym już takim zastawem. Ten zakaz będzie uniemożliwiał dłużnikowi wykorzystanie pełnej wartości przedmiotu zastawu, jeżeli zastawnik udzielił kredytu tylko do wysokości części wartości zastawu.

IX. Wprowadzenie instytucji zastawu rejestrowego jest wprawdzie podyktowane obecnymi stosunkami kredytowymi. Atoli każde prawo zastawu nabiera właściwej doniosłości wtedy, gdy wbrew woli dłużnika majątek jego ma być zrealizowany dla zaspokojenia wierzycieli, a majątek ten nie pokrywa wszystkich długów. Zazwyczaj zastawnicy otrzymują pełną zapłatę z przedmiotów zastawu, a wierzyciele ściśle osobiści tracą wskutek zrealizowania praw zastawu wszelkie pokrycie dla swych wierzytelności. Wierzyciele ci są przeważnie pełnowartościowemi jednostkami gospodarczemi w gospodarstwie społecznem, a poniesione przez nich wskutek niewypłacalności dłużnika straty majątkowe mogą spowodować ich własną upadłość. Równomierne traktowanie wszystkich wierzycieli pod względem ich zaspokojenia z majątku dłużnika jest dlatego postulatem nietylko sprawiedliwości ale i gospodarstwa społecznego. Instytucja zastawu rejestrowego powinna tedy mieć znaczenie tylko przejściowe [85]). Zasada *par conditio omnium creditorum* powinna być stałą przewodnią ideą dla ustawodawcy.

---

[85]) Cyt. ustawa niem. z 9 lipca 1928 wedle przepisu § 23 traci moc obowiązującą z upływem 10 lat od dnia jej ogłoszenia.

DR. OSWALD BETHAUER. (Przemyśl).

W obliczu katastrofy.

Tytuł ten o tyle nie odpowiada istocie rzeczy, bo adwokatura małopolska znajduje się nie w obliczu, ale już w pełni katastrofy. Przeszło 2000 adwokatów nie ma środków do życia zarówno z powodu nadmiernej ich ilości, jak i z powodu zwiększającego się ustawicznie zubożenia ogółu ludności.

Od dnia 1. stycznia 1929 będzie jeszcze gorzej, gdyż większa część sądów powiatowych przekształconą zostanie na sądy pokoju, ilość zaś sądów grodzkich będzie najprawdopodobniej minimalna (spraw powyżej 200 zł. jest u nas — zwłaszcza na prowincji — stosunkowo niewiele). Co się wówczas stanie z adwokatami mającymi swą siedzibę w miasteczkach pozbawionych sądu grodzkiego — a jest ich obecnie z reguły po kilku w każdem takiem miasteczku — na to trudno odpowiedzieć.

Równocześnie za kordonem — inaczej tego określić nie można! — leżą odłogiem niezmierzone pola pracy dla adwokatów i to pracy pożytecznej dla ludności pozbawionej obecnie pomocy prawnej. Wszak najpoważniejszym argumentem opozycji przeciw przymusowi adwokackiemu w projekcie nowej procedury cywilnej jest... brak adwokatów. Co jednak nie przeszkadza, że adwokatów małopolskich tam się nie dopuszcza!...

O unifikacji adwokatury w Polsce mówiono i pisano już bardzo dużo, mojem zdaniem jednak, jeżeli sprawa dalej pójdzie dotychczasowym trybem, szkoda nawet o tem myśleć. Skoro wśród powodzi dekretów, jakiemi nas ostatnie miesiące obdarzyły, zabrakło akuratnie dekretu o ustroju palestry i sprawa ta ma być załatwiona w formie ustawy sejmowej, to nie należy się oddawać złudzeniom. Kto będzie o to zabiegał w Sejmie? — Adwokaci małopolscy będący posłami mają inne troski, a jedyny poseł, który w poprzednim Sejmie gorąco tą sprawą się zajmował, (Dr. Sommerstein) nie został obecnie wybrany. Natomiast wpływy tych, którzy z obecnego stanu rzeczy są najzupełniej zadowoleni, są, jak wiadomo, bardzo silne. Zresztą — jeżeli unifikacja ma być połączona z projektowanym egzaminem, to dotychczasowy stan rzeczy w niczem się nie zmieni, bo wszakże i jednego z najsławniejszych wiedeńskich profesorów medycyny spalili przy egzaminie nostryfikacyjnym lekarze... argentyńscy.

Trzeba więc szukać innych dróg niż dotychczas.

Na całym świecie wszystkie zawody, które chcą dla siebie coś wywalczyć, przedewszystkiem organizują się. Adwokaci mają wprawdzie ustawową organizację w Izbach adwokackich i ustawową reprezentację w Wydziałach tych Izb, jednak formy te okazały się niedostateczne. Daleki jestem od tego, aby pomniejszać zasługi naszych Wydziałów

i przyznaję chętnie, że Wydziały robiły i robią, co mogą — ale o to właśnie chodzi, że one więcej zrobić nie mogą, już choćby dlatego, że mają charakter urzędowy. Izby handlowe są urzędową reprezentacją kupiectwa — ale organem, który walczy o prawa kupców, są stowarzyszenia kupieckie, a nie Izby. Adwokaci zaś muszą stanąć do walki, bo memorjały i protesty nie przekonają nigdy tego, kto nie chce się dać przekonać.

Należy więc stworzyć organizację nieurzędową w rodzaju stowarzyszeń urzędniczych i w tym celu **zwołać zjazd wszystkich adwokatów małopolskich***). Już sam fakt takiego olbrzymiego zjazdu będzie doniosłą manifestacją, której echa rozejdą się po całem państwie i otworzą może oczy sferom miarodajnym. Najważniejszem jednak zadaniem takiego zjazdu byłoby **stworzenie krajowej organizacji**, która ujęłaby w swe ręce dalszą akcję i pokierowałaby nią w sposób odpowiedni a przedewszystkiem — energiczny.

Rzucam myśl, której realizacją powinni zająć się adwokaci lwowscy i krakowscy. Ich zadaniem jest stworzyć przedewszystkiem komitet przygotowawczy, w którym adwokaci prowincjonalni z pewnością nie odmówią współpracy.

Jeżeli adwokaci małopolscy nie zdobędą się na ten wysiłek, to — na los swój w zupełności zasłużyli.

DR. JAKÓB BRENNER.

Kilka uwag do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ustroju sądów powszechnych.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6.II. 1928 Dzu. Nr. 12, poz. 93. p. t. „Prawo o ustroju sądów powszechnych“, wprowadza instytucję Sądów pokoju. Nie zaprzeczając czynnikowi obywatelskiemu prawa do czynnego udziału w sądownictwie cywilnem, przecież uważamy za swój obowiązek zwrócić uwagę na postanowienia cytowanego rozporządzenia, które zdaniem naszem idą za daleko w zakreśleniu granic juryzdykcji Sądów pokoju.

W szczególności uważamy, że wobec pauperyzacji ludności sprawy pieniężne do 200 zł. posiadają tak wielką wagę i donio-

---

*) Myśl ta — ze wszech miar godna jak najśpieszniejszego urzeczywistnienia — wyrażoną też już została przez redaktora niniejszego czasopisma, jako członka Wydziału Izby lwowskiej przed kilku jeszcze miesiącami, a powzięta w tym duchu uchwała Wydziału znajduje się, dzięki energji kol. wiceprezesa Izby dra Sommersteina w trakcie realizacji. Por. też artykuł redakcyjny o projekcie ordynacji adwok. w N-rze 2 z r. bież., str. 75 Głosu Prawa. — Przyp. Red.

słe znaczenie dla stron [1]), że poruczanie ich załatwiania sędziom-laikom naraża strony na znaczną szkodę. Dziwnem wydać się musi, że wbrew pierwotnemu projektowi, przekazującemu tylko sprawy pieniężne do 30 zł. juryzdykcji Sądów pokoju, podwyższono w ostatecznym tekście rozporządzenia tę kwotę do 20 zł.!

Już dotychczas odczuwano to jako dotkliwe ograniczenie praw stron w procesie, że postępowanie drobiazgowe, odbierające możność odwołania się do wyższej instancji, rozciągnięte zostało do granicy 100 zł. i odzywały się liczne głosy, domagające się wydatnego obniżenia tej granicy, — gdyż kwota 100 zł. przedstawia dzisiaj wielką wartość, o wiele większą niż 100 K. przedwojennych, a to zarówno ze względu na brak kapitału obiegowego jakoteż i na zubożenie ludności spowodowane wojną.

Ustanowienie granicy kompetencji Sądów pokoju na 200 zł. oznacza poprostu rozszerzenie postępowania drobiazgowego do 200 zł., co stanowi dotkliwe pogorszenie obecnego stanu, gdyż Sąd grodzki, przy rozstrzyganiu odwołań od wyroków Sądów pokoju bądźto zatwierdzać będzie zaczepione wyroki wedle stałej praktyki „*manetowej*“, (od słowa: „manet!“), bądź też wydawać będzie odmienne ostateczne orzeczenia, jako instancja odwoławcza bez dopuszczalności dalszego toku instancji. Gdy zaś Sąd grodzki wydawać będzie apelacyjne rozstrzygnienia, jako sąd jednostkowy, judykatura ta dawać będzie jeszcze mniej gwarancji „wyczerpującego zbadania i sumiennego osądzenia sprawy“, niż to się dzieje obecnie w Sądach okręgowych przy rozstrzyganiu odwołań w sprawach od 100 do 200 zł.

Zamiast wykształconych prawników rozstrzygać będą żywotne dla stron kwestje faktyczne i prawne, w ścisłym i nierozerwalnym związku pozostające, sędziowie pokoju, czyli najczęściej ludzie bez żadnego wykształcenia prawniczego, [2]) a zatem nie mający zrozumienia dla ducha ustaw, na co potrzeba wszak gruntownego studjum praw i długoletniej praktyki. Zamiast korzystać z bogatej skarbnicy doświadczenia, zawartej w orzeczeniach sądów najwyższych, sędziowie-laicy rozstrzygać będą sprawy sporne wedle własnego widzimisię, gdyż przepisy ustawowe, znane im jedynie pobieżnie, pozostaną dla nich

[1]) 50 — 100 zł. stanowi u nas co najmniej dla 25% ludności bezrolnej i jedynie z zarobku dziennego żyjącej, (służące, wyrobnicy, chałupnicy), cały majątek, dla dalszych 40% połowę lub jedną trzecią część tegoż.

[2]) W czasie obrad Komisji budżetowej nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości uskarżał się poseł Podoski z Bezp. Bloku Współpracy z Rządem, że w sądach pokoju na kresach % sędziów wykształconych prawniczo jest minimalny, na co zareplikował p. wicemin. Car uwagą, że procent ten wynosi 55 (p. Ilustr. Kurjer Codzienny z 6. maja 1928, Nr. 125, sprawozd. z posiedzenia Kom. budż. z 3. maja 1928).

pustą czy raczej niepojętą literą. Z tego też powodu mało zważać będą na wywody wykształconych prawników, rzeczników stron, mając bowiem daną sobie przez ustawę moc sądzenia według „własnego sumienia“, uważać się będą za stojących ponad ustawami.

Niemniej uzasadnioną jest obawa, że sędziowie-laicy, uposażeni w dostojeństwo władzy sędziowskiej, wpływem swoim i siłą autorytetu zdołają w wielu wypadkach, wymagających innej wykładni i odmiennego rozstrzygnięcia, spowodować stronę mimo słuszności jej sprawy, do zawarcia niekorzystnej ugody, załatwiającej spór ostatecznie, a to tem bardziej, że leżeć będzie oczywiście w ich interesie, by jak najmniej spraw przez nich rozstrzygniętych, było ponownie rozpatrywanych przez sąd grodzki jako odwoławczy.

W tym związku nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że sędzia pokoju, będąc związany interesami ludności swego okręgu i mając prawo swobodnej działalności politycznej, nie będzie odznaczał się w tym stopniu bezstronnością, co sędzia państwowy zawodowy, zwłaszcza w okręgach o mieszanej ludności, gdzie sędzia pokoju, reprezentujący większość ludności, mimo woli i wbrew najlepszyf chęciom skłaniać się będzie ku stronie tej narodowości, do której przynależy i·której członkom wybór swój zawdzięcza.

Działalność sędziów pokoju grozi we Wschodniej Małopolsce zaognieniem waśni narodowościowych i społecznych oraz podkopaniem zaufania ludności do instytucji sądownictwa obywatelskiego.

W epoce, w której w każdym zawodzie wymaga się wysokich kwalifikacji i gruntownego wyszkolenia, nie powinien nastąpić w tak ważnej dziedzinie jak sądownictwo, nawrót do nieukwalifikowanej i dyletanckiej działalności ludzi nieobytych z funkcjami im powierzonemi, gdyż pociągnęłoby to za sobą nadwerężenie wiary w autorytet władz i sądów. Nie godzi się też maluczkich, którzy mają sprawy względnie mniejszej wagi, ale subjektywnie najczęściej dla nich donioślejszej natury, niźli dla bogatych sprawy w tysiące złotych idące, — pozbawiać dobrodziejstwa sądów państwowych zawodowych.

O ile tedy wogóle instytucja Sądów pokoju ma być wprowadzona, byłoby rzeczą konieczną ograniczyć przynajmniej ich kompetencję do maksymalnej kwoty 50 zł. przy dopuszczeniu od ich orzeczeń odwołania do Sądów grodzkich. Gdy sprawy do 50 zł. stanowią gros skarg bagatelarnych, nastąpiłoby już temsamem wydatne odciążenie Sądów grodzkich, nowa zaś instytucja Sądów pokoju miałaby całkiem wystarczające pole do działania i wykazania swej żywotności...

Z punktu widzenia interesów stanu adwokackiego w Małopolsce, wprowadzenie instytucji Sądów pokoju bez równoczesnej realizacji zasady wolnej przesiedlności w całem Państwie stanowiłoby podcięcie egzystencji dla conajmniej 80% jego członków na prowincji osiadłych. Większość bowiem spraw toczących się w Sądach powiatowych, a mianowicie conajmniej 80%, stanowią czysto pieniężne spory do wysokości 200 zł., a z chwilą odebrania tych spraw Sądom grodzkim zmalałby zakres agend Sądów grodzkich, mimo przydzielenia im pewnych nowych spraw — do tego stopnia, że najwyżej 30% dotychczasowej ilości spraw zostałoby przy nich. Przy przeludnieniu stanu adwokackiego po miastach prowincjonalnych oznaczałaby ta redukcja agend Sądów grodzkich zupełną ruinę stanu, który z mocy ustaw powołany jest do obrony praw ludności, a zniszczenie tego stanu materjalne i co za tem idzie: też moralne, nie leży chyba w intencji czynników ustawodawczych!...

W obronie tedy prestige'u sądownictwa i celem zapewnienia ludności bezstronnego wymiaru sprawiedliwości, niemniej w interesie stanu adwokackiego, w którego najżywotniejsze interesa godzą postanowienia cyt. rozporządzenia o Sądach pokoju, — okazuje się nagląca potrzeba ich nowelizacji.

W myśl powyższych wywodów proponuję następujące zmiany i uzupełnienia cyt. rozporządzenia:

1) Do art. 290 § 1: zastąpienie słowa: dwustu — słowem: pięćdziesięciu;

2) Art. 292 § 1 ma brzmieć: Przed sędzią pokoju strony mogą zawrzeć ze skutkami ugody sądowej ugodę we wszelkich sprawach majątkowych, jeżeli wartość przedmiotu nie przekracza sumy stu złotych.

3) Gdyby zmiana powyższych artykułów dla całego obszaru Państwa nie była do przeprowadzenia, należałoby zastrzedz dla Małopolski taki stan przejściowy, iż na przeciąg lat 10-ciu od wejścia w życie postanowień cyt. rozporządzenia ograniczonoby w sposób, jak pod 1) i 2) kompetencję Sądów pokoju dla okręgów Sądów apelacyjnych we Lwowie i Krakowie.

4) Uzależnienie wejścia w życie postanowień cyt. rozporządzenia o Sądach pokoju na obszarze Małopolski od równoczesnego wprowadzenia zasady wolnej przesiedlności adwokatów w całem Państwie. [3]).

---

[3]) Postanowienia o kompetencji Sądów powinny zresztą znaleść miejsce w procedurze cywilnej, wzgl. w normie juryzdykcyjnej, dlatego też sądzimy, że byłoby wskazanem w opracowywanym obecnie projekcie procedury cywilnej ew. w ustawie wprowadczej do niej, umieścić powyższe zastrzeżenia i w ten sposób złagodzić ostrze omawianych postanowień.

Z orzecznictwa cywilnego.

Rubrykę tę rozpoczynamy tym razem od specjalnie wybranej grupy orzeczeń Sądu Najw., które wraz z dołączonemi uwagami krytycznemi mogą liczyć na pełne zainteresowanie naszych Czytelników. Jest to mianowicie grupa orzeczeń dotycząca niepoślednio doniosłych i aktualnych, a przytem trudnych, bo ustawowo w Polsce nie uregulowanych zagadnień waloryzacji walut obcych i to zarówno ze stosunków zobowiązaniowych między obywatelami polskimi, jakoteż ze stosunków między obywatelami polskimi a cudzoziemcami.

Redakcja.

36) Pożyczka udzielona w koronach niem.-austrjackich, nie ulega przerachowaniu w myśl przepisów rozporządzenia waloryzacyjnego i musi być w tejże walucie zwrócona. O ile zaś pożyczka taka została zawarta w kraju między obywatelami polskimi, to ma być zwrócona w walucie krajowej w tej samej wysokości, jaką przedstawiała suma pożyczkowa w chwili jej udzielenia w stosunku do stałej waluty obcej (np. franka szwajc.).

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 8 listopada 1927 R. 511/27.

Sąd Najwyższy na rekurs pozwanej Spółki Akcyjnej od uchwały Sądu Apelacyjnego we Lwowie z dnia 1.4. 1927 Bc I 180/27 znoszącej wyrok Sądu Okręgowego cywilnego we Lwowie z dnia 20.XII 1926 Cz. I 148/22, którym pozwaną zasądzono na zapłatę powodowemu Bankowi przemysłowemu kwoty 100 szylingów austrjackich lub ich równowartości w złotych pol. — (w skardze żądano zapłaty 126.750 złotych) — zniósł zaskarżoną uchwałę i polecił Sądowi Apel., aby załatwił ponownie odwołanie powodowego banku z pominięciem żądanego uzupełnienia rozprawy.

Stan faktyczny: W r. 1919 pozwana Spółka akc. dla przemysłu naftowego i gazów ziemnych we Lwowie, mając zawrzeć we Wiedniu kontrakt nabycia majętności S. i zadatkować ją, pożyczyła w krakowskiej filji Polskiego Banku Przemysłowego sumę miljona koron niem.-austr., którą też Bank ten wypłacił pozwanej za pośrednictwem jednego z banków wiedeńskich w drodze przekazu w dniu 2 sierpnia 1919. W jakiś czas potem Bank Przemysłowy (filja) wyrównał bankowi wiedeńskiemu wyłożoną sumę, przeoczył atoli w ogólności obciążyć tą pożyczką konto pozwanej spółki i odkrył to przeoczenie dopiero z początkiem r. 1926, poczem zaskarżył pozwaną o zapłatę 126.750 zł.

Sąd Apelacyjny, znosząc wyrok I zasądzający pozwaną na zapłacenie 100 szyl., zarządził uzupełnieniepostępowania w 3 kierunkach, przez zbadanie: 1) kursu koron niem.-austr. w stosunku do franka szwajc. w dniu 2.VIII 1919; — 2)

kursu tych koron do franka szwajc. w dniu wyrównania akredytywy bankowi wiedeńskiemu przez Bank Przemysłowy; — 3) obecnej wartości majętności S. — Sąd Apelacyjny wyszedł mianowicie z założenia, że pożyczka ta stała się płatna w walucie krajowej jeszcze przed dniem 28.IV 1924 a tem samem ulega przerachowaniu w myśl rozp. walor. z 14.5 1924 (§11) ponieważ z jednej strony pożyczka została zawarta w kraju między obywatelami polskimi i w kraju miała być zwrócona, zaczem ustawa niem.-austr. z 10.12 1924 wprowadzająca szylingi w relacji 1 szyl. = 10.000 kor., nie może być zastosowana, z drugiej zaś strony zwrócenie pożyczki w pierwotnej walucie (t. j. w kor. niem.-austr.) z powodu wycofania tejże jest niemożliwem.

S ą d N a j w y ż s z y otóż *) uwzględniając rekurs rewizyjny jedynie przez pozwaną wniesiony, z n i ó s ł powyższą decyzję apelacyjną z następujących pobudek, pogarszających dotkliwie sytuację materjalno-prawną rekurentki:

Z uzasadnienia: Mylnym jest wywód Sądu Apelac., jakoby przepis art. 336 ust. II kod. handl. mógł znaleźć zastosowanie w danym wypadku. Przepis ten bowiem daje tylko dłużnikowi, który zaciągnął zobowiązanie w obcej walucie, możność spłacenia go w walucie krajowej według kursu. Z tego wynika, że dług opiewa w takim wypadku zawsze na walutę obcą, i nie zależy to wcale od woli wierzyciela, czy chce żądać waluty obcej lub krajowej.

Mylnym jest dalej wywód Sądu Apelacyjnego, że roszczenie w mowie będące **) ulega przerachowaniu w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzp. z d. 14.5 1924 Poz. 213/25 D. U. W myśl § 1 tego rozp. ulegają bowiem przerachowaniu tylko należności prywatno-prawne, wyrażone lub płatne w markach polskich, rublach carskich, koronach dawn. austr. i markach niemieckich. Ponieważ sporne roszczenie powstało w koronach niemiecko-austrjackich, przeto nie podpada pod powyższy przepis.

Sprawa niniejsza przedstawia się w krótkości w sposób następujący: Dwaj obywatele polscy, zamieszkali w Polsce zawierają w kraju umowę o dostarczenie 1 miljona koron niem.-austr., których Bank Przemysłowy dostarczył w Wiedniu. Należność Banku stąd powstała miała być uiszczona w rachunku bieżącym, ale wskutek przeoczenia nie została wstawiona do rachunku. Roszczenie to nie może być zatem oceniane w myśl art. 291 i 294 kod. handl., — ale jest roszczeniem odrębnem,

---

*) Skład Senatu: S. S. N. Dr. Mierzeński, Dr. Bresiewicz, Dr. Krzyżanowski. W II inst.: S. S. A. Babel, Mierzwiński, Dr. Bühn. W I inst.: S. S. O. Lewicki, Fränkel i s. handl. Haltstock.

**) Wypadałoby, by senat Sądu Najwyższego czy raczej p. referent senatu przestał posługiwać się tak okropnymi germanizmami jak ten oto „w m o w i e b ę d ą c y"! (= in Rede stehend). Przyp. Red.

opartem na szczególnym tytule prawnym. Pozwany zgadza się z tem, że była to pożyczka, co w odpowiedzi na skargę podnosi 4 krotnie. Sąd Najwyższy przyjmuje zatem ten tytuł prawny jako niesporny.

Pożyczka udzielona w koronach niem.-austr. winna być w zasadzie zwrócona w tych koronach (§ 983 k. c.). Koron niem.-austr. niema jednak obecnie w obiegu, a szylingi zaprowadzone w ich miejsce nie są walutą podobną. Przepisy ustawy austrjackiej z d. 10.12 1924 L. 464 D. P. P. o obowiązku przyjmowania 1 szyllinga za 10.000 kor. mają zastosowanie w republice austrjackiej do tamtejszych obywateli oraz do obywateli polskich, o ile w Austrji dochodzą swych roszczeń. Do sprawy niniejszej, powstałej z umowy zawartej w kraju, między obywatelami polskimi, nie można stosować obcego ustawodawstwa (art. 9/1 ustawy z dn. 2/8 1926 Poz. 581 D. U.), nie obowiązującego w Polsce. Obowiązuje tu natomiast § 989 k. c. postanawiający, że w razie gdy niema waluty pożyczkowej w obiegu, należy uiścić w innej walucie tyle, aby wierzyciel otrzymał wewnętrzną wartość pożyczki w chwili, kiedy ją wypłacił. Przepis ten odnosi się zasadniczo do monety brzęczącej, ale przez podobieństwo prawne należy go stosować także do waluty innej.

Przez porównanie z walutą stałą jak frank szwajcarski, nietrudno oznaczyć wartość rzeczywistą 1 miljona koron niem.-austr. w dniu 2/8 1919 r.; następnie należy tę samą ilość złotych (jak z obliczenia wypadło franków szwajcarskich) o ile nie będzie wyższa od żądania powoda, przyznać powodowi (por. § 10 rozp. Prez. Rzp. o zmianie ustroju pieniężnego z dn. 14/4 1924 Poz. 351 D. U.). Nie należy przemieniać franków na złote w złocie, bo pożyczka nie była w złocie ani dana ani umówiona, a każdy wierzyciel krajowy musi przyjąć noty bankowe na zaspokojenie długu w nominalnej wartości (art. 46 stat. Banku Pols. Poz. 639/26 i art. 3 rozp. Prezyd. z dn. 13/10 1927 Poz. 790 D. U. i ponosi zniżkę wartości złotego. W tym stanie sprawy staje się zupełnie zbyteczne uzupełnienie rozprawy w kierunku wskazanym przez Sąd Apelacyjny.

Uwagi sprawozdawcy:

Orzeczenie powyższe jest zupełnie dowolne i nie ma żadnego uzasadnienia. Pretensji opiewającej w koronach niem.-austr. nie chce S. N. przerachować na szyllingi austr., ponieważ umowa o pożyczkę zawartą została między dwoma obywatelami polskimi w Polsce zamieszkałymi, a zatem do stosunku tego wedle art. 9 ust. o prawie prywat. międzynar. (poz. 581 ex 1926 Dz. Ust.) musi być zastosowana zdaniem S. N. ustawa polska a nie austryjacka, dotycząca zmiany ustroju pieniężnego w Austrji.

Zapatrywanie to jest oczywiście mylne, bo wedle art. 7 i 8 cyt. ustawy co do kwestji, jaka ustawa ma mieć zastosowanie, rozstrzyga przedewszystkiem wola kontrahentów, wyraźna lub domniemana. Jeśli zaś dwaj Polacy w kraju zamieszkali zawarli interes w walucie obcej, to tem samem wyrazili wolę, by do tego stosunku prawnego stosowano ustawy obce, odnoszące się do odnośnego ustroju pieniężnego.

Zupełne atoli ignorowanie ustawy niem.-austr. normującej stosunek wycofanej z obiegu korony niem.-austr. do nowej waluty szylingowej, jest oprócz tego nielogiczne i musi doprowadzić w rezultacie do takiego dowolnego rozwiązania kwestji, jak to się stało w niniejszym wypadku. Jeśli bowiem Sąd polski uznaje w zasadzie za pieniądze korony niem.-austr. wprowadzone jako waluta tylko na podstawie ustaw niem. Austrji, jeśli ten sam Sąd uznaje, że ta korona ma na podstawie ustaw niem. Austrji 100 halerzy i jeśli uznaje dalszą ustawę niem.-austr., która wycofuje z obiegu korony niem.-austr. — (właściwie nie wycofuje, a tylko przerachowuje korony niem.-austr. na szylingi i dlatego odnośna ustawa austr. z 20/12 1924 Nr. 461 Dz. u. austr. zwie się ustawą o wprowadzeniu „rachunku szylingowego“ „Schillingrechnungsgesetz“ por. zwłaszcza §§ 1, 7 i 8 tejże; a w myśl § 16 tej ustawy nawet staroaustrjackie monety koronowe zachowują charakter ustawowego środka płatniczego aż po dzień 31 grudnia 1925. Przyp. Red.) — to w konsekwencji po wycofaniu tych koron musi Sąd nasz uznać także tę ustawę niem. Austrji, wedle której ustalono relację tych wycofanych koron do nowej waluty szylingowej (10.000 kor. = 1 szyl.).

Metoda użyta przez S. N. jest najzupełniej dowolna. Obracając się w sferze dowolności możnaby jeszcze zgodzić się od biedy na przerachowanie koron na franki szw. wedle kursu z dnia zaliczenia pożyczki t. j. 2/8 1919 r., ale żadną miarą nie można się zgodzić na przerachowanie franków na złote wedle wartości z r. 1924 (t. j. wedle relacji Grabskiego 1 fr. szw. = 1 zł.) skoro ma rozstrzygać wartość t. j. kurs giełdowy franka szw. z 2/8 1919, a w tym dniu złote polskie wcale jeszcze nie istniały i na giełdzie nie były notowane. Lepiej może byłoby przerachować korony niem.-austr. wprost na korony austr. węg. wówczas jeszcze w Polsce w obiegu będące wedle kursu giełdowego z dnia 2/8 1919, a następnie przerachować te ostatnie wedle tej samej daty na złote polskie wedle rozp. walor. Prez. Rzp. Taki sposób byłby zresztą również zupełnie dowolny i mylny, lecz miałby za sobą przynajmniej pozory słuszności, bo podstawą obliczenia wartości pozostałby zawsze dzień zaliczenia pożyczki.

Jedynie otóż słuszne jest przerachowanie na szylingi uskutecznione przez Sąd I inst. według relacji 1 szyl. = 10.000 kor.

Dr. S. Weinberg sen.

Uwagi Redakcji: Orzeczenie powyższe jest istotnie pełne wewnętrznych sprzeczności. Sąd Najw. w ślad za Sądem Apelacyjnym odrzeka się przeliczenia niem.-austr. koron na niem.-austr. szylingi, bo to byłoby niedopuszczalnem stosowaniem obcego ustawodawstwa do umowy zawartej w kraju między obywatelami polskimi. Lecz nie baczy S. N., iż przemieniając, chociaż tylko dla porównania wartości, korony niemiecko-austrjackie na — franki szwajcarskie, stosuje temsamem przecież ustawodawstwo obce i to szwajcarskie, nie mające zgoła już nic wspólnego z koronami niem.-austrjackiemi! Rzecz bowiem jasna, że waluta szwajcarska nie opiera się na ustawodawstwie polskiem, a na szwajcarskiem.

Przytem Sąd Apelacyjny powoduje się przynajmniej poczuciem słuszności i postępuje o tyle konsekwentniej od Sądu Najw., iż mając na względzie deprecjację korony niem.-austr., stosuje do nich — co prawda: bez ustawowej ku temu podstawy — polskie rozporządzenie o przerachowaniu. Sąd Naj. natomiast kwestję deprecjacji tych koron całkowicie pomija, a głosi owszem, iż jeśliby te korony nie zostały wyco fane z obiegu, to pożyczkę tę „należałoby w zasadzie zwrócić w tych koronach“ — a zatem bez względu na deprecjację tychże. Okazuje się stąd, iż li tylko moment wycofania z obiegu tych koron — które zresztą właściwie nie zostały ustawą t. zw. Schyllingrechnungsgesetz z 20/XII 1924 wycofane (por. naszą uwagę wyżej w tekście glossy p. Dra Weinberga) — jest dla Sądu Najw. wyłącznie miarodajnym do przyznania powodowemu Bankowi dla wypożyczonych koron niem.-austrjackich waloryzacji pełnowartościowej, względnie szwajcarsko-złotowej.

Niemniej trudno pojąć, dlaczego niem.-austr. szylingi wprowadzone przez właściwego ustawodawcę w celu przerachowania niem.-austr. koron, nie wydały się Sądowi Najw. w myśl § 989 u. c. walutą dość „podobną“ do tychże niem.-austrjackich koron, a natomiast franki szwajcarskie wydały się Sądowi Najw. znacznie do tych koron podobniejsze?...

W rezultacie tedy logika tego orzeczenia S. N. jest taka: koron niem.austr. nie wolno nam przerachować na szylingi, albowiem nakazuje to ustawodawca austrjacki; ale należy je przerachować na franki szwajcarskie z r. 1919, a następnie na złote polskie z r. 1924, albowiem nie nakazuje tego ani ustawodawca szwajcarski, ani polski.

Co jeszcze: Sąd Najw. zastrzega się zasadniczo przeciw zastosowaniu normy art. 336 ust. II kod. handl., nie waha się jednak ufundować swe rozstrzygnienie na §-fie 989 u. c., aczkolwiek obydwa te postanowienia dyspozytywne wyrażają jedną i tęsamą zasadę prawną, a mianowicie zasadę wyrównania wartości wewnętrznej w wypadku, gdy moneta umówiona nie jest w obiegu w danem państwie, względnie w miejscu płatności. (Por. też art. 40 pols.

prawa wekslowego). Różnica między temi normami tkwi głównie w tem, iż § 989 każe tę wartość obliczyć według kursu z dnia zawarcia umowy, natomiast art. 336 k. p., podobnie jak art. 40 pr. weksl. żąda wartości z dnia wymagalności zapłaty. Ale ani § 989 u. c., ani art. 336 k. h. nie odnoszą się do wypadku ogólnego wycofania umówionej waluty obcej z obiegu, a tem mniej do wypadku ustanowienia dla umówionej obcej waluty w państwie dla niej ojczystem ustawowego przymusowego kursu przerachowania, jak to nastąpiło właśnie w odniesieniu do kursu niem.-austr. z mocy wspomnianej ustawy austr. o rachunku szylingowym z r. 1924. Obydwie te normy otóż mają na względzie waluty jeszcze żyjące, a tylko nie będące w danem miejscu w obiegu a judykatura odnośnie do § 989 u. c. stała oddawna już na stanowisku, iż dopóki umówiona moneta jeszcze istnieje — aczkolwiek bez ustawowego obiegu — należy zasądzić na zapłatę w tej monecie (Tak dosłownie sentencja orzecz. austr. Najw. Tryb. sąd z 8/2 1860 Zb. 1079 podana w wyd. kod. cyw. prof. Scheya (Wiedeń 1926 u Manza) przy § 989 u. c.). Tę samą zasadę wypowiada też wyraźnie końcowe zdanie art. 336 k. h., domagając się zapłaty efektywnej pomimo, iż umówiona waluta w miejscu zapłaty nie jest w obiegu, o ile tylko zapłata efektywna została umownie zastrzeżona.

W danym wypadku pożyczka udzielona została w walucie obcej, której wartość wewnętrzna została w jej państwie ojczystem ustawowo ustalona przez porównanie z wprowadzoną obok niej (por. §§ 5 i 7 ust. II ustawy austr. z 20/12 1924!) walutą szylingową. Skoro dziś według tejże ustawy zobowiązanie zaciągnięte kiedykolwiek w koronach niem.-austryjackich ma wartość wewnętrzną ustaloną stosunkiem 10.000 kor. = 1 szyling, to nawet przy zastosowaniu zasady zwrotu t. zw. wartości wewnętrznej, która atoli w stosunkach handlowych z uwagi na ich przyrodzony niemal charakter aleatoryjny, doznaje rozlicznych i głębokich wyłomów, dłużnik tutejszokrajowy nie może być zmuszony do zapłacenia wierzycielowi chociażby również tutejszokrajowemu za 1 miljon pożyczonych w r. 1919 koron niem.-austr. więcej, niż równowartość 100 szylingów austrjackich: albowiem jeśli w Republice austrjackiej za tę pretensję nikt nie zapłaci ani jednego grosza ponad 100 szylingów, a nawet może kupi ją jeszcze taniej, to fakt ten decyduje o wartości tej pretensji na powszechnym rynku pieniężnym a temsamem i w Polsce. Sądy polskie przeto ani nie są powołane, ani nawet nie mogą koronom niem.-austr. z r. 1919 w stosunku między wierzycielem a dłużnikiem nadać jakąś inną wartość: mógłby to uczynić jedynie tylko ustawodawca jednolicie i z ważnością dla całego obszaru państwa, jak to uczynił odnośnie do marek polskich i t. p. Przerachowywa-

nie walut obcych przez poszczególne sądy tutejszokrajowe bez brania względu na ich rodzime ustawodawstwo i gospodarstwo, ba nawet bez wyczekiwania jednolitych zarządzeń naszego ustawodawcy, jest dowolnością wiodącą wprost do chaosu, zwłaszcza, że każdy sąd może tu mieć odrębne widzimisię.

Dowolność ta występuje też jaskrawie z innej jeszcze strony na jaw: a mianowicie, gdy zwrócimy uwagę na judykaturę naszego Sądu Najw. w przedmiocie zobowiązań zaciągniętych między obywatelami polskimi w t. zw. walucie „stałej" np. w dolarach. Zdawałoby się, że Sąd Najw., trzymając się zasady równomierności obustronnych świadczeń wzgl. zwrotu „wartości wewnętrznej", musiałby tę zasadę stosować konsekwentnie bez względu na to, czy wśród zachodzących okoliczności wychodzi ona na korzyść wierzyciela czy dłużnika — bo inaczej zasada przestaje być zasadą. Jeśli tedy dłużnik „dolarowy" ma być zasądzony na zwrot sumy dolarów lub równowartości w złotych, a zobowiązanie pochodzi z czasu, kiedy dolar wart był 5.18 złotych, to należałoby dłużnika zasądzić tylko na taką sumę złotych, jaka ówczesnemu kursowi dolara odpowiadała. Atoli Sąd Najwyższy trzyma się przy dolarach zasady wprost przeciwnej. By tylko zacytować dwa orzeczenia S. N. z ostatnich czasów: orzeczeniem z 23.VIII 1927 Rw. III 392/27 (ogł. w Przeglądzie pr. i admin. zeszyt I z roku bież. pod N-rem 26 oraz w Głosie Pr. Nr. 3—4 z r. b. str. 148) orzekł S. N., że zapłata zobowiązań w dolarach, płatnych w równowartości w złotych, winna nastąpić według kursu dolara w dniu rzeczywistej zapłaty, a podobnie orzeczeniem z 30/11 1927 Rw. II 820/27 (ogł. w Przegl. pr. i admin. zeszyt II z r. bież.) orzekł S. N., że jeżeli reszta ceny kupna ustanowiona została w dolarach, można jej dochodzić w nominalnej kwocie dolarów bez względu na różnicę kursu między złotymi i dolarami, jaka zaszła od czasu zawarcia umowy.

Zestawienie szeregu orzeczeń S. N. dotyczących kwestji waloryzacji zobowiązań, wyrażonych w walutach obcych znajdzie Czytelnik w uwagach Red. do ogłoszonego w niniejszym zeszycie orzecz. S. N. z 3 listopada 1927 R 848/27 Por. tamże też glossę Dra Weinberga. Pozatem ogłaszamy w niniejszym zeszycie jeszcze jedno orzeczenie dotyczące zobowiązania w koronach niem.-austr. między obywatelami polskimi, a to z 13/4 1927 Rw. III 1146/26 umotywowane znacznie staranniej od niniejszego, acz również n. zd. chybione. (Zob. tamże uwagi podpisanego).

Omawiane na tem miejscu orzecz. S. N. jest zresztą również pod względem proceduralnym nie byle jaką osobliwością: wydane mianowicie na rekurs li tylko strony pozwanej, orzeczenie to stanowi dla rekurentki dotkliwą *„reformatio in pejus"*, obarczając ją iście zgubną miarą przerachowania, o której wierzyciel snać nawet nie marzył, skoro rekursu ze swej strony nie wniósł... I to nazywa się „uwzględnieniem" rekursu pozwanej!...

Dr. Anzelm Lutwak.

37) Zobowiązanie pieniężne, wyrażone w walucie obcej, która uległa deprecjacji, a zaciągnięte w Polsce między obywatelami polskimi i tutaj płatne, winno być przerachowane w drodze analogicznego zastosowania norm rozp. walor. z 14 maja 1924, Nr. 42, poz. 441 w brzmieniu rozp. Min. Sk. i Spr. z 25 marca 1925, Nr. 30, poz. 213, Dz. u., a w szczególności przez przerachowanie obcej waluty na walutę krajową, która była w obiegu w czasie powstania zobowiązania, a tej ostatniej waluty na walutę krajową, która obowiązuje w czasie domniemanym wypełnienia zobowiązania.

Orzecz. Sądu Najw. Izby III z 13 kwietnia 1927 Rw. 1146/26. — Instancja I: Sąd Okręgowy cyw. we Lwowie; instancja II: Sąd apelac. we Lwowie. (Zob. do tych orzeczeń poniżej artykuł Dra Lutwaka).

Stan faktyczny: Kontraktem kupna sprzedaży zeznanym w formie aktu notarjalnego we Lwowie dnia 22 czerwca 1920 do lrep. 10.789 sprzedali powodowi Mojżesz F. i Freida F. pozwanym Markusowi F. i Cyli F. swe przedsiębiorstwo restauracyjne prowadzone we Lwowie w lokalu przy placu Bernadyńskim Nr. 17 wraz z urządzeniem w kontrakcie tym wymienionem za cenę kupna w kwotach 21.000 marek polskich i 60.000 Koron niemiecko-austrjackich, z której kwotę 21.000 Mp. pozwani przy podpisaniu kontraktu zapłacili, a resztę ceny kupna w kwocie 60.000 Kor. niem. austr. zabezpieczyli na rzecz powodów hipoteką na swojej realności i zobowiązali się pozwani zapłacić powodom najpóźniej do dnia 22 czerwca 1921 r. i od tej kwoty uiścić 5% odsetki. Pozwani należnej powodom reszty ceny kupna w kwocie 60.000 Koron niem.-austr. do dnia 22 czerwca 1921 r. nie zapłacili, lecz dopiero w dniu 30 lipca 1923 złożyli w Urzędzie depozytów cywilno-sądowych we Lwowie kwotę 150.000 Mp. na rzecz powodów i równocześnie wystąpili przeciw nim ze sporem o uznanie, że przez złożenie do depozytu sądowego kwoty 150.000 Mp. umorzony został dług ich z tytułu owej reszty ceny kupna w kwocie 60.000 Kor. niem.-austr. Spór ten zakończony został prawomocnie wyrokiem oddalającym Sądu powiatowego S. I. we Lwowie z dnia 16 kwietnia 1924 C XXVI 266/23 a względnie uznającym, że kwota 150.000 Mp. nie była równowartością kwoty 60.000kor. niem.-austr. (Różnica była nieznaczna. — Przyp. Red.)

Ponieważ pozwani i dotychczas nie zapłacili powodom należnej im reszty ceny kupna w kwocie 60.000 Kor. niem.-austr., przeto powodowie, twierdząc, że w dniu 20 czerwca 1920 Korona niem.-austr. przedstawiała wartość 1.06 Mp. a 1 dolar = 159 Mp.) co wynosiłoby obecnie 400 dolarów, żądali zasądzenie pozwanych na solidarne zapłacenie im kwoty 2072 zł. z ustawowemi odsetkami od dnia 20 czerwca 1920 r.

Pozwani zaś wnieśli na oddalenie powodów z tem żądaniem twierdząc, że jakiekolwiek przerachowanie należnej po-

wodom reszty ceny kupna w kwocie 60.000 Kor. niem.-austr. jest niedopuszczalne, jako sprzeczne z wyraźną umową stron, na podstawie której powodowie mogą żądać tylko zapłaty w Koronach niem.-austr., albowiem celem ustanowienia części ceny kupna w walucie obcej było właśnie wykluczenie wszelkich na przyszłość sporów o wysokość pretensji a względnie w kwestji przerachowania, bez względu na to, czy kurs tej obcej waluty spadnie czy pójdzie w górę. Zarzucili ponadto pozwani, że ustawodawca polski wydawszy w międzyczasie rozporządzenie o przerach. jako normę specjalną i wyjątkową w zakresie tylko walut tamże oznaczonych, temsamem wykluczył waloryzację walut innych i wszelką w tej dziedzinie dowolność, brak zaś wszelkiej podstawy prawnej dla skomplikowanego sposobu przerachowania przyjętego w skardze jak niemniej dla przyjęcia pełnego przerachowania i to według kursu dnia zawarcia umowy, nie zaś z czasu płatności. Podnieśli też pozwani, że w republice austrjackiej po dziś dzień panuje zasada: korona równa koronie.

Sąd Okręgowy cyw. we Lwowie (S. s. o. Kliszcz) wyrokiem z 22/11 1925 Cg I b) 671/25 zasądził pozwanych na zapłacenie powodom 809 zł. 64 gr. z pn., zaś pozatem powodów odalił, a koszta zniósł wzajemnie.

Z uzasadnienia: W kontrakcie z 22/VI 1920, niema wcale zastrzeżenia, by zapłata reszty ceny kupna umówiona na kwotę 60.000 Kor. niem.-austr. specjalnie tylko w tej monecie uskutecznioną być miała, a ponieważ w naszem Państwie złoty jest prawnym środkiem płatniczym, którym wszelkie zobowiązania umorzone być mogą, przeto też powodom przysługuje prawo żądania zapłaty w tym pieniądzu. Powodowie więc otrzymać winni kwotę odpowiadającą równowartości 60.000 Kor. niem.-austr. z 22 czerwca 1921 z umówionymi odsetkami od zawarcia kontraktu, gdyż przez zgodzenie się na ten termin zapłaty przyjęli powodowie na siebie skutki zmiany wartości oznaczonego pieniądza w czasie od zawarcia umowy do dnia płatności. — Ponieważ obecnie korony niemiecko-austrjackie z powodu wprowadzenia w Państwie tym waluty szylingowej nie są na giełdach notowane, konieczne jest przyjęcie trzeciego współczynnika, na podstawie którego możnaby dojść do oznaczenia ilości złotych przez pozwanych uiścić się mających. Jako taki współczynnik przyjęto złoty frank szwajcarski, wedle którego notowane są kursa w Zurychu. W dniu 22 czerwca 1921 wedle tabel walutowych i towarowych inż. Józefa Jaskólskiego kurs 1000 Kor. niem. austr. wynosił 11.20 fr. szw. więc 60.000 Kor. niem.-austr. odpowiadało 672 fr. szw. — Obecnie wedle notowań giełdy w Zurychu z 20 listopada b. r. 100 zł. równa się 83 fr. szw. więc 672 fr. szw. odpowiada sumie 809 zł. 64 gr. i do tej kwoty uznano żądanie powodów po myśli § 1062 u. c. za prawnie uzasadnione.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. S. A. Piątkowski, Drohomirecki i Gryglewski) wyrokiem z 25 lutego 1926 Bc III 52/26, uwzględniając apelację powodów, a nie uwzględniając apelacji pozwanych zmienił wyrok I w ten sposób, iż podwyższył przyznaną powodom w I inst. kwotę do kwoty 1812 zł. z pn. i przyznał im pełne koszta sporu.

Z uzasadnienia: Oznaczenie części ceny kupna zaraz płatnej w walucie krajowej, zaś części ceny kupna później płatnej w walucie obcej , wynikło widocznie z zamiaru stron uchronienia się przed skutkami chwiejności kursu marki polskiej, jakiej marka ta ulegała, zwłaszcza że był to czas wojny bolszewickiej i wówczas nie można było przewidzieć jej wyniku, sądzili więc sprzedający, że przez ustanowienie reszty ceny kupna w koronach austr. zapewnią sobie otrzymanie tej wartości, jaką sobie w tej cenie kupna wymówili. Odpowiada to zresztą także zasadzie rzetelności w obrocie, aby strona otrzymała to, co sobie wymówiła, a nie tylko cząstkę jakąś tej wartości (§ 914 u. c., art. 278 Kod. h.). żądanie zatem powodów, aby otrzymali należne im 60.000 kor. niem.-austr. we wartości z dnia umowy, a nie z dnia płatności, przedstawia się jako zupełnie słuszne i uzasadnione. Ponieważ w kontrakcie nie postanowiono, że suma ta ma być zapłaconą efektywnie w koronach austr. a ustanowienie tych koron miało na celu tylko ochronę sprzedających przed spadkiem waluty, ponieważ wreszcie zapłata ta ma nastąpić w kraju, przeto uzasadnionem jest także żądanie powodów, aby zapłata nastąpiła w walucie krajowej (§ 905 u. c. Art. 336 u. h.) Sąd apelacyjny przyjmuje na podstawie pisma Izby handlowej i przemysłowej z 26 października 1923 L. 9380 znajdującego się w aktach C XXVI 266/23 (karta 9) przeciętny kurs korony austr. w stosunku do marki polskiej na giełdzie lwowskiej miejsca płatności dochodzonego roszczenia 100 kor. = 93.62 Mkp. czyli 60.000 koron= 56172 Mkp., które przeliczone na złote wedle skali § 2 rozporz. walor. z czerwca 1920 r. (1 zł. = 31 Mp.) dają kwotę 1812 złotych i tę też kwotę powodom przysądza".

Sąd Najwyższy (S. S. N. Mierzeński, Dr. Dbałowski i Fedyński) nie uwzględnił rewizji pozwanych.

Z uzasadnienia: Sprawa przewartościowania zobowiązania zaciągniętego w walucie obcej, która w czasie między powstaniem zobowiązania a jego wypełnieniem uległa znacznej zniżce, zajmuje Sąd Najwyższy nie po raz pierwszy w sporze niniejszym. Przed wejściem w moc rozporządzenia z 14 maja 1924, poz. 441 D. U. R. P. o przerachowaniu, Sąd Najwyższy w pełnym składzie izby trzeciej sprawę tę rozpatrywał i przyszedł do wniosku, że jeżeli między siłą kupna kwoty wyrażonej w walucie obcej w chwili, kiedy pozwany miał ją zwrócić, a siłą kupna dnia rzeczywistej zapłaty powstanie różnica, to powód

będzie miał prawo domagać się tej różnicy, jeżeli powstanie na jego niekorzyść (O. z 23.II. 1924 Rw. 23/24 O. S. P. III. 497). Rozwój późniejszego ustawodawstwa a w szczególności rozporządzenie z 14 maja 1924 poz. 441. D. U. R. P. o przerachowaniu nie daje podstawy do odstąpienia od zasadniczej myśli powyższego orzeczenia plenarnego z 23 lutego 1924. Wprawdzie rozporządzenie z 14 maja 1924 roku dotyczy tylko przerachowania zobowiązań zaciągniętych w dawniejszych walutach krajowych, atoli z zasad §. 7 u. c. nie można wyciągnąć innego wniosku, jak tylko ten, że rozporządzenie to ma mieć zastosowanie do zobowiązań zaciągniętych w walutach innych, niż krajowych, które również doznały znacznej deprecjacji. Okoliczność, że w Austrji nie obowiązuje poza wypadkami zobowiązań związanych ze stosunkami rodzinnemi — zasada przewartościowania, nie może być rozstrzygająca dla zobowiązań zaciągniętych w kraju między obywatelami tutejszymi, które tutaj mają być wypełnione, gdyż przepisy obce nie mają w kraju mocy obowiązującej wogóle, pomijając już, iż są one jak w danym wypadku sprzeczne z normami krajowemi.

Stosując analogicznie do niniejszego wypadku przepisy rozporządzenia o przerachowaniu i abstrahując nawet od ustawowej zasady równomierności świadczeń wzajemnych, która tylko do pewnego stopnia ma moc obowiązującą i zgodną wolą stron może być usunięta, wziąć należy pod rozwagę przedewszystkiem wolę wyraźną lub domniemaną osób sporządzających czynność prawną (§ 28). W tym kierunku Sąd Apelacyjny wysnuł z umowy stron o zapłatę ceny kupna w koronach niemieckich — austrjackich wolę stron szukania ochrony przed możliwym spadkiem wartości waluty. By umowa o zapłatę w koronach niemiecko-austrjackich była przejawem dążności strony pozwanej do spekulacji na zniżkę wartości waluty austrjackiej, wyłączającej zamiar stron zachowania równowartości między świadczeniami wzajemnemi, tego strona pozwana w sporze niniejszym nie twierdziła, nie ma zatem podstawy do powątpiewania w trafność oceny prawnej woli stron przez Sąd Apelacyjny. Gdy zaś wola do utrzymania równomierności świadczeń jest ustalona, sama zasada o przewartościowaniu zobowiązania pozwanych jest pod względem prawnym trafna.

Wzięcie czasu powstania zobowiązania za podstawę przerachowania (czerwiec 1920), nie zaś czasu umówionego płatności zobowiązania (czerwiec 1921) odpowiada analogicznemu przepisowi §. 3. rozporządzenia o przerachowaniu, a niemniej woli stron, które wysokość ceny oznaczyły według stosunków z czerwca 1920 a nie z czerwca 1921. Czy przy przeliczeniu świadczenia umówionego w walucie austrjackiej na walutę złotową polską użyć należy za miernik wartości tylko walutę polską, czy też także którąś z walut zagranicznych uwa-

żanych w obrocie handlowym za trwałą, np. dolarową lub szwajc., o tem nie ma wiążących norm ustawowych. Gdy jednak sąd nie może odmówić dla braku norm ustawowych, rozstrzygnięcia sporu, należy poszukać innych podstaw rozsądzenia sprawy. Ponieważ idzie o stosunek umowny, rozstrzygać powinna przedewszystkiem wola stron, a gdy nie ma w danym wypadku wyraźnie ani w sposób dorozumiany objawionej woli stron, uciec się należy do analogicznych norm prawa polskiego, tj. do rozporządzenia z 14 maja 1924.

Zasadom tego rozporządzenia, jako niezbudowanego na kursach walut obcych odpowiadać może tylko przerachowanie waluty austrjackiej bezpośrednio na walutę krajową, która była w obiegu w czasie powstania zobowiązania, a waluty tej ostatniej na walutę krajową, która obowiązuje w czasie domniemanym wypełnienia zobowiązania. Sąd Apelacyjny użył tej właśnie metody, a ponieważ ona nie daje podstawy do zarzutu niezgodności z jakimkolwiek przepisem ustawowym, przeto zarzut mylnej oceny sprawy pod względem prawnym nie jest w tym kierunku trafny.

Na szczegóły wywodów rewizji nie poruszone w powyższych rozważaniach zauważa się dodatkowo: 1) Zarzut, jakoby pozwani byli obowiązani spłacić swój dług tylko w efektywnej walucie austrjackiej, znajduje swe odparcie w tem, że pozwani już poprzednio chcieli się zwolnić z długu przez złożenie sumy dłużnej do depozytu sądowego w walucie polskiej, nadto w tem, że wedle ustaleń Sądu Apelacyjnego użyto w umowie oznaczenia waluty obcej tylko w celu zapewnienia równomierności świadczeń obu stron. Zarzut naruszenia przepisów §§ 902, 905, 914, 934, 1048, 1049, 1064, 1413 u. c. i art. 278, 286, 336 ust. 2, 346 kod. handl. i § 12. ord. egz. nie może się tedy ostać; — 2) Przerachowanie długu według pełnej stawki § 2. rozp. o przerachowaniu znajduje swe uzasadnienie w analogicznym przepisie § 29 lit. a) rozp. o przerachowaniu i w braku podstaw do przyjęcia, by w wartości zakupionego przedmiotu zaszły zmiany, któreby uzasadniały obniżenie tej stawki, tudzież w znacznej, bo przeszło pięcioletniej zwłoce dłużników z zapłatą, umożliwiającej im korzystanie z dłużnego kapitału za opłaceniem procentów pozostających znacznie poniżej procentów używanych w stosunkach handlowych; — 3) Przyjęcie przez Sąd Apelacyjny przeciętnej ceny giełdowej koron austrjackich przy przeliczeniu ich na walutę markową odpowiada zasadom słuszności przewidzianym w § 28. rozp. o przerachowaniu jako normę obowiązującą a przyjęcie przeciętnych kursów miesięcznych przy przeliczeniu waluty markowej na złotową przepisom § 2. rozp. o przerachowaniu; — 4) Okoliczność, że skarga powodów nie jest skargą odszkodowawczą uzasadnia właśnie zastosowanie do niej jako do skargi z umowy zasad dla tych skarg obowiązujących,

opartych na interpretacji woli stron; — 5) Sprawa wpływu zwyżki waluty zagranicznej na obowiązek umowny do zapłaty skredytowanej ceny kupna, nie jest przedmiotem sporu niniejszego; — 6) Motywy wyroków zapadłych w sprawie C. XXVI. 266/23 nie mają dla sprawy niniejszego znaczenia, przesądzającego, gdyż tylko samo orzeczenie sądowe uprawomacnia się (§ 411 pc.) nie zaś jego motywy. (Por. nadto § 12 u. c.); — 7) Zarzut niedokładności postępowania odwoławczego (§ 503 L. 2. pc.) nie jest wreszcie uzasadniony, skoro dokument umowy z 22 czerwca 1920 i faktyczne twierdzenia stron przytoczone w sporze niniejszym w postępowaniu w pierwszej instancji dają, a dały także Sądowi Apelacyjnemu dokładną i wyczerpującą podstawę do ustalenia stanu faktycznego".

*   *
*

W kwestji waloryzacji walut obcych w stosunkach między obywatelami polskimi.

(Uwagi do powyższego orzeczenia Sądu Najw. z 13 kwietnia 1927 Rw. III 1146/26).

Podpisany, który w sporze powyższym zastępował pozwanych, jako ich rzecznik prawny, uważa za stosowne zaznaczyć to na wstępie, by Czytelników tem krytyczniej usposobić wobec niniejszych uwag. W rzeczy samej bowiem muszę wyznać, że o trafności powyższego orzeczenia S. N. — pomimo widocznej staranności uzasadnienia — nie jestem przekonany...

Sąd Najw. odwołuje się na wstępie do orzeczenia plenarnego tej Izby z 23/2 1924 Rw. 23/24 (ogł. w Orz. sądów pol., t. III, Nr. 497), jak gdyby chciał się go trzymać, ale nie trzyma się go. Tam powód żądał od pozwanego zwrotu 20.000 austrjackich koron stemplowanych, wręczonych pozwanemu w r. 1920, jako zadatek na zakupione u niego skóry, a ponadto żądał zapłacenia dalszej kwoty 10.000 kor. austr. z tytułu odszkodowania wzgl. jako utraconego zysku z powodu niedostarczenia mu skóry, poczem przy audjencji procesowej 23 marca 1923 rozszerzył żądanie 30.000 kor. do kwoty 20.117.125 koron austrjackich względnie równowartości w markach polskich według kursu w dniu zapłaty. Wszystkie 3 instancje otóż zgodnie przysądziły powodowi tylko zwrot zadatku 20.000 kor. i to w stemplowanych koronach austrjackich a oddaliły go z żądaniem odszkodowawczem a nawet z żądaniem przewartościowania zadatku. Przytem sądy I i II inst. zajęły stanowisko, że podwyższenie zaskarżonej kwoty z powodu dewaluacji korony austr. nie znajduje żadnego zgoła uzasadnienia ustawowego, gdyż w Rzeczyposp. austrjackiej, przy wycofaniu dawnych

koron austr. i zastąpieniu ich przez korony stemplowane, przyjęto stosunek ścisłej równości koron stemplowanych i niestemklowanych. (Tak też opiewa § 4 dotyczącego austr. rozp. z 25/3 1919, Nr. 191 austr. dz. u.), a Sąd apelac. (krakowski) powołał się ponadto na § 988 u. c., w myśl którego powód ma prawo żądać zwrotu tylko tego samego gatunku pieniędzy i w tej samej ilości, jaką otrzymał pozwany, bez względu na to, czy w międzyczasie wartość tych pieniędzy spadła lub się podniosła. Sąd Najw. otóż w pełnym składzie Izby III zatwierdził powyższe wyroki, a w kwestji żądanej przez powoda podwyżki skutkiem spadku siły kupna waluty austrjackiej, wyraził zapatrywanie, że żądanie to jest jeszcze przedwczesne, albowiem w zasadzie waluta papierowa, mająca ustawową zdatność umarzania zobowiązań, pokrywa je w oznaczonej wysokości, a wierzyciel otrzymuje nadto według § 1333 u. c. ustawowe odsetki zwłoki („pokrywające szkodę ze zwłoki pochodzącą“ — przyp. sprawozd.), że atoli przepis ten nie uwłacza przepisowi art. 283 k. h., według którego ten, komu się należy wynagrodzenie szkody, może żądać zwrotu szkody rzeczywistej i utraconych korzyści i że też powód będzie miał prawo żądać zapłaty różnicy, jaka się ewentualnie okaże między siłą kupna 20.000 kor. austr. z dnia jej wymagalności, a siłą kupna z dnia rzeczywistej zapłaty, ale temsamem nie ma powód prawa domagać się tej różnicy w chwili dowolnie obranej przed rzeczywistą zapłatą należytości.

Jak z powyższego wiernego przytoczenia cytowanego orzecz. plenarnego widać, to senat Sądu Najw., jeśliby — jak twierdzi — istotnie był się trzymał „myśli zasadniczej“ orzeczenia plenarnego, musiałby był oddalić powodów ze skargą i to nietylko jako „przedwczesną“, lecz nawet jako raz na zawsze bezzasadną. W omawianym bowiem wypadku powodowie nie zażądali bynajmniej zapłaty umówionych 60.000 niem.-austr. koron, ani też równowartości tychże z dnia rzeczywistej zapłaty, a natomiast wystąpili z żądaniem przewartościowania należnego im świadczenia umownego przed rzeczywistą zapłatą tego świadczenia, ponadto zaś w swej skardze — co w rewizji z naciskiem podniesiono — skarga ich nie zawierała ani jednego słowa o deprecjacji korony niem.-austr., a w szczególności o stopniu tej deprecjacji, o wynikającej stąd dla powodów szkodzie, o jakiemkolwiek zawinieniu ze strony pozwanych, tudzież o związku przyczynowym między zawinieniem a szkodą; słowem: skarga nie przytoczyła ani jednej okoliczności, którąby wskazywała na tytuł odszkodowawczy. Skarga powodów atoli i pozatem nie była ani jednem słowem oparta na rozporządzeniu waloryzac. z 14/5 1924 i nie przytoczyła ani jednej okoliczności, którąby umożliwiała osądzenie sprawy przy analogi-

c z n e m zastosowaniu tego naszego rozporządzenia walor. jak np. co do obustronnych stosunków majątkowych, co do rzeczywistej wartości przedmiotu w czasie zawarcia umowy i co do zmian w wartości przedmiotu, za który przypada żądana zapłata, a wreszcie: czy i o ile pozwani wskutek deprecjacji korony niem.-austr. z krzywdą powodów niesłusznie się zbogacili (zob. Komentarz Zolla-Hełczyńskiego wyd. II do § 28 str. 185 pod b) i c) oraz § 29 i nast. rozp. wal.). Ani jednej z tych okoliczności też w I ani zresztą w innej instancji nie dochodzono,— a to dlatego chyba, ponieważ skarga nie przedstawiała się a n i j a k o s k a r g a o d s z k o d o w a w c z a a n i j a k o s k a r g a w a l o r y z a c y j n a, a jedynie jako zwyczajna s k a r g a z u m o w y, co zresztą i Sąd Najw. w końcu uzasadnienia (pod 4) wyraźnie stwierdza. Gdy zaś żądanie tej skargi nie odpowiadało bynajmniej zasadzie tejże, przeto też jak mniemam, nie nadawało się do uwzględnienia. Powodowie bowiem na uzasadnienie żądania zapłaty 2072 zł. ograniczyli się w skardze li tylko do twierdzenia, że zapłatę reszty ceny kupna zastrzeżono w umowie w koronach niem.-austr. z powodu, iż one wykazywały wówczas tendencję stałą, a nadto z powodu, aby powodowie bez względu na zmianę wartości pieniądza otrzymali r z e c z y w i s t ą, a względnie w e w n ę t r z n ą wartość korony niem.-austr. w dniu zawarcia umowy, w którym to dniu korona niem.-austr. notowała w Zurychu 1.06 Mp. a dolar 159 Mp., co czyni 400 dolarów, czyli 2072 zł.". — Oto całe uzasadnienie skargi!...

Przypatrzmyż się teraz bliżej orzeczeniu S. N. i to najpierw od strony f a k t y c z n e j, a następnie od strony p r a w n e j.

Pod względem faktycznym uderza nas odrazu w tem orzeczeniu to, iż senat S. N. mówi w uzasadnieniu o „u s t a l e n i a c h", poczynionych przez S ą d A p e l a c y j n y w kierunku „woli stron szukania ochrony przed spadkiem wartości waluty krajowej", czy też w kierunku „woli stron do utrzymania równomierności świadczeń" — aczkolwiek można sądzić, że skoro w wyroku I instancji ustaleń tych niema, a Sąd Apelacyjny również żadnych dowodów ku wypośrodkowaniu woli stron nie prowadził, to nie może być w wyroku instancji rewizyjnej mowy o ustaleniach — i to specjalnie Sądu Apelacyjnego... Zdaje się, że strony same byłyby mogły coś niecoś powiedzieć o swej woli umownej, gdyby nie to, że ambicja zakazuje naszym instancjom wyższym, podobnie jak odgadywaczom myśli, d o p y t y w a ć s i ę o wolę stron... Uderza też dalej, że omawiane orzeczenie mówi o woli stron utrzymania r ó w n o m i e r n o ś c i wzajemnych świadczeń, tudzież o woli stron s z u k a n i a o c h r o n y p r z e d s p a d k i e m w a l u t y — całkiem *promiscue*, bez odróżnienia obu tych pojęć, jakby to było jedno i tosamo, aczkolwiek każdy pojmuje, iż co innego wola utrzymania równomierności świadczeń, a znów co in-

nego wola uniknięcia spadku waluty... Jedna z tych wól może nawet drugą wykluczyć: bo jeśli np. świadczenia wzajemne przy zawarciu umowy były nierównomierne, a w szczególności jeśli umówiona w walucie obcej cena kupna była n a d m i e r n a, to wola stron utrzymania równomierności świadczeń musiałaby wówczas z m i e r z a ć w kierunku odpowiedniego spadku odnośnej waluty obcej, nie zaś unikać go; a jeśli znowu stronom chodziło *à tout prix* o ochronę przed spadkiem waluty, to mogło to być połączone z wolą utrzymania raczej *nadmierności* ceny kupna aniżeli równomierności świadczeń. Oczywiście: kwestja równomierności wzajemnych świadczeń ma według zasad przewodnich rozp. wal. z 14.V. 1924 — o ile ono wogóle miałoby do danego wypadku zastosowanie! — pierwszorzędne znaczenie, skoro nawet wysokość umówionych odsetek miewa wpływ istotny na miarę przerachowania (zob. kom. Zolla od §§ 28 i 29 rozp.). Mimo to instancje wyższe i tą kwestją nie interesowały się...

Należy stwierdzić pozatem, że w wyroku I ani II instancji niema jakiegokolwiek ustalenia faktycznego, któreby w myśl przepisów rozp. wal., mającego rzekomo w danym wypadku analogicznie być zastosowanem, nadawało się do usprawiedliwienia p e ł n e j 100-procentowej stawki § 2 tegoż rozp. Wobec tego to, co Sąd Najwyższy w tym kierunku przytacza z własnej pilności w jednym z końcowych ustępów swego uzasadnienia (pod cyfrą 2), a mianowicie: „brak podstaw do przyjęcia zmian w wartości zakupionego przedmiotu, a z drugiej strony znaczna, 5-letnia zwłoka, korzystanie z dłużnego kapitału“ i t. p., to przecież nie są żadne ustalenia kompetentnej ku temu instancji, a są to chyba tylko byle jakie — sit venia verbo — dowolnie dobrane łatki do jakiego takiego osłonięcia oczywistych, istotnych braków postępowania, które w końcowem zdaniu uzasadnienia (pod 7) zbyto nic nie mówiącym ogólnikiem!...

Mając przed sobą tak arbitralne potraktowanie świata faktów w tym sporze, nie dziwić się, że i o c e n a p r a w n a chybia. Nie trudno mi też wykazać, że omawiane orzeczenie S. N., którego dobrej intencji i zewnętrznej składności nie można odmówić respektu, popada jednak w sprzeczność z własnemi zasadniczemi założeniami, a w szczególności z zasadniczą myśą powołanego orzeczenia p l e n a r n e g o, z zasadniczemi myślami zastosowanego rozp. walor. i — z własnemi t. zw. ustaleniami faktycznemi.

Co się tyczy orzeczenia plenarnego z 23.II. 1924, to zapoznawszy się z niem powyżej, przekonujemy się, że Senat Sądu Najw. jego „myśl zasadniczą“ zdaje się upatrywać jedynie w tem, iż ono z a s t r z e g a powodowi pod pewnymi szczególnymi warunkami możliwość wynagrodzenia ubytku spowodowanego deprecjacją waluty umownie ustanowionej. Przeocza atoli senat S. N., iż właściwa myśl zasadnicza orzeczenia plenarnego z 23.II. 1924 tkwi w tych właśnie warunkach — w tem

mianowicie, iż ono, zgodnie z instancjami niższemi, odmawia wręcz powodowi prawa do waloryzacji czysto abstrakcyjnej, polegającej na wyrównaniu różnicy deprecjacyjnej, a odsyła go przez powołanie się na ogólne normy odszkodowawcze (art. 283 k. h.) do skonkretyzowanej skargi odszkodowawczej, z tem jeszcze dołożeniem, że wysokość twierdzonej szkody należałoby ocenić według dnia rzeczywistej zapłaty, uskutecznionej wierzycielowi przez dłużnika w walucie zdeprecjonowanej.

To chyba myśl zasadniczo różna od zgoła abstrakcyjnego przysądzenia powodom w naszym wypadku pełnej dyferencji kursowej na samo gołosłowne twierdzenie skargi,że zamiarem stron było zapewnienie powodom „rzeczywistej" czy „wewnętrznej" wartości 60.000 koron niem.-austr. z dnia zawarcia umowy! Wszak nie istnieje taka umowa odpłatna, w którejby dłużnik nie obiecał wierzycielowi, że tenże otrzyma „rzeczywiście" tyle, ile mu obiecał. Z tego atoli bynajmniej jeszcze nie wypływa, iżby przy długach pieniężnych dłużnik bez jakichkolwiek zastrzeżeń musiał wierzycielowi wyrównać w każdym razie dyferencję kursową, względnie deprecjacyjną, bo przyjąwszy taką zasadę, musielibyśmy przyznać wzajemnie dłużnikowi prawo potrącenia sobie dyferencji zwyżkowej, o ileby się taka w dniu zapłaty długu pieniężnego ujawniła, a z tym postulatem zdaje się nikt jeszcze nie wystąpił...

„Przeliczanie świadczeń pieniężnych według t. zw. wartości wewnętrznej (szlachetnego kruszcu)" — powiada trafnie prof. Zoll (l. cit. str. 21, oraz w glossie do słynnego orzeczenia S. N. w sprawie Fliederbaum-Kuhnke, O. S. P. t. I. Nr. 461) — nietylko nie ma podstawy ani w czynniku woli stron choćby dorozumianej, jeżeli strony wyraźnie nie zastrzegły zapłaty w złocie („rzeczywiście", „effectiv"), ani w przepisach względnie obowiązujących ustawy, ale nadto byłoby niesłuszne, skoro złoto w całkiem innej mierze oscyluje w wartości, aniżeli te przedmioty, o które strony umowę zawierały".

Powyższy punkt widzenia — niewątpliwie trafny — był też, jak wiadomo, miarodajnym dla naszego ustawodawcy waloryzacyjnego, w szczególności zaś skłonił go do ustanowienia dla całego szeregu wierzytelności dość niskich miar przerachowania (por. §§ 5 do 27 rozp. wal. i komentarz Zolla, str. 21, 36, 51, 90, 185 pod b) i c) etc.). To też krytykowane tutaj orzeczenie S. N. nie może żadną miarą przedstawiać się jako „analogiczne" zastosowanie rozp. walor. z 14.V. 1924, skoro w tem zasadniczem założeniu, a zresztą i w innych jeszcze założeniach (o czem niżej), pozostaje w jawnej względem niego sprzeczności. Czytając zaś przytoczone powyżej uzasadnienie plenarnego orzeczenia Izby III naszego S. N.

z 23.II. 1924, musimy dostrzec, iż nawiązuje ono po części do przewodnich myśli słynnego, prawdziwie naukowo uzasadnionego orzeczenia plenissimarnego, względnie opinji prawnej Najw. Trybunału we Wiedniu z 8 marca 1923. Praes 830/23. W tym judykacie N. Tryb. wiedeński rozstrzygnął postawione mu przez Ministra sprawiedliwości pytania, zajmujące i nas tutaj, w sposób następujący: 1) w dziedzinie prawa handlowego wierzycielowi płatnego długu pieniężnego przysługuje roszczenie odszkodowawcze przekraczające odsetki ustawowe *(damnum emergens i lucrum cessans)* tylko pod warunkiem, iż szkoda taka wynikła z zawinienia zwlekającego dłużnika (art. 283 k. h. i § 1295 u. c.); na dłużniku atoli spoczywa ciężar dowodu, iż bez swej winy nie był w możności dopełnić swego umownego lub ustawowego zobowiązania (§ 1298 u. c.); — 2) natomiast w dziedzinie powszechnego prawa cywilnego roszczenie powyższe wierzycielowi przysługuje li tylko w razie udowodnionego przez wierzyciela złego zamiaru lub grubego niedbalstwa dłużnika (§ 1324 u. c.), a w szczególności też w razie swawolnego prowadzenia sporu (§ 408 proc. cyw.); — 3) przy wierzytelnościach, których przedmiotem jest kwota pieniądza walutowego („Währungsgeld") wierzycielowi nie przysługuje z powodu zmniejszenia się gospodarczej siły nabywczej tego pieniądza żadne roszczenie o wynagrodzenie szkody (t. zw. szkody abstrakcyjnej); roszczenie odszkodowawcze może być wysnute jedynie w sposób konkretny z szczególnego stanu faktycznego danego wypadku".

Z wielce pouczających historycznych, porównawczych i dogmatycznych rozważań powyższego judykatu, których tu powtarzać nie mogę, wypływa niewątpliwie, że na tle austrjackiego prawa prywatnego, obowiązującego dotychczas w Małopolsce, dłużnik świadczenia pieniężnego — chociażby nawet w obcej walucie wyrażonego — nie odpowiada wierzycielowi „in abstracto" za deprecjację wzgl. uszczuplenie siły nabywczej umówionej waluty. Wyłomem tedy w powyższej zasadzie jest właśnie polskie rozp. walor. z 14.V. 1924 dopuszczającego pod szczególnemi zastrzeżenia §-fu 1 i nast. abstrakcyjnego wyrównania różnicy deprecjacyjnej i to tylko o tyle, że najniższe, względnie stałe stopy przerachowania §§ 5 — 27 nie są uzależnione od wykazania okoliczności konkretnych, celem usprawiedliwienia przewartościowania.

Jeśli tedy mamy do czynienia z umową z r. 1920, a względnie przed wydaniem rozp. wal. z 14.V. 1924 między obywatelami polskimi zawartą, która świadczenie pieniężne jednej ze stron z rozmyślnem pominięciem waluty krajowej (markowej), wyraziła w walucie obcej pomimo, iż w kra-

ju ma być dopełniona, to nie możemy do tej umowy stosować polskiego rozp. wal. wydanego specjalnie na podstawie ustawy z 11 stycznia 1924 o naprawie Skarbu i reformie walutowej (Nr. 4 poz. 28 Dz. u.), gdyż umowa powyższej treści z naprawą Skarbu polskiego i z reformą waluty polskiej niema nic wspólnego — ba nawet idzie tej naprawie i tej reformie niezawodnie w poprzek. I także z punktu widzenia zasad słuszności i rzetelności w obrocie (§ 914 u. c. i art. 278 k. h.), do których wszystkie instancje w tym sporze się odwołały, byłoby trudno usprawiedliwić, iżby obywatele polscy, którzy w swoich umowach okazywali nieufność do waluty swego państwa i od niej niejako zdezerterowali, zastrzegając zapłatę w walucie obcej i przyczyniając się temsamem do dalszego podkopywania waluty krajowej, mieli być za to premjowani w każdym wypadku waloryzacją złotową, względnie stuprocentowem wyrównaniem różnicy kursu giełdowego, podczas gdy obywatele, którzy dochowali walucie krajowej wśród najcięższych ofiar wierności, muszą poprzestawać na nieznacznem, bo z reguły około 10% do 15% wynoszącem przewartościowaniu wszystkich swoich należności z przed 28 kwietnia 1924!

Lecz i pozatem jeszcze: czyż można bez specjalnego upoważnienia ustawodawcy waluty obce — (w szczególności korony niem.-austr., które w swoim kraju ojczystym zostały już właśnie na szylingi ustawowo przerachowane!) — przerachowywać na szylingi ustawowo już nieistniejącą, jaka była w obiegu w czasie powstania zobowiązania, a tej ostatniej waluty na walutę krajową, która — jak dosłownie czytamy w tem orzeczeniu senatu S. N. — „obowiązuje w czasie domniemanym (!) wypełnienia zobowiązania?... Któż oprócz ustawodawcy ma prawo wygasłą bezpowrotnie walutę krajową powoływać z powrotem do roli miernika wartości?—A z drugiej strony: jakże chce senat S. N. pogodzić to swoje przewartościowanie waluty obcej, w czasie domniemanym wypełnienia umowy“, a zatem (o ile to rozumię?) przed dniem rzeczywistej zapłaty — z zasadniczą myślą plenarnego orzeczenia S. N. z 23.II. 1924, dla którego — jak to zresztą omawiane orzeczenie w drugiem zdaniu swego uzasadnienia stwierdza — miarodajną jest jedynie siła kupna dnia rzeczywistej zapłaty—?

Z niejednego tedy zasadniczego punktu widzenia okazuje się, że rozp. wal., jako norma syngularna i wyjątkowa, wydana jako *privilegium favorabile* a nie jako *privilegium odiosum* dla walut krajowych, nie dopuszcza żadną miarą stosowania analogicznego do walut w § 1. tegoż rozp. nie wymienionych. Przeciwnie: należy uznać, że ten przepis mieści w sobie zakaz posługiwania się tem rozporz. do przewartościowania innych walut, bo jeśliby analogja miała tu być dopuszczalna, to § 1. rozp. wal. stałby się bezsensowym i bezcelowym! W komenta-

rzu Zolla znajdujemy też na str. 60 (wyd. II) tę opinję wyrażoną stanowczo, iż „nie ulegają przerachowaniu zobowiązania, zaciągnięte i płatne w walutach obcych“ — przyczem komentator cytuje w tymże duchu opiewające uzasadnienie urzędowe, w którem mieści się ponadto zdanie, że „rozróżnianie między wierzytelnościami w obcych walutach obywateli polskich, a cudzoziemców, nie dałoby się też z punktu widzenia słuszności usprawiedliwić“. — Niemniej atoli na str. 62 i 63 komentator zdaje się — acz z pewnemi restrykcjami i bez rozważenia praktycznych konsekwencyj — być znów poniekąd za dopuszczalnością „analogicznego“ stosowania rozp. wal. — Dezorjentację zaś praktyki sądowej, a w szczególności Izby III naszego Sądu Najwyższego w tej kwestji, odsłania proste porównanie omawianego orzeczenia S. N. z ogłoszonem również w zeszycie niniejszym orzeczeniem tejże Izby III o parę tylko miesięcy późniejszem, t. j. z daty 8.XI. 1927 R. 511/27, które zajmuje stanowisko wręcz przeciwne powyższemu, a mianowicie, iż zobowiązanie opiewające na korony niem.-austr. nie ulega przerachowaniu w myśl rozp. wal. z 14.V. 1924. (Por. nasze uwagi tamże oraz uwagi do orzecz. z 3.XI. 1927 R. III 848/27 w niniejszym zeszycie!).

Do wyniku pozytywnego i samoistnego w powyższej kwestji możemy atoli dojść również i to z większą jeszcze pewnością, metodą indukcyjną, t. j. wychodząc bezpośrednio z danego faktycznego stanu rzeczy. Przedewszystkiem otóż należy uświadomić sobie, iż wyrażenie zobowiązania w walucie obcej — o ile chodzi o umowę zawartą w kraju i między obywatelami polskimi — może mieć pod względem faktycznym znaczenie tylko jedno z trojga: a) albo zobowiązanie jest efektywne, t. j. dłużnik musi dopełnić je w tej walucie obcej, a w żadnej innej; — b) albo też umowa pozostawia dłużnikowi wybór między walutą obcą a krajową, t. j. wierzyciel musi przyjąć zapłatę w tej obcej lub w krajowej walucie — zależnie od woli dłużnika; — c) albo strony nie miały w umowie wcale na myśli, iżby zapłata miała nastąpić kiedykolwiek w oznaczonej walucie obcej, a przewidziały zapłatę w tej walucie tylko formalnie, a względnie ustanowiły tę walutę obcą de facto tylko współczynnikiem przerachowania — chcąc, by w terminie zapłaty należność uiszczoną została w walucie krajowej, ale jako równowartość oznaczonej sumy tego współczynnika, którym zresztą może być nietylko waluta obca, lecz też pewna jednostka zboża, węgla czy innego towaru.

Któraż z powyższych trzech możliwości zaszła w wypadku będącym przedmiotem ogłoszonego powyżej orzeczenia S. N.?— Jestto oczywiście kwestja natury faktycznej, której atoli sądy pomimo zaofiarowanych dowodów, a następnie za-

rzutów w II i III instancji ze strony pozwanych, wcale nie dochodziły... Ale trudno — przepadło! — a gdy obecnie analizujemy jedynie osąd prawny tych wyroków, musimy chcąc nie chcąc polegać na ich ustaleniach faktycznych. Z dużym otóż naciskiem, bo kilkakrotnie, powołuje się Sąd Najw. na „ustalenie“ (w samej rzeczy: tylko domysł) Sądu apelacyjnego, iż wolą stron przy ustanowieniu resztującej ceny kupna w koronach niem.-austr., nie zaś w markach pols. było jedynie „szukanie ochrony przed możliwym spadkiem wartości waluty krajowej“ i że zapłata efektywna w koronach niem.-austr. nie była postanowiona. Ustalenie to nie daje się oczywiście ulokować w żadnej innej z powyżej pod a) b) c) przedstawionych ewentualności, jak tylko pod c). Ustalenie to oznacza zatem, że strony uczyniły koronę niem.-austr. współczynnikiem przerachowania należności mającej być płatną w rzeczywistości w walucie krajowej — innemi słowy: że było ich zgodną wolą, ażeby sprzedający otrzymał w dniu płatności, t. j. 22 czerwca 1921 w walucie krajowej nie mniej i nie więcej, jak równowartość 60.000 koron niem.-austr. A jeżeli tak, to rzecz jasna: 1) że przewartościowanie współczynnika przerachowania, t. j. koron niem.-austr. z powodu ich deprecjacji zaszłej czy to między dniem zawarcia umowy (22.VI. 1920), a terminem płatności (22.VI. 1921), czy też zaszłej po terminie płatności, jest niedopuszczalne, gdyż sprzeciwiałoby się to wprost umowie i samemu pojęciu „współczynnika przerachowania“, który przestałby być sobą, jeśliby sam ulegać mógł przerachowaniu; byłoby też bezcelowem umawianie się o jakikolwiek współczynnik przerachowania, skoro nikt nie byłby pewnym, czy i w jakiej mierze spodoba się temu lub innemu sędziemu, tej lub innej instancji współczynnik umownie zastrzeżony odrzucić czy przewartościować; — a powtóre: 2) że w takim razie t. j. wobec istnienia umowy waloryzacyjnej, według wyraźnego postanowienia § 27 a) rozp. wal. wyrażającego — jak stwierdza trafnie Zoll l. cit. str. 181 — ogólnie obowiązującą zasadę tego rozp., wykluczone jest jakiekolwiek zastosowanie norm tego rozp. w drodze analogji.

Albowiem „jeżeli strony z góry w samej umowie“ — (cytuję dosłownie z komentarza prof. Zolla str. 63) — „ustanowiły pewien współczynnik przerachowania, należy ten współczynnik zastosować do przerachowania danych należności, a nie przepisy niniejszego rozporządzenia — i to zarówno, jeśli chodzi o należności, których miarę przerachowania ma oznaczyć się zasadami §§ 28 i 29, jak i o należności, których miara przerachowania jest w samem rozporządzeniu (§§ 5 — 27) wyraźnie określona — jak to wynika z § 27 a. Wszystkie te należności będą obecnie płatne w złotych w równowartości odpowiedniej sumy wa-

lut obcych, etc. W tym punkcie rozporządzenie niniejsze harmonizuje zupełnie z przepisem § 9 rozp. Prez. Rzp. z 14 kwietnia 1924 o zmianie ustroju pieniężnego (Nr. 34, poz. 351), wedle którego przyjęte przed wejściem w życie tego rozporz., t. j. przed 28 kwietnia 1924 sposoby przerachowania jednostek obliczeniowych na marki lub złote nieulegają zmianie. Takiemi zaś jednostkami obliczeniowemi są nietylko t. zw. frank złoty, nietylko złoty oznaczony wedle kursu bonów skarbowych, franka szwajc. i t. p., ale też każda obca waluta, kwintal żyta, tonna węgla etc., jeżeli należność nie ma być uiszczona faktycznie w walucie obcej, węglu, życie i t. p., lecz w ich równowartości w walucie krajowej". (Por. dalsze w tymsamym duchu uwagi w tym komentarzu ad § 11 uw. 3, str. 115, ad § 27 a) str. 181 i ad § 28 str. 183 nast.).

Przyjąwszy tedy ustalenia faktyczne ogłoszonego powyżej orzeczenia i S. N. i zarazem zasadniczą myśl orzeczenia plenarnego Izby III. S. N. z 23 lutego 1924, dochodzimy przy cokolwiek gruntowniejszej analizie do konkluzji wprost przeciwnej, bo wykluczającej zarówno analogiczne stosowanie przepisów rozp. wal. z 14.V. 1924, jak w ogólności jakiegokolwiek rodzaju przewartościowanie koron niem.-austrjackich przyjętych przez strony jako współczynnik przerachowania. O ile zatem nie mamy do czynienia ze skargą odszkodowawczą, a jedynie ze skargą ex contractu, nie przytaczającą żadnych konkretnych momentów faktycznych i dowodów w kierunku zawinienia i szkody, to powodom nie można było nic więcej przyznać, jak równowartość 60.000 kor. niem.-austr. w tej walucie krajowej, jaka istnieje w czasie wydania wyroku. Nie stoi zaś temu bynajmniej na przeszkodzie okoliczność w wyroku I instancji — nieściśle zresztą — zaznaczona, iż korony niem.-austr. z powodu wprowadzenia waluty szylingowej nie są na giełdach notowane. W samej rzeczy bowiem korony niem.-austr. dotychczas nie zostały bynajmniej wycofane, a ustawa wprowadzająca szylingi (Schillingrechungsgesetz z 20.XII. 1924), ustaliła jedynie relację ustawową tych koron do szylingów, a stosowanie tej w całym świecie uznanej relacji przez sądy polskie, nie może być bynajmniej poczytane jako „niedopuszczalne" stosowanie obcego ustawodawstwa. (por. co do tej kwestji uwagi do ogłosz. w tym zeszycie orzeczenia S. N. z 8.XI. 1927 R. 511/27!). Wartość obrotowa korony niem.-austr. może tedy być ustaloną podług notowań szylingowych, a ewent. w drodze wskazanej w art. 353 kod. h. (tak orzecz. plenissimarne N. T. wiedeńskiego, odnośnie do ustalenia wartości walut obcych z 30 kwietnia 1918 praes 314/18, księga judyk. Nr. 254).

W końcu atoli przyznać należy rację sędziemu I. instancji, o ile według treści umowy uznał dzień płatności, nie zaś

dzień zawarcia umowy, jako miarodajny do ocenienia wartości długu. Stanowisko to odpowiada w zupełności niedwuznacznej w tym względzie osnowie art. 336 kor. handl., skoro Sąd Najw. uznaje wyraźnie w końcowym ustępie swego uzasadnienia, (który to ustęp jako dotyczący odsetek opuściliśmy), iż w danym wypadku mamy do czynienia z interesem handlowym.

Dr. Anzelm Lutwak.

---

38) Najwyższą dopuszczalną granicą przerachowania rat alimentacyjnych, oznaczonych w markach polskich, a należących się obywatelowi austrjackiemu od obywatela polskiego, jest w myśl § 43/2 rozp. o przerach. przeliczenie poszczególnych rat alimentacyjnych wedle kursu giełdowego z dnia ich zapadłości na monetę austrjacką, a otrzymanej sumy łącznej na szylingi austrjackie, których ilość należy przeliczyć wedle obecnego kursu giełdowego na złote.

Orzeczenie Izby III S. N. z 3 listopada 1927 R. 848/27.

Sąd powiatowy w Stanisławowie uchwałą z dnia 28/7 1927 E. V 61/26 przerachował pretensję nieletniego wierzyciela o alimenta w wyroku z 26/1 1923 C. IX 274/22, wynoszącą łącznie 1.280.000 mp. na 100%, t. j. na 2.133 zł. 33 gr.

Sąd Okręgowy w Stanisławowie j. rekursowy, uchwałą z dnia 24/IX 1927 R. III 973/27 odmówił żądaniu wierzyciela o przerachowanie powyższej wierzytelności, skoro tenże jest obywatelem Republiki austrjackiej, w której brak przepisów o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych.

Sąd Najwyższy zniósł uchwałę Sądu Okręgowego i polecił temuż załatwienie rekursu w rzeczy samej.

Z uzasadnienia: Odmowa przerachowania przez Sąd II jest nieuzasadniona, gdyż obywatele Republiki austrjackiej winni być w myśl art. 3/2 Konwencji Warszawskiej z d. 25/9 1922 Poz. 19/23 Dz. U. oraz § 43/1 rozp. o przerach. traktowani w zasadzie na równi z obywatelami polskimi. Ponieważ jednak dawne korony austrjackie uległy spadkowi wartości, przeto w myśl § 42/2 rozp. o przerach. I. W. nie może być zobowiązany do zapłacenia obywatelowi austr. S. sumy wyższej, aniżeli ta, jakaby mu przypadła w Austrji od tamtejszego obywatela w tych samych warunkach, na podstawie prawa tam obowiązującego. Zachodzi tylko wielka trudność, jak tę zasadę prawną przeprowadzić w praktyce, zwłaszcza, że system monetarny zarówno w Polsce jak i Austrji uległ zmianie.

Ponieważ prawo tutejsze powołuje się wyraźnie na przepisy obowiązujące w Austrji, przeto najprostszym i odpowia-

dającym słuszności będzie następny sposób: Każdą markową ratę alimentacyjną należy, według kursu giełdowego z dnia zapadłości przeliczyć na monetę austrjacką, a sumę otrzymaną łączną na szylingi austrjackie według przepisów austrjackich (Ustawa austr. z d. 10/12 1924 L. 464 D. P. P. 10000 kor. = 1 szyll.). Ilość tych szylingów, przeliczona według obecnego kursu giełdowego na złoto, będzie przedstawiała najwyższą dopuszczalną granicę przerachowania w myśl § 43/2 rozp. o przerach.

Uwagi sprawozdawcy:

Orzeczenie powyższe[1]) jest zupełnie mylne, gdyż w zasadzie uznaje obowiązek przerachowania zaskarżonej pretensji w myśl przepisów polskiego rozp. o przerachowaniu, w dalszym ciągu jednak przerachowuje tę pretensję nie wedle tego rozporządzenia Prez. Rzp., lecz zupełnie dowolnie i to trzykrotnie, pierwszy raz wedle kursu dnia płatności z marek pol. na korony niem. austr., drugi raz z koron na szylingi austr., wedle relacji ustawowej austr., a trzeci raz ze szylingów na złote polskie wedle kursu obecnego (?!).

Dotychczasowa praktyka N. S. szła w tym kierunku, że w razie braku wzajemności materjalnej waloryzować należy pretensję cudzoziemca wedle najniższej dopuszczalnej miary, t. j. 1.800.000 Mp. = 1 Zł. (§ 4 roz.) [2]). Jeśli zaś w odnośnem Państwie obcem przerachowanie odbywa się przy uwzględnieniu spadku wartości pieniądza, to wówczas i u nas traktuje się obywatela Państwa obcego na równi z obywatelem polskim i stosuje się w całej pełni rozp. walor. i tę miarę, jakąby stosowano wobec obywatela polskiego.

Notoryjnem jest, że w Austrji Sądy stale waloryzują alimenta w ten sposób, iż przy oznaczaniu ich wysokości w stosunku do poprzednio przyznanej, uwzględniają w całej pełni spadek wartości swoich pieniędzy i wobec tego przyjąć należy, że Sądy orzekają stosownie do obowiązujących ustaw. Z tego powodu przedstawia się przerachowanie dokonane przez Sąd I inst. wedle skali § 2 rozp. walor. i wedle miary 100%, jako zupełnie słuszne i odpowiadające przepisowi § 43/2 tego rozp.

Dr. S. Weinberg sen.

Uwagi Redakcji: W przedmiocie przerachowania pretensyj cudzoziemców do obywateli polskich, oraz przerachowania walut zagranicznych, które uległy deprecjacji, orzecznictwo naszego Sądu Najwyższego wykazuje dotychczas dezorjentację zarówno w kwestjach zasadniczych, jak w sposobie przerachowania, i byłoby przeto na czasie wydanie orzeczenia plenissi-

---

[1]) Skład senatu: S. S. N. Fedyński, Dr. Bresiewicz i Müller.

[2]) Zob. orzecz. S. N. z 2/3 1926 Rw. III 556/25 ogł. i glossowane w Głosie Prawa Nr. 10 — 11 z r. 1926 str. 409, ogłoszone też obszernie w Orzecznictwie Sądów Pols., tom V, zeszyt 11, str. 496.

marnego, lub — co byłoby najwłaściwszem — unormowanie tych zagadnień w drodze ustawodawczej. Oprócz ogłoszonego i cytowanych w uwagach do glossy D-ra Weinberga dwu orzeczeń z 2/III 1926 i 18/IX 1927, wystarczy wskazać na kilka jeszcze następujących orzeczeń z ostatnich czasów — i tak: orzeczenie z 1 czerwca 1927 Rw. III 1997/26, ogłoszone w „Przeglądzie prawa i administracji“, zesz. IV 1927, Nr. 305 oraz w Orz. Sądów Polsk., t. VI (1927), zeszyt 10, Nr. 394 z tezą: „Do przerachowania wierzytelności, której dłużnikiem jest obywatel austrjacki, stosują się przepisy rozp. walor. (§ 43)“; — pozatem orzecz. z 28 września 1927 Rw. III 2046/27, w Orz. Sądów pol., tom VII, zesz. I (1928) pod N-rem 20, z tezą: „Wierzytelność należna obywatelowi republiki austrjackiej, której celem jest zapewnienie utrzymania (alimenty, emerytura) może być zwaloryzowana“; — dalej orzecz. z 5 maja 1927 Rw. III 1992/26 w Orz. Sądów pol., tom VI, zesz. 11, Nr. 443, z tezą: „Wierzytelności obywateli rumuńskich przeciw polskim, opiewające na korony austr.-węg., należy przerachować w stosunku: 2 kor. = 1 leja, a sumę w lejach przeliczyć dalej na złote, według kursu giełdowego leji z czasu przeliczenia“) — ponadto: orzecz. z 7 czerwca 1927 Rw. III 905/27, tamże zeszyt 12, Nr. 484 z tezą: „Obywatele szwajcarscy korzystają na równi z obywatelami polskimi z przepisów przerachowania przeciw dłużnikom, będącym obywatelami polskimi“. Sprzecznie w zasadzie z temi orzeczeniami wypowiada się ogłoszone w niniejszym zeszycie orzecz. z 8 listopada 1927 Rw. 511/27 (z glossą D-ra Weinberga i z uwagami Redakcji)—gdzie mianowicie powiedziano, iż roszczenia w koronach niem.-austr., w myśl § 1 rozp. walor. wogóle nie ulegają przerachowaniu w myśl tego rozp. i gdzie jednak z uwagi, iż chodziło o stosunek między obywatelami tutejszymi, dokonano nader sztucznej waloryzacji koron niem.-austr. Równie sztuczną, acz w metodzie przerachowania nie całkiem taką samą waloryzację stosuje orzeczenie S. N. z 13 kwietnia 1927 Rw. III 1146/26 (ogłoszone w skróceniu w „Przeglądzie pr. i adm.“, zesz. IV 1927, Nr. 295), które ogłosiliśmy obszernie w zeszycie niniejszym, (wyżej pod N-rem 37) z artykułem sprawozdawczym D-ra Lutwaka. Wreszcie też dla związku ogłaszamy w tym zeszycie orzecz. S. N. z 23 sierpnia 1927 Rw. III 1654/26 w kwestji wpływu art. 94, 215, 248 lit. d) i 271 traktatu w St. Germain na waloryzację wierzytelności hipotecznych obywateli republiki austrjackiej do obywateli polskich w dawnych koronach austrjackich z czasu przed 1 listopada 1918. O ile zaś chodzi o waloryzację walut obcych w stosunku między obywatelami polskimi zob. glossę D-ra Weinberga, tudzież uwagi Redakcji do ogłoszonego w niniejszym zeszycie orzeczenia S. N. z 8/XI 1927 R. III 511/27 wyżej pod N-rem 36.

---

39) Przepisy traktatu w St. Germain nie uzasadniają odroczenia spłaty długu, zaciągniętego przed 1 listopada 1918 w instytucji finansowej, mającej siedzibę w Wiedniu [1])

Orzeczenie Izby trzeciej Sądu Najwyższego z 23 sierpnia 1927, Rw. 1654/26.

Z uzasadnienia: Sąd II oddalił skargę jako przedwczesną z przyczyn:

1) ponieważ do spornej wierzytelności stosuje się art. 215 traktatu w St. Germain, według którego uregulowanie spraw finansowych między państwami powstałemi na obszarach b. cesarstwa austrjackiego, ma objąć także banki, kasy oszczędnościowe, instytucje kredytu ziemskiego i t. p., a regulacja taka dotychczas między Polską a Republiką austrjacką nie została dokonana;

2) ponieważ powodowie nie wykazali, że wypowiedzieli pożyczkę w sposób przewidziany umową i statutem pozwanego zakładu.

Ad. 1. Co do pierwszej pobudki, to przedewszystkiem jest rzeczą wątpliwą, czy art. 215 traktatu w St. Germain dotyczy także zagadnienia, w jakiej walucie i według jakiego przeliczenia mają być płacone zobowiązania pieniężne między obywatelami obu stron pochodzące z czasu przed 1 października 1918. Atoli pomijając tę wątpliwość Sąd Najwyższy zaznacza, że według wyjaśnienia udzielonego przez Ministerstwo Sprawiedliwości pismem z 8 marca 1927 I. U. 1364/27 między rządem polskim i austrjackim nie toczą się żadne rokowania o zawarcie umowy w przedmiocie uregulowania przedwojennych wierzytelności pieniężnych. Wobec tego rozstrzygnięcie spraw takich, jak niniejsza, możnaby odraczać aż do zawarcia układu między obu państwami tylko w takim razie, gdyby ustawa polska zezwalała na takie odroczenie (jak to uczyniło *austrjackie* rozporządzenie z 26 sierpnia 1920 dzu. nr. 405). Skoro takiego zarządzenia w Polsce nie wydano, sąd nie ma ustawowej podstawy do odroczenia rozpoznania żądania skargi.

Pozwany zakład usiłuje wniosek o uznanie skargi za przedwczesną uzasadnić powołaniem się na art. 248 i 271 traktatu. Jednakże jest wiadomem, co zresztą i pozwany sam przyznaje, że art. 248 i wogóle dział III części X traktatu (o długach) w stosunku między Polską a Republiką austrjacką wcale nie wszedł w życie, ponieważ Polska nie skorzystała z zastrzeżenia zawartego w ustępie e) art. 248. Wobec tego przepisy art. 248 także w wypadkach, przewidzianych w art. 271, t. j. do długów

---

[1]) Tak samo orzeczenie z 30 czerwca 1926 Rw. 414/26 i z 5 maja 1927, Rw. 1015/26 w Przeglądzie prawa i adm. str. 45 i 368 z r. 1927 praktyki cyw.-sądowej. Przeciw tym orzeczeniom przytoczył szereg poważnych argumentów Dr. *Emil Merwin*, adwokat i syndyk poselstwa polskiego we Wiedniu, w artykule p. t. „Die polnisch-oesterreichischen Altkronenschulden“ w „Neue freie Presse“ (dodatek: Mitteleuropäische Wirtschaft) z 5 listop. 1927 — Przyp. Red.

między obywatelami republiki austrjackiej a mieszkańcami obszarów odstąpionych Polsce nie mają zastosowania; art. 271 zawiera wprawdzie odpowiednie zastrzeżenie, które atoli mogłoby mieć skutek praktyczny tylko w tym przypadku, gdyby art. 248 był wszedł w życie.

Skoro przepisy traktatu pokojowego do spłaty spornej wierzytelności się nie stosują, wchodzą w zastosowanie zasady międzynarodowego prawa prywatnego. Umowa pożyczki była zawarta w Wiedniu i tam też pożyczka miała być spłacona, do spłaty stosuje się więc obowiązujące tam prawo (§ 37 uc.). Według tego zaś (rozporz. z 25 marca 1919 dzu. nr. 191 i ustawa z 20 grudnia 1924 dzu. nr. 461 t. zw. Schillingsrechnungsgesetz) dług mógł być spłacony taką samą ilością niemiecko-austrjackich koron lub też w szylingach według relacji ustawowej (10.000 kor. = 1 szyling).

Pozwany zarzuca, że w takim razie należy również uwzględnić austrjackie rozporządzenie z 26 sierpnia 1920 dzu. nr. 450, według którego obywatele Republiki austrjackiej nie są obowiązani do przyjmowania zapłaty dawnych wierzytelności koronowych, należnych im od obywateli państw sukcesyjnych, w koronach niemiecko-austrjackich lub banknotach koronowych nieostemplowanych, dopóki z odnośnem państwem nie będzie zawarty układ w tym przedmiocie. Rozporządzenie to wydano celem wykonania art. 215 traktatu w St. Germain. Jednakże i ten zarzut nie jest uzasadniony. Przedewszystkiem w stosunku do obywateli polskich to rozporządzenie jest bezprzedmiotowem, wobec tego, że jak wyżej zaznaczono, zawarcie takiego układu wcale nie jest zamierzone **). Powtóre zaś to rozporządzenie zawiera pewne jednostronne upośledzenie niektórych obywateli polskich w stosunku do własnych obywateli Republiki austrjackiej, zaczem sądy polskie nie mogą w swoim zakresie działania tego rozporządzenia uznawać i przyczyniać się do jego wykonania.

Ad. 2. Skoro przepisy traktatu nie stoją na przeszkodzie dokonaniu zapłaty, należało zbadać, czy nastąpiło wypowiedze-

---

**) Trudno atoli przeoczać, — co w cyt. artykule podnosi Dr. Merwin — że art. 215 i 248 lit. d) traktatu St. Germain, ogłoszonego i obowiązującego w obu państwach, zobowiązują je do zawarcia odnośnej konwencji, a nadmienić winniśmy, że konwencje takie, postanawiające „wstrzymanie“ dochodzenia t. zw. starych długów koronowych, zawarte też zostały przez Republikę austr. już z kilku państwami poaustrjackiemi i tak: z Czechosłowacją w r. 1921 i 1923 i z Jugosławją w r. 1923, oprócz tego z Anglją w r. 1920 i z Włochami w r. 1921. (Por. austr. Dziennik ust., Nr. 478 z r. 1920, Nr. 246 i 438 z r. 1921, Nr. 605 z r. 1923 i Nr. 116 z r. 1924). — Przyp. Red.

nie pożyczki zgodnie z postanowieniami umowy i statutu. Oświadczenia stron w tym przedmiocie są sprzeczne, sąd I jednak ofiarowanego dowodu z recepisu i przesłuchania stron nie przeprowadził, uważając go za zbędny. Sąd II jest co do tego — i słusznie — odmiennego zdania, jednakże mimo to dowodów nie przeprowadził, zadawalając się stwierdzeniem, że powodowie swego twierdzenia nie wykazali. W tym względzie słuszny jest tedy zarzut wadliwości przewodu odwoławczego (§ 503 l. 2 p. c.). Nie można zgodzić się z wywodem rewizji, jakoby skarga w tym wypadku zastępowała wypowiedzenie. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy wypowiedzenie ma niejako tylko znaczenie zwykłego upomnienia i zapłata ma nastąpić bez zwłoki po wypowiedzeniu. Jeżeli natomiast zastrzeżono pewną szczególną formę wypowiedzenia oraz czasokres, o który wypowiedzenie winno wyprzedzić zapłatę, natenczas przy ocenie, czy zapłaty dokonano w sposób prawidłowy i w czasie właściwym (§ 1413 uc.), szczegółów tych pominąć nie można.

---

40) Umowa, mocą której towarzystwo asekuracyjne — chociażby pod mianem reasekuracji — objęło na obszarze pewnego kraju (Małopolski) wszystkie ubezpieczenia drugiego (np. zagranicznego) towarzystwa ubezpieczeń oraz tegoż lokal, etat urzędników, inwentarz i rezerwy premjowe, skutkuje odpowiedzialność pierwszego jako przejemcy przedsiębiorstwa wobec posiadaczy polis na tym obszarze w myśl § 1409 u. c.

Ocena prawnego charakteru umowy powyższego rodzaju ze strony Państwowego Urzędu Kontroli ubezpieczeń wiąże wprawdzie strony w zakresie czynności tego Urzędu, nie może atoli wywierać wpływu na prawa prywatne, podlegające rozpoznaniu sądu.

W braku konwencji w przedmiocie roszczeń wierzycieli polskich przeciw zagranicznym towarzystwom ubezpieczeń, nie można tym wierzycielom odmawiać ochrony prawnej przewidzianej w przepisach tutejszokrajowych, a w szczególności w §§ 18 do 24 i w § 50 rozp. wal. oraz w ustawie z 24 kwietnia 1874, Nr. 49, Dz. u., co do ustanowienia kuratora wierzycieli wzgl. posiadaczy polis tudzież co do ustalenia ewent. w drodze sporu odpowiedzialności towarzystwa za wypłatę sum ubezpieczonych i zniewolenia go do sporządzenia planu waloryzacyjnego.

Orzeczenie Izby III Sądu Najw. z 22 maja 1928 Rw. 1127/28. (Skład senatu: S. S. N. Fedyński, Bresiewicz i Wyrobek). — Instancja I: Sąd Okręgowy we Lwowie (Skł. sen.: S. S. O. Dukiet, Lion i s. fach. Wiśniewski); inst. II: Sąd Apelacyjny we Lwowie (Skł. sen.: S. S. A.: Babel, Piechocki, Bühn).

Wyrok I instancji:

I. Ustala się, że Towarzystwo ubezpieczeń B. w Warszawie odpowiada jako prawonabywca Towarzystwa C. we Wiedniu za zobowiązania tego ostatniego Towarzystwa i ma obowiązek wypłacić z tego tytułu posiadaczom polskiego Tow., o ile są obywatelami polskimi, zamieszkałymi w Małopolsce, sumy ubezpieczone, wedle spółczynnika i mnożnika planu waloryzacyjnego wygotować się mającego w myśl § 24 rozp. walor.

II. Pozwana strona winna do dni 14 pod grozą egzekucji wygotować plan waloryzacyjny dla sum przez obywateli polskich zamieszkałych w Małopolsce w Towarzystwie C ubezpieczonych, za współudziałem kuratora celem zatwierdzenia go przez Państwowy Urząd kontroli ubezpieczeń w Warszawie wzgl. władze sądowe i zapłacić koszta sporu.

Z uzasadnienia: żądanie swe opiera strona powodowa (posiadacze polis asekuracyjnych Tow. C we Wiedniu zast. przez kuratora) na tem, że pozwane towarzystwo objęło całe przedsiębiorstwo Tow. C., że zatem nastąpił zupełny przelem praw i zobowiązań Tow. C. na Towarzystwo B. Natomiast twierdzi pozwane Tow., że na podstawie umowy zawartej z Tow. C. w czerwcu 1920 objęło jedynie w całkowitą reasekurację wszystkie zawarte przez Tow. C. na terenie Małopolski umowy ubezpieczeniowe, że zawarta umowa stworzyła stosunek prawny jedynie między kontrahentami i że pozwane Tow., jako reasekurant nie ma żadnych praw i obowiązków w stosunku do ubezpieczonych.

Na podstawie umowy z 1. lipca 1920, zawartej między Tow. C. a pozwanem Tow. i na podstawie częściowego przyznania pozwanego Tow., przyjął sąd za ustalone, że Tow. B. objęło wszystkie ubezpieczenia zawarte przez Tow. C. na terenie Małopolski, że zarazem przejęło wszystkie zobowiązania C względem ubezpieczonych wraz z odnoszącymi się do tego dokumentami, że otrzymało od C. przypadające za te ubezpieczenia po koniec grudnia 1919 rezerwowe fundusze i prawo poboru należytości przypadających od przyjętych ubezpieczeń począwszy od 1. stycznia 1920, że nabyło urządzenie biurowe C. we Lwowie i Krakowie, że przyjęło na swój etat, począwszy od stycznia 1920 pracowników C. i że objęło wszelkie zobowiązania C. względem tych pracowników przy równoczesnem zobowiązaniu się C. wypłacenia B. odnośnych rezerw z funduszu pensyjnego C. Zobowiązało się też B. poczynić starania co do wymiany polis C. na polisy B. a Tow. C. zobowiązało się wydać B. wszelkie księgi i dokumenty odnoszące się do interesów ubezpieczeniowych w Małopolsce.

W tym stanie rzeczy przyjął sąd, że objęcie przez Tow. interesów ubezpieczeniowych C. w Małopolsce wedle brzmienia umowy z 1.VII. 1920 w całkowitą reasekurację było w istocie zupełnym przelewem praw i zobowiązań ze zawartych ubezpieczeń na pozwane Towarzy-

stwo, co też wynika i z odezwy B. do ubezpieczonych. Odezwą tą zawiadomiono bowiem ubezpieczonych o przyjęciu przez Tow. B. wszystkich zobowiązań C. z umów ubezpieczeniowych i że odtąd B. będzie załatwiać inkasso premji, zarazem dołączono do podpisania ubezpieczonych odpowiednie deklaracje. Objąwszy zatem majątek i przedsiębiorstwo Tow. C. musi pozwane Tow. przyjąć zarazem i odpowiedzialność wedle § 1407 i 1409 u. c. z tych względów nie podziela też sąd poglądu Państwowego Urzędu Kontroli ubezp. w tym kierunku, że Tow. B. jest w stosunku do Tow. C. nie tylko reasèkuratorem, ale równocześnie zastępcą i pełnomocnikiem. Gdy również i dalsze zarzuty strony pozwanej przeciw żądaniu wygotowania planu waloryzacyjnego nie mają uzasadnienia, a to z uwagi na uprawnienia powodów wynikające z przep. §§. 50 i 18 — 24, rozp. walor. należało i w tym względzie orzec po myśli żądania powodów z pominięciem dalszych dowodów jako zbędnych. Zarzut przedwczesności skargi ze względu na możliwość zawarcia układów międzypaństwowych w sprawie waloryzacji ubezpieczeń w C. jest również nieuzasadniony — już dlatego, że nie można odebrać powodom prawa korzystania z obowiązujących przep. rozp. wal. Interes prawny powodów w rychłem ustaleniu obowiązków B. wzgl. ubezpieczonych w C. uzasadniony jest już ich dalszem żądaniem wygotowania planu waloryzacyjnego, celem uzyskania ich sum ubezpieczonych.

Sąd Apelacyjny nie uwzględnił odwołania strony pozwanej.

Z uzasadnienia: Rozstrzygającą dla sporu jest okoliczność, czy umowa z 1.VII. 1920 jest jedynie umową reasekuracyjną — czy też umową podpadającą pod przepis §. 1409 u. c. Sąd I. przechylił się do poglądu strony powodowej, z czem Sąd odwoławczy w zupełności zgadza się. Prawda, że w art. 1. umowy powiedziane jest „*übernimmt alle Versicherungsverträge in totale Rückeversicherung*". Należy atoli wziąć też w rachubę postanowienia innych artykułów umowy, z których okazuje się, że strona pozw. przejęła wszystkie dokumenta, księgi, rachunki, lokal, inwentarz i urzędników Tow. C. na terenie Małopolski. W tym stanie rzeczy, jeśliby np. ktoś z ubezpieczonych w Małopolsce zgłosił się po dniu 1. lipca 1920. do C., nie miałoby ono możności wypełnić wobec niego wynikającego z polisy zobowiązania i musiałoby go odesłać do strony pozw., której odstąpiło księgi, dokumenta i t. d. Już to wskazuje, że użycie wyrażenia „*totale Rückversicherung*" nie odpowiada ściśle istocie zawartej umowy, bo w razie właściwej reasekuracji, Tow. C. powinnoby wypełnić swe zobowiązania wobec osoby ubezpieczonej, a następnie zwrócić się do strony pozw. z tytułu zawartej, jak ta ostatnia twierdzi, umowy o reasekurację.

Żądanie strony pozwanej, by w danym razie zasądzenie jej nastąpiło w miarę sił objętego od Tow. C.

m a j ą t k u, jest nieuzasadnione w tym sporze, w którym chodzi o zniewolenie jej do przedłożenia planu waloryzacyjnego, który dopiero da podstawę do oszacowania wysokości świadczeń na rzecz ubezpieczonych. Zarzut niewykazania interesu prawnego w rychłem ustaleniu stosunku prawnego jest chybiony wobec tego, że pozwana broni się tem, iż posiadacze polis Tow. C. winni się zwracać ze swemi roszczeniami do tego Tow., a nie do niej.

S ą d N a j w y ż s z y nie uwzględnił rewizji strony pozwanej.

Z u z a s a d n i e n i a: Ocena prawna umowy z 1.VII. 1920 jest słuszną. Nie słowa poszczególne, jak *„reasekuracja“* i *„przyjęcie zarządu“* są stanowcze, ale cała treść układu i jego cel oczywisty. B. przyjęła wszystkie obowiązki, jakie miała C. wobec ubezpieczonych (art. 2) wraz z przejęciem rezerw premjowych (art. 4), całym inwentarzem i biurowością (art. 6 i 7). Sąd zatem w myśl § 914 k. c. i art. 278 k. h. słusznie doszedł do wniosku, że umowa ta zawiera przejęcie całego przedsiębiorstwa w Małopolsce, które w myśl § 1409 u. c. uzasadnia także odpowiedzialność za znane jej zobowiązania wobec C. O d p o w i e d z i a l n o ś c i t e j n i e m o g ł a u c h y l i ć ż a d n a u m o w a p o z b y w a j ą c e j i p r z e j m u j ą c e j p r z e d s i ę b i o r s t w o. (§ 1409 ustęp II k. c.). Ocena umowy z 1.VII. 1920 ze strony Państwowego Urzędu kontroli ubezp. wiąże oczywiście strony w zakresie czynności tego Urzędu, ale nie może mieć wpływu na prawa prywatne podlegające rozpoznaniu sądu i dlatego też zasięganie opinji tego Urzędu w kwestji charakteru prawnego tej umowy było zbędne. Miary odpowiedzialności pozwanego Tow. sądy nie ustaliły wcale; nastąpi to później w myśl §§ 18 i nast. rozp. o przerachowaniu; obecnie sąd nie może z góry tej miary ograniczyć ani ustalać. Obowiązek B. do przedłożenia planu przerachowania opiera się nie na § 1409 k. c., ale na rozporządzeniu o przerach. Skoro B., objęła zarząd a raczej przejęła ogół ubezpieczeń C. w Małopolsce, powinna wykonać i obowiązki ubezpieczającego w zastępstwie C. Zarzut niemożliwości przedłożenia planu przerachowania jest tylko objawem niedopuszczalnej chęci uchylenia się od tego obowiązku.

Wreszcie zarzut co do braku międzypaństwowego układu w przedmiocie roszczeń wierzycieli polskich przeciw austrj. Towarzystw ubezpiecz. został już załatwiony uchwałą Sądu Najwyższego z dnia 27.X. 1925. III. R. 738/25. Tą decyzją rozstrzygającą rekurs rewizyjny Tow. C. zdążający do zmiany decyzji Sądu apelacyjnego we Lwowie R. I. 621/25, którą w myśl § 50 rozp. wal. i ustawy z 25 kwietnia 1874 Nr. 49 Dz. U. ustanowiono kuratora dla posiadaczy polis tegoż Towarzystwa C., nie uwzględniono rekursu z następującem u z a s a d n i e n i e m:

Art. 215 i aneks do art. 255 traktatu pokoju w S a i n t G e r m a i n, na który rekurent się powołuje, mogłyby tylko

wówczas wykluczyć zastosowanie przepisów § 50 rozp. walor., gdyby pomiędzy Polską a Austrją zawartą została konwencja w przedmiocie roszczeń wierzycieli polskich przeciw austrjackiemu tow. ubezpieczeniowym. Wedle zasiągniętego w myśl § 2 l. 5 post. niesp. wywiadu w Państwowym Urzędzie kontroli ubezp. konwencja taka z Austrją nie przyszła do skutku i sprawa ta pozostaje nadal otwartą. Ponieważ zatem nie ma obecnie podstawy do przyjęcia, kiedy taka konwencja z Austrją zostanie zawartą, ani nawet, czy wogóle zawartą będzie, nie można wierzycielom krajowym odmawiać w dochodzeniu ich roszczeń przeciw zagranicznemu zakładowi tej ochrony, jaką przewidują dla nich obowiązujące w tej mierze przepisy krajowe.

Podał Dr. Henryk Steinberger.

---

41) Nie obdarowani dziedzice ustawowi nie mają prawa domagania się, by im bez względu na stan masy spadkowej wypłacono przed jej podziałem kwoty, jakie otrzymali dziedzice obdarowani. Policzenie powziątków (§ 790 u. c.) na część dziedziczną odbywa się na zasadzie postanowień § 793 u. c. w ten sposób, że dolicza się do masy spadkowej powziątki, ustala się stan masy przez ponowne oszacowanie (§ 794 u. c.) oraz wysokość części spadkowej, przypadającej na każdego z dziedziców, a powziątki potrąca się od części spadkowej odnośnego już poprzednio obdarowanego dziedzica, co do którego ma się okazać z rachunku, czy jemu należy się jeszcze jakaś część ze spadku, czy też on już nic więcej otrzymać nie ma. Do takiego przerachowania, wliczenia powziątków i ustalenia należności, muszą być wszyscy interesowani przyzwani, a spór musi obejmować ich wszystkich jako uczestników sporu (§ 14 p. c.).

Orzeczenie Izby III S. N. z 4 października 1927 Rw 408/27.

Sąd Okręgowy cywilny w Krakowie wyrokiem z dnia 13/5 1926 Cg. XIa 2257/25 orzekł, że pozwane winne są zezwolić, ażeby sumy posagowe po 1100 kor. zostały im policzone na rachunek części spadkowej po ś. p. F. D. w ten sposób, by przed podziałem majątku spadkowego każdemu z powodów wypłacono z masy spadkowej po 1100 kor. (przerachowane na złote) lub by prawo zastawu dla tych kwot wpisano na realności spadkowej. Ustalono, że ś. p. Fr. D. pozostawił spadek, który po potrąceniu stanu biernego przedstawia czystą wartość 2.731.90 zł. oraz, że spadkodawca jeszcze za życia ustanowił na rzecz pozwanych posagi, które częściowo zostały im wypłacone w gotówce, częściowo zabezpieczone hpotecznie na realności spadkowej. żądanie powodów uznał sąd za uzasadnione prawnie w przepisach §§ 788, 793 u. c., odpierając zarzut pozwanych, jakoby żądanie skargi było przedwczesne, jako nieuzasadniony, gdyż niema przepisu ustawy, któryby uzależniał żądanie takie od wykazania, że powodowie są pokrzywdzeni w legi-

tymie, a właśnie stwierdzenie tej okoliczności w postępowaniu spadkowem zależne jest od wyników tego oporu. Prawo powódek do postawienia takiego żądania powstało z chwilą otwarcia spadku, a wytoczenie niniejszego sporu, dopiero po wydaniu dekretu dziedzictwa mogłoby się okazać spóźnionem i bezcelowem. Powodowie zniewoleni zostali zresztą do wytoczenia tego sporu uchwałą sądu spadkowego, który polecił im wytoczenie sporu wobec sprzeciwu pozwanych.

Sąd Apelacyjny w Krakowie wyrokiem z dnia 16/XI. 1926 Bc II 421/26 zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego, uznając policzenie posagu danego pozwanym jako odpowiednie przepisom §§ 788, 790 i 793 u. c.

Sąd Najwyższy — (Skład senatu: S. S. N. Dr. Barański, Fedyński i Dębicki) — na rewizję pozwanych zmienił obydwa powyższe wyroki, uwzględniając jedynie żądanie pozwu, ażeby pozwane zezwoliły na policzenie sum posagowych na rachunek przypadającej im części spadkowej, oddalając natomiast powodów z żądaniem, by przed podziałem majątku spadkowego wypłacono każdemu z powodów po 1100 koron, lub by kwoty te zabezpieczono hipotecznie na realności w spadku pozostałej.

Z uzasadnienia: Ustalono, iż ś. p. Fr. D. ustanowił za życia dla pozwanych jako córek swych posag po 1100 koron, a umierając bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli, wcale nie zwolnił pozwane od obowiązku policzenia tych posagów na rachunek ich części obowiązkowej. Pozwane muszą zatem zezwolić wedle wyraźnego postanowienia § 790 u. c., by to, co za życia spadkodawcy otrzymały od niego jako posag (§ 788 u. c.) wliczone im było w ich część dziedziczną.

Inaczej się rzecz ma z dalszem żądaniem pozwu o orzeczenie, że wliczenie ma być uskutecznione w sposób przez powodów wskazany. Postanowienia § 793 u. c. podają sposób wliczenia powziątków, a w myśl tych postanowień (?) dolicza się do masy spadkowej powziątki (§ 788 u. c.), ustala się stan masy spadkowej przez ponowne oszacowanie (§ 794 u. c.) i wysokość części spadkowej, przypadającej na każdego dziedzica, a powziątki potrąca się od części spadkowej odnośnego, już obdarowanego dziedzica, co do którego okazać się ma z rachunku, czy jemu jeszcze należy się jakaś część ze spadku, czy też on już więcej nic otrzymać nie ma; do dopłaty do spadku nie jest on zobowiązany (§ 793 u. c. końcowe zdanie). Do takiego przerachowania, wliczenia powziątków i ustalenia należności ze spadku każdego z dziedziców muszą być wszyscy interesowani przyzwani, a spór musi ich obejmować wszystkich, jako uczestników sporu (§ 14 p. c.).

żądanie pozwu co do sposobu wliczania nie odpowiada tym wymogom i jest wprost sprzeczne (?) z ustawą, ponieważ powodowie występują z roszczeniem o przyznanie im wypłacenia, a względnie zabezpieczenia na majątku spadkowym kwot po

1100 kor. bez względu na stan masy spadkowej; kwoty te przedstawiają się tylko jako pozycja przechodnia w rachunku w celu obliczenia części spadkowych, w celu stwierdzenia, czy i jaka część może jeszcze należeć się ze spadku dziedzicom, których powziątki mają być wliczone; roszczenie powodów do otrzymania równej z obdarowanymi kwoty nie ma żadnej podstawy w ustawie; obdarowani mogą otrzymać z masy wedle rachunku więcej lub mniej niż powziątki wynoszą wedle stanu masy przy potrąceniu powziątków.

Uwagi sprawozdawcy.

Orzeczenie powyższe jest mylne. Chodzi tu o kwestję sposobu policzenia powziątków na rachunek ustawowej części spadkowej. Jeden sposób policzenia podaje nam ustawa cywilna w § 793, który postanawia, że każde dziecko nieobdarowane otrzymuje przed podziałem taką samą ilość powziątku, jaką dostało dziecko obdarowane za życia spadkodawcy. Drugi zaś sposób (t. zw. metoda rzymska) zawarty jest w patencie niespornym, wedle którego konferowanie powziątków ma być uskutecznione przez doliczenie tychże (jako pozycji rachunkowej) do majątku spadkowego. Tak w nauce jak też w judykaturze metoda rzymska jest uznana jako lepsza i niezawodna, zwłaszcza, że można ją zastosować zarówno dobrze przy kollacji ustanowionej w § 790 u. c., jak też z § 757 u. c., który traktuje o policzeniu powziątków na rachunek części ustawowej pozostałego małżonka. Ehrenzweig w najnowszem (szóstem) wydaniu swego systemu austr. prawa pryw. z r. 1924 (Tom II, § 513) jest zdania, że sposób konferowania podany w § 793 u. c. jest możliwy i dopuszczalny tylko w tych najprostszych wypadkach, gdzie spadek dzieli się po równej części między równouprawnionych descendentów (ze stylizacji tego §-fu — verba: „każde dziecko" — wynika, że § 793 u. c. odnosi się tylko do § 790 u. c.), podczas gdy kollacja z § 757 u. c. musi się odbywać metodą rzymską, chyba, że pozostały małżonek dziedziczy po równej części z innymi dziedzicami, t. j. albo po równej ¼ części albo po połowie. Zapatrywanie Ehrenzweiga jest jednak tylko o tyle słuszne, że przepisu tego nie można stosować literalnie i dosłownie w wypadkach nierównego uczestniczenia dziedziców w spadku, bo wówczas należy wydzielić dla takiego dziedzica o większej lub mniejszej części spadkowej nie taką samą ilość powziątku, lecz tylko stosunkową część. Wynika to z logicznej interpretacji tego przepisu § 793 u. c.

W niniejszym jednak wypadku mamy do czynienia z dziedziczeniem ustawowem samych równo uprawnionych dzieci,

W niniejszym jednak wypadku mamy do czynienia z dziedziczeniem ustawowem samych równo uprawnionych dzieci, które dziedziczą w równych częściach i nie ulega wątpliwości, że to jest właśnie ten typowy wypadek, który ustawodawca miał

na oku w § 793 u. c. Nie można sobie otóż wytłómaczyć, dlaczego S. N. w motywach swoich uznał żądanie skargi wystylizowane dosłownie prawie wedle brzmienia §-fu 793 u. c. za sprzeczne z ustawą. Zapatrywanie to jest tem bardziej rażące, ileże pod względem rachunkowym sposób przewidziany w § 793 u. c. daje te same wyniki, co metoda rzymska. Postaramy się to wykazać i udowodnić przez równanie matematyczne.

Jeżeli przyjmiemy, że majątek spadkowy znaczy: **m**, zaś powziątetk znaczy: **p** i jeżeli przyjmiemy, że pozostało pięcioro dzieci, z których dwoje dostało równe posagi **(p)** za życia spadkodawcy, to wedle pierwszej metody obliczenia każdy z nieobdarowanych dziedziców dostałby ze spadku przedewszystkiem równy powziątek **p**, a nadto piątą część spadku umniejszonego o 3 posagi, a więc dostałby $p + \frac{m - 3p}{5}$.

Wedle drugiej metody dostałby ten sam dziedzic piątą część spadku **m**, do którego doliczono owe dwa posagi dwojga dzieci obdarowanych, a zatem dostałby $\frac{m + 2p}{5}$ Sprowadziwszy pierwszy ułamek do wspólnego mianownika widzimy, że $p + \frac{m - 3p}{5} = \frac{5p + m - 3p}{5} = \frac{m + 2p}{5}$. Okazuje się więc, że pierwsza formułka równa się drugiej formułce. Każde zaś z 2 obdarowanych dzieci otrzymałoby wedle pierwszej metody piątą część spadku umniejszonego o 3 posagi pobrane przed podziałem spadku przez nieobdarowanych dziedziców, czyli $\frac{m - 3p}{5}$ wedle drugiej zaś metody piątą część spadku powiększonego o 2 posagi po potrąceniu powziątku przezeń za życia spadkodawcy pobranego czyli $\frac{m + 2p}{5} - p$. Sprowadziwszy ten ostatni ułamek do wspólnego mianownika otrzymamy, że on równa się $\frac{m + 2p - 5p}{5} = \frac{m - 3p}{5}$. I znowu pierwsza formułka równa się drugiej. Z tego wynika niezbicie, że rezultat obliczenia wedle pierwszej i wedle drugiej metody musi być zawsze ten sam i nie można twierdzić, iż jedna i druga jest fałszywa, gdyż obie są identyczne.

Jeśli spadek nie wystarcza do obdzielenia wszystkich nieobdarowanych powziątkami, spadek dzieli się tylko między nieobdarowanych z wykluczeniem obdarowanych. W naszym wypadku nie można osądzić, czy spadek wystarcza, czy nie, bo stan faktyczny nie jest zupełnie jasny. Zdaje się, że nieobdarowanych dzieci było więcej jak dwoje, bo S. N. czyni powodom zarzut, że nie przypozwali wszystkich dziedziców, a tylko zaskarżyli dwie pozwane, które otrzymały dwa równe posagi po 1100 kor. Jak te posagi ze względu na § 794 u. c. i na datę śmierci spadkodawcy należy zwaloryzować na złote, tego — zdaje się — ża-

dna instancja nie ustaliła. Czy zaś waloryzacja ma się odbyć wedle daty ustanowienia posagu, czy też wedle daty śmierci spadkodawcy (§ 794 u. c.) to jest jeszcze wielka kwestja, zwłaszcza, że posagi te były tylko częściowo dane w gotówce w koronach austr. a częściowo również w koronach zapisane jako dług hipoteczny.

O ilebyśmy przyjęli — jak to prawdopodobnie uczyniły Sądy niższe — że korony równają się złotym polskim, to doszlibyśmy do rezultatu, że spadek nie wystarcza na wyrównanie powziątków, bo przy istnieniu jeszcze przynajmniej trzech dziedziców nieobdarowanych potrzebaby trzy razy po 1100 zł. czyli 3300 zł. a cały spadek wynosi zaledwie 2731 zł., a w takim razie w myśl § 793 u. c. pozwane odpadają od udziału w dziedziczeniu. O ileby zatem S. N. był ustalił, że zachodzi wypadek przewidziany w § 793 i. f. u. c., to powinien był zarazem orzec, iż policzenie powziątków na rachunek części spadkowej ma się odbyć w ten sposób, iż cały spadek dzieli się między powołane wedle ustawy dzieci spadkodawcy z wykluczeniem pozwanych. Nie jest to zmiana żądania skargi, lecz minus, bo to, co powodowie otrzymają, będzie mniej wynosiło, niż powziątek w kwocie 1100 zł.

O ileby zaś S. N. przyjął, że korony dane i obiecane w posagu były mniej warte od złotych i zwaloryzował posagi na mniejszą kwotę w złotych, a wskutek tego okazałoby się, że pozostaje jeszcze jakaś nadwyżka dla obdarowanych, to nie widzę powodu, dlaczegoby N. S. w takim razie nie miał zezwolić, aby każdy z powodów otrzymał przed podziałem spadku z tego majątku przedewszystkiem kwotę równającą się przerachowanej sumie powziątku, zwłaszcza, że jak wyżej matematycznie wykazano, ta druga metoda obliczenia przyjęta przez S. N. musi doprowadzić do tego samego rezultatu.

Inne zarzuty podniesione w motywach orzeczenia S. N. są również nieuzasadnione. Ponowne oszacowanie całej masy spadkowej z doliczeniem powziątku jest zupełnie niepotrzebne, gdyż § 794 u. c. przepisuje wyraźnie tylko ustalenie wartości powziątku.

Przypozwanie zaś wszystkich dziedziców do spadku powołanych, t. j. także takich, którzy nie zostali obdarowani wedle § 788 u. c. lub od których się nie chce żądać konferowania powziątku, jest zupełnie zbędne, bo proces ten nie narusza i nie może naruszać ich sfery majątkowej. Wszak policzenie powziątków na rachunek części spadkowej dotyka wyłącznie tych, którzy są obowiązani do konferowania, innym zaś wynik procesu absolutnie szkodzić nie może. Na cóż więc ich skarżyć, skoro ta cała sprawa jest dla nich obojętna, i skoro wszelkie prawa spadkowe im przysługujące muszą być dla nich zachowane bez względu na to, czy biorą udział w procesie czy nie.

Przy roztrząsaniu tego procesu nasuwa się w końcu jeszcze jedna wątpliwość. Zachodzi pytanie, czy po ustaleniu, w drodze sporu, konkretnej zasady dotyczącej obowiązku kollacji (790 u. c.). Sąd procesowy ma orzekać również o jej sposobie w myśl §§ 793 i 794 u. c. czy też sprawą tą ma się zająć raczej Sąd spadkowy w drodze niespornej. Ponieważ w kwestji obliczenia części spadkowych wedle § 793 u. c. nie ma już żadnych okoliczności faktycznych, któreby były między stronami sporne, a waloryzację powziątku można również uskutecznić w drodze niespornej, przeto — mojem zdaniem — całe dalsze rozstrzygnienie o sposobie dokonania kollacji powziątków należy do drogi niespornej i ma być dokonane w toku pertraktacji spadkowej.

Dr. S. Weinberg sen.

---

42) Prokuratorja Generalna nie jest właściwą władzą państwową, uprawnioną w myśl § 49 l. 1 rozp. o przerach., do przerachowania wierzytelności Skarbu Państwa.

Orzeczenie Izby III S. N. z 17 stycznia 1928 R. 2/28, zatwierdzające uchwałę Sądu Apelacyjnego w Krakowie R. II 357/27, którą uchylono uchwałę Sądu Okręgowego cywilnego w Krakowie E. 334/27.

Z uzasadnienia: Mylnie uważa się Prokuratorja Generalna za właściwą władzę państwową, uprawnioną wedle § 49/1 rozp. wal. do przerachowania i pragnie przerachować wszelkie wierzytelności Skarbu Państwa, stosując do nich nadto podwyżkę normalnej stawki, według własnego uznania. Prokuratorja Generalna jest w myśl §§ 1, 2 i 6 rozp. Prez. Rzp. z d. 9/12 1924 Por. 967 D. U. powołana do sądowego zastępstwa spraw majątkowych Skarbu Państwa, ale ani pożyczek nie udziela, ani nie może orzekać o ich przerachowaniu. W danym wypadku działało c. k. Namiestnictwo we Lwowie (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicji) i ono udzieliło pożyczki imieniem c. k. Skarbu Państwa. Do przerachowania byłaby zatem właściwą władza, która przejęła czynności Centrali odbudowy. W każydm razie i właściwa władza państwowa mogłaby, podobnie jak instytucja kredytu długoterminowego, przedstawić tylko proste przerachowanie w myśl przepisów rozp. o przerachowaniu, według stawek ściśle oznaczonych, a nie mogłaby według własnego uznania podwyższać tych stawek. Słusznie przeto Sąd Apelacyjny odmówił uwidocznienia w księdze hipotecznej niniejszego przerachowania.

---

43) Wyposażenie córki przez ojca, nie daje mężowi córki uprawnień do majątku przewidzianych w §§ 1227, 1228 u. c., jeśli mąż córki w odnośnej umowie przedślubnej nie brał udziału i nie był jednym z jej kontrahentów.

Orzeczenie Izby III S. N. z 27 grudnia 1927 Rw. 2097/26.

Sąd Najwyższy — (skład senatu: S. S. N. D-rowie Bresiewicz, Dbałowski i Wawrzkowicz) — przywrócił do mocy prawnej wyrok Sądu I inst. (Sąd pow.

w Chodorowie C. II 4/25), którym powoda oddalono z żądaniem skargi o uznanie kontraktu darowizny z d. 15/2 1924 l. rep. 1304 za bezskuteczny i oddanie mu w posiadanie nieruchomości w tym kontrakcie darowizny wymienionych.

(Wyrok Sądu II inst. (Sąd Okręgowy w Brzeżanach Bc. III 341/26) zasądzający).

Z uzasadnienia: Posag musi być dany lub przyrzeczony przyszłemu mężowi, który, o ile go sobie nie wymówił przed zawarciem małżeństwa i to przez sporządzenie odpowiedniego aktu notarjalnego, bądź to z narzeczoną, bądź też z jej ascendentem, obowiązanym do dania posagu, nie ma też prawa posagu żądać (§ 1225 u. c.). Skoro więc powód w zawarciu umowy o wyposażenie, objętej aktem notarjalnym z dnia 18 listopada 1924, zupełnie udziału nie brał i nie był jednym z kontrahentów tej umowy, to umowy tej nie można uważać za umowę o ustanowienie posagu w rozumieniu § 1218 u. c., lecz za akt zwyczajnego wyposażenia córki przez ojca, do czego tenże wedle przepisu § 1220 u. c., jest obowiązany.

---

44) Wstępowanie na grunt, pilnowanie tegoż i oganianie nie są aktami rzeczywistego posiadania, wystarczającymi do nabycia własności przez zasiedzenie (§ 1460 u. c.).

Orzeczenie Izby III S. N. z 17 stycznia 1928 Rw. 30/28, zatwierdzające wyrok Sądu Okręgowego, jako odwoławczego w Jaśle z 5/7 1927 Bc. III 245/27, uznający powoda za właściciela parc. grunt. lk. 2567 Ks. gr. gm. Ch. i nakazujący pozwanej gminie zaniechać czynienia powodowi przeszkód we wykonywaniu aktów posiadania na tej parceli.

Z uzasadnienia: Wstępowanie na grunt, pilnowanie tegoż i oganianie, nie jest używaniem rzeczy według jej głównego celu gospodarczego, ale stanowi tylko drobną część czynności właściciela, wskazujących wprawdzie na prawo do posiadania lasu, nie będących jednak wykonywaniem rzeczywistego posiadania (§ 1460 u. c.). Chodzi tu wprawdzie o „młodnik“, — ale i w takim lesie zbiera właściciel trawę, jagody, pasie bydło i co najważniejsze dokonuje przecinki. Jeżeli zatem gmina Ch. przez całe lat 30 czynności tych nie wykonywała, to nie można ze samego strzeżenia i oganiania lasu wysnuć wniosku prawnego, że las ten „rzeczywiście“ posiadała, i że przez wyłączne korzystanie z lasu przez lat 30 nabyła własność przez zasiedzenie (§ 1460 k. c.). Wobec wykazania przez powoda tytułu jego prawa własności i wpisu hipotecznego nie może się zatem gmina utrzymać w sporze.

---

45) Ustawa o ochronie lokatorów nie wyklucza podziału mieszkania między wypowiadającego i lokatora, jeżeli podział taki ze względu na interesy stron jest nie do uniknięcia, a samo podzielenie możliwe do wykonania.

Orzeczenie Izby III S. N. z 28 września 1927 Rw. 1696/27.

Sąd Najwyższy — (skład senatu: S .S. N. D-rowie Barański, Sokalski i Dębicki) — na rewizję pozwanego od wyroku Sądu Okręgowego w Nowym Sączu

z dnia 18 lipca 1927 Bc. III 257/27, którym zmieniono wyrok Sądu powiatowego w Nowym Sączu z dnia 5/5 1927 C. III 59/27/8, orzekł w rzeczy samej:

1) utrzymuje się w mocy wypowiedzenie z 24 stycznia 1927 co do połowy mieszkania, składającego się z dwóch pokoi tylnych i pokoika letniego, co do piwnic, znajdujących się pod tymi pokojami, oraz co do ogrodu w całości,

2) uchyla się to wypowiedzenie co do dwóch pokoji frontowych i kuchni i dwóch piwnic pod tymi pokojami położonych, dalej co do sionki, schodów wchodowych, wejścia do piwnic, strychu i drewutni.

Z uzasadnienia: Sąd odwoławczy wyszedł z zapatrywania, że podział spornego mieszkania między obie strony procesowe nie załatwia między niemi kwestji mieszkaniowej i że wogóle taki podział przez sędziego jest niedopuszczalny, a tem mniej jest dopuszczalne ustanowienie spólnego używania pojedyńczych ubikacji. Jest to zapatrywanie mylne. Ustawa o ochronie lokatorów nie wyklucza takiego podziału, który przecież mogą strony dowolnie między sobą same przeprowadzić, a wspólne używanie pewnych ubikacji, jak sieni i t. p. jest nie do uniknięcia w obszerniejszych domach, zajmowanych przez kilku lokatorów. W szczególności zaś instytucja spółużywania jest znaną ustawie cywilnej tak przy służebnościach, jak i przy dziale własności. Podział mieszkania między dwie strony procesowe, oczywiście, nie zawsze, zaspokoi pełną potrzebę mieszkaniową ich obu, owszem, wyrządzi zwykle uszczerbek ich wygodom, ale w każdym razie żadna z tych stron nie zostanie bez dachu nad głową, a to jest właśnie celem ustawy o ochronie lokatorów. Trafnie też przyjął Sąd I inst., że po obu stronach zachodzi konieczne potrzeba spornego mieszkania i dlatego słusznie zastosował zasadę podziału tego mieszkania. Przeoczył tylko tenże Sąd, że ogród nie znajduje się pod ochroną wspomnianej ustawy i winien był wypowiedzenie najmu tego ogrodu utrzymać w całości.

---

46) Przesunięcie ściśle określonego terminu płatności w osnowie wekslu, nie wiąże ręczyciela wekslowego, który porękę na wekslu umieścił przed zmianą terminu płatności, dokonaną bez jego zezwolenia.

Orzeczenie Izby III S. N. z 6 grudnia 1927 Rw. 559/27.

Sąd Najwyższy — (skład senatu: S. S .N. D-rowie Barański, Sieradzki i Mierzeński) — nie uwzględnił rewizji powódki od wyroku Sądu Apelac. we Lwowie z dnia 5 stycznia 1927 Bc. I 1066/26, o ile nim zmieniono wyrok Sądu Okręgowego cywilnego we Lwowie z dnia 26 października 1926 kr. Cw. X. 603/24 i utrzymano w mocy wekslowy nakaz zapłaty z dnia 30/1 1926 na sumę 7.219 fr. franc. co do dłużniczki wpierwpozwanej a uchylono co do wtórpozwanego Banku.

Z uzasadnienia: Podpis wtórpozwanego na przedniej stronie wekslu wobec tego, że nie był on ani wystawcą wekslu ani

trasatem, uważa się za poręką, a ponieważ poręczyciel nie wskazał, za kogo ręczy, przeto należy przyjąć, że dał poręką za wystawcę (art. 30 ust. 3 i 4 ustawy wekslowej). W myśl art. 31 ust. 1 cyt. ustawy poręczyciel wekslowy odpowiada tak samo, jak ten, za kogo ręczył, a więc w danym wypadku — wobec braku wyraźnej w tym względzie wskazówki na wekslu — jak wystawca. Pozatem odpowiedzialność wtórpozwanego jako awalisty, jest samodzielna, stosuje się zatem tylko do treści wekslu w chwili umieszczenia na nim poręczenia (art. 69 ust. weksl.). Warunkiem odpowiedzialności wystawcy wekslu wobec posiadacza wekslu, jest założenie protestu we właściwym terminie (art. 52 ust. weksl.), a skoro to nie nastąpiło wedle przepisu art. 43 ust. 2 cyt. ustawy, w odniesieniu do pierwotnego terminu płatności (18/8 1925), t. j. oznaczonego na wekslu w czasie umieszczenia awalu, przeto zgasło temsamem zobowiązanie wtórpozwanego, jako awalisty. Trafna jest również dalsza argumentacja Sądu odwoławczego, że gdyby nawet pominęło się — per inconcessum — osnowę spornego wekslu i wyraźny przepis art. 30 ust. 4 ust. weksl., a wzięło się na wzgląd okoliczność, że w danym wypadku poręczenie było dane faktycznie za przyjemcę (t. j. pierwpozwaną), — to i w takim razie nie możnaby pociągnąć do odpowiedzialności wtórpozwanego z tytułu poręki wekslowej. Zasada, wyrażona w przepisie § 1353 u.c., że zakres poręki, danej przez ręczyciela, nie może być bez jego wyraźnej zgody rozszerzony, obowiązuje również przy poręce wekslowej. Przepis zaś art. 31 ust. 2 ust. weksl., jedynie głosi, iż zobowiązanie ręczyciela wekslowego jest ważne, chociażby nawet zobowiązanie, za które poręczył, nie było ważne z jakiejkolwiek przyczyny, z wyjątkiem wady formalnej, natomiast ani z tego przepisu, ani też z innych postanowień o poręce wekslowej wcale nie wypływa, by sam zakres zobowiązywania ręczyciela wekslowego mógł być jako taki, bez jego zgody rozszerzony poza treść tekstu wekslu w chwili umieszczenia na nim awalu, przepis zaś art. 69 ust. weksl. wyraźnie temu przeczy. Przesunięcie terminu płatności w osnowie wekslu ściśle określonego stanowi niewątpliwie rozszerzenie poręki (por. przepis § 1363 zd. 2 u. c.), a więc zmianę zobowiązania wekslowego, a ponieważ w niniejszym wypadku nastąpiła ta zmiana bez zgody wtórpozwanego, jako awalisty, przeto go nie wiąże i tenże mógłby powódce, która wedle swego przyznania, sama uskuteczniła zmiany w oznaczeniu terminu płatności bez zgody wtórpozwanego, a więc na dobrą wiarę w stosunku do niego powoływać się nie może, przeciwstawić ze skutkiem prawnym zarzut zgaśnięcia poręki, wedle norm prawa cywilnego (§§ 1353, 1363 u. c.).

Uwagi sprawozdawcy.

Rozstrzygnienie powyższe jest słuszne, ale motywa orzeczenia są mylne. Trafne jest zapatrywanie S .N., iż awal w razie braku wskazówki uważać należy jako porękę za wystawcę (art. 30/2 ust. weksl.). To jest jednak dla tego sporu obojętne, bo

także przeciw takiemu awaliście, który poręczył za akceptanta konieczne jest podniesienie protestu. Art. 52 ust. weksl. bowiem wyraźnie stanowi, że po bezskutecznym upływie czasokresów, ustanowionych do protestu z powodu niezapłacenia, posiadacz wekslu traci prawo do indosantów, wystawcy i innych dłużników z wyjątkiem akceptanta. Dłużnik wekslowy, który poręczył za akceptanta, nie jest akceptantem, lecz właśnie tym innym dłużnikiem, o którym wspomina art. 52. Skoro zatem powód nie podniósł protestu w pierwotnym terminie płatności dla awalisty miarodajnym, przeto stracił przeciw niemu prawo wekslowe, bez względu na to, czy tenże poręczył za wystawcę, czy akceptanta.

Wobec tego przedstawia się wszelka dalsza argumentacja, opierająca się na §§ 1353 i 1363 u. c., jako zbyteczna, a to tem bardziej, że jest ona także mylna. Przez to, że wierzyciel sprolongował akceptantowi termin płatności, poręczyciel nie wypadł z obliga. Wypadek ten nie jest unormowany w § 1363/2 u. c. lecz w § 1364 u. c., który postanawia, że „przez upływ czasu, w przeciągu którego dłużnik miałby zapłacić, poręczyciel jeszcze nie zostaje zwolniony, mimo, iż wierzyciel nie nastawał na zaspokojenie“. — Prolongata, udzielona zatem głównemu dłużnikowi, nie tanguje wcale zobowiązania ręczyciela i płatnika, bo wierzycielowi wolno nawet zupełnie zrzec się swej pretensji wobec solidarnie zobowiązanego ręczyciela wekslowego. Ten ostatni nie traci naturalnie przez to swego prawa regresu do tego dłużnika, za którego poręczył i zapłacił.

Dr. S. Weinberg sen.

---

47) **Zarządzonej z urzędu w myśl § 162 p. c. przerwy postępowania, nie można stawiać na równi ze spoczywaniem sporu i przerwy takiej nie można wliczać do czasu przedawnienia roszczenia skargą dochodzonego.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 29 listopada 1927 Rw. 2653/26.

Sąd Najwyższy — (skład senatu: S. S. N. Fedyński, Barański i Krzyżanowski) — zniósł wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie Bc. IV. 240/26, którym zmieniono wyrok Sądu Okręgowego w Nowym Sączu Cg. I 99/25/20 i oddalono powodów z żądaniem zapłaty 1515 zł. 04 gr. z pn.

Z uzasadnienia: Wedle ustawy z 26/3 1919 poz. 246 Dz. U. Nr. 27 w brzmieniu ustawy z 30/6 1920, poz. 318 Dz. U. Nr. 52 w przedmiocie wstrzymania biegu przedawnienia niektórych roszczeń na obszarze b. zaboru austrjackiego, nie wlicza się czasu od 1/11 1918 do 30/6 1922 włącznie do czasokresu trzechletniego przedawnienia roszczeń, wymienionych w §§ 1480, 1486 i 1489 u. c., jeżeli tetn czasokres upływa w czasie wyżej oznaczonym. — Przepis ten odnosi się z natury rzeczy także do roszczeń z § 1487 u. c., albowiem i tu zachodzi ta sama ratio legis jak i w wypadkach w ustawie tej wyraźnie wymienionych. Ustawa ta zastąpiła do pewnego stopnia przepis § 1 rozp. z 24/6 1918, Nr. 225 austr. Dz. u. p., wedle którego do roszczeń pienię-

żnych, które powstały przed 1 sierpnia 1914 ustanowiono moratorjum do 31 grudnia 1918. — Skargą z dnia 10/12 1913 Cg. I 293/13 domagali się powodowie jako cesjonarjusze interwenjentki ubocznej wypłaty legitymy ze spadku po ś. p. J. B., zmarłym 17/8 1911, z pozostawieniem ustnego ostatniej woli rozporządzenia, ogłoszonego dnia 30/10 1912 do A I 252/12. Roszczenie o legitymę przedawnia się w myśl § 1487 u. c. w trzech latach, licząc od dnia ogłoszenia rozporządzenia ostatniej woli; w danym więc wypadku przedawniłoby się z upływem dnia 30/10 1915. Ponieważ zaś koniec terminu przedawnienia przypadał podczas wojny, przeto polegając na austrjackich ustawach moratoryjnych oraz na powołanej na wstępie polskiej ustawie, powodowie mieliby prawo wystąpić skutecznie ze skargą najpóźniej 10 czerwca 1922 r. Gdy jednak powodowie wystąpili ze skargą już 10/12 1913, a wniosek o podjęcie przerwanego w dniu 7/10 1914 wskutek wypadków wojennych postępowania, postawili dopiero 26/6 1925, przeto rozchodzi się o to, czy powodom można uczynić skutecznie zarzut, że sporu należycie nie popierali i że przez to do przedawnienia roszczenia dopuścili (§ 1497 u. c.). Takiego zarzutu jednak powodom uczynić nie można. Ustalono, że pierwpowód Ct. F. z początkiem wojny powołany został do służby wojskowej, a w r. 1915 wysłany został na front rosyjski, skąd dotąd nie powrócił i niewiadomo, co się z nim stało, a wszelkie starania rodziny o wiadomości o zaginionym w Czerwonym Krzyżu i osób prywatnych poczynione, pozostały bez rezultatu. Z aktów wynika, że i wtórpowód Ch. K. był również na wojnie światowej i że z niej powrócił dopiero w r. 1919. W myśl § 162 p. c. jeżeli strona w czasie wojny znajduje się w służbie wojskowej i jeżeli zarazem zachodzi obawa, że okoliczność ta mogłaby niekorzystnie wpłynąć na prowadzenie sporu po stronie nieobecnego, może Sąd na wniosek albo z urzędu zarządzić przerwę postępowania aż do usunięcia przeszkody i to nawet wtedy, gdy strona nieobecna była zastąpiona przez pełnomocnika procesowego. Tak się też stało w danym sporze, albowiem sąd procesowy uchwałą z 24/11 1914 Cg. I 293/13 zarządził z urzędu przerwę postępowania, aczkolwiek zarządzenie to mylnie nazwał spoczywaniem sporu, — co jednak istoty rzeczy wcale nie zmienia. Otóż spór nie będzie należycie popierany, jeżeli z woli powoda spocznie znacznie dłużej, niż ustawa dopuszcza (§ 168 p. c.); natomiast nie może być mowy o nienależytem popieraniu sporu, jeżeli dalszy tok postępowania został przerwany na mocy uchwały sądowej, bo w tym wypadku przeszkoda w biegu procesu nie leżała w woli powoda, lecz leżała w okolicznościach od jego woli niezależnych. W konsekwencji nie można zatem przerwy postępowania przez Sąd zarządzonej stawiać na równi ze spoczywaniem sporu — nie można więc czasu przerwy wliczać do czasu przedawnienia.

Rozchodziłoby się jeszcze tylko o to, kiedy ustały skutki (§ 163 p. c.) przerwy postępowania? Skutki te trwają zazwyczaj do czasu wydania uchwały na podjęcie przerwanego postępowania, powziętej na wniosek jednej

ze stron (§§ 162 ust. 3, 164 i 165 p. c.). Otóż ponieważ wniosek taki został postawiony przez pełnomocnika powodów dnia 26/6 1925, zaś uchwałą z 16/7 1925 Cg. I 99/25/15 na wniosek ten wyznaczona została audjencja do ustnej rozprawy w rzeczy głównej, przeto z tym dniem została uchylona przerwa postępowania. Gdy zaś z chwilą podjęcia postępowania, z trzechletniego czasu przedawnienia pozostawało na korzyść powodów, licząc od dnia skargi (10/12 1913) 1 rok 10 miesięcy i 20 dni, a w każdym razie licząc nawet od dnia przerwy postępowania (4/11 1914) pozostawało im 11 miesięcy i 26 dni, przeto o przedawnieniu skargi mowy być nie może. Okoliczność, kiedy się skończyła wojna światowa, nie gra w powyższych rozważaniach i obliczeniach decydującej roli, bo jeżeli pozwanemu z tego powodu zależało na przyśpieszeniu postępowania, mógł był wystąpić z odpowiednim wnioskiem, na który Sąd byłby musiał wydać rozstrzygnienie po ewentualnem przesłuchaniu powodów (§ 165 ust. 2 p. c.). Skoro zaś pozwany z takim wnioskiem nie wystąpił, nie może ze swego biernego zachowania wyciągać żadnych niekorzystnych konsekwencyj dla powodów,, mających za sobą uchwałę sądową na przerwę postępowania bez oznaczenia ścisłego terminu końca tej przerwy. Zresztą nawet data ustawy z 26/3 1919 wskazuje na to, że dla ustawodawcy polskiego sama chwila zakończenia wojny światowej nie była decydująca przy jej wydaniu. Gdy zatem jedyny motyw wyroku Sądu Ap., t. j. przyjęcie przedawnienia, odpadł, zaszła potrzeba rozpatrzenia sprawy co do rzeczy samej.

Uwagi sprawozdawcy.

W motywach powyższego orzeczenia S. N. pomięszał pojęcie przerwy z pojęciem wstrzymania przedawnienia. Przerwa przedawnienia powoduje, iż czasu poprzedniego przed przerwą nie wlicza się zupełnie do biegu przedawnienia. Kiedy ono zaczyna n a n o w o biedz, to zależy od okoliczności, np. przy skardze biegnie ono dopiero na nowo od prawomocności zasądzającego wyroku a przy uznaniu pretensji zaraz po tym dniu. Przy wstrzymaniu przedawnienia wlicza się do biegu czas przed wstrzymaniem i czas po ustaniu wstrzymania. Otóż w niniejszym wypadku skarga wniesiona dnia 10/12 1913 o zapłatę legitymy albo p r z e r w a ł a przedawnienie, a w takim razie zarzut przedawnienia w tym procesie nie może już być skutecznie podniesiony ani też we wyroku uwzględniony, albo też skarga ta n i e przerwała przedawnienia z powodu nienależytego popierania sporu, a w takim razie skarga ta także n i e w s t r z y m a ł a biegu przedawnienia i takowe pomimo wniesienia skargi nie przestało biedz dalej. Mylnie zatem motywa obliczają, że z dniem 10/12 1913 wstrzymany został bieg przedawnienia, bo raczej przyjąćby należało, że przedawnienie — pomimo skargi — biegło dalej — o ile się nie przyjmie, że nastąpiła przerwa. Skoro zaś ustawy z r. 1919, poz. 246 i z r. 1920, poz. 318 w przedmiocie wtrzymania biegu przedawnienia wstrzymują przedawnienie dopiero od 1/11 1918 do 30/6 1922, to są

one dla powoda nieprzydatne, bo w razie odmówienia tej skardze mocy przerywającej, przedawnienie nastąpiło już 31/10 1915 a zatem o 3 lata przedtem, zanimby owe ustawy mogły znaleźć zastosowanie. Gdy przeto ustaw tych o wstrzymaniu biegu przedawnienia w ogóle w tym wypadku zastosować nie można i nie potrzeba, to zbytecznem też było rozważanie dalszej bardzo wątpliwej kwestji, czy te ustawy należy zastosować również w drodze interpretacji rozszerzającej do trzechletniego przedawnienia, unormowanego w § 1487 u. c., który nie jest tamże zacytowany. Naszem zdaniem interpretacja rozszerzająca w ustawach ustanawiających wyjątek od ogólnej reguły jest niedopuszczalna, zwłaszcza, że ratio legis przemawiałaby jeszcze bardziej za dalszem rozszerzeniem tej ustawy także do wszelkich innych wypadków krótszego jeszcze, niż 3-letniego przedawnienia np. do skarg przeciw spedytorowi ,przewoźnikowi i kolei, przedawniających się w przeciągu jednego roku. [1]).

Chcąc koniecznie wykazać wstrzymanie przedawnienia także w czasie wojny i chcąc uzupełnić tę lukę, znajdującą się we wspomnianych wyżej ustawach S. N. sięgnął w motywach swych zupełnie niepotrzebnie do ustaw moratoryjnych austr., zamiast powołać się raczej na ustawy moratoryjne polskie z 26/6 1919 Nr. 51, poz. 332 i rozp. Nr. 106, poz. 777 ex 1921, ustanawiające moratorjum od 1/8 1914 do 30/6 1922. Ale i te ustawy moratoryjne nicby nie pomogły. O ileby bowiem S. N. stał na tem stanowisku, na którem stanął w ostatnich czasach (odmiennie od poprzedniego zapatrywania), że moratorjum wstrzymuje tylko [2]), a nie przerywa przedawnienia, to w takim razie możnaby wykazać wstrzymanie przedawnienia tylko w czasie od 1/8 1914 do 30/6 1922 a ponieważ od dnia ogłoszenia rozporządzenia ost. woli, t. j. od 30/10 1912 do 1/8 1914 upłynął rok i 9 miesięcy a od 1/7 1922 aż do podjęcia postępowania, które nastąpiło 26/6 1925 o wiele więcej jak rok i 3 miesiące, przeto pomimo wstrzymania biegu przedawnienia takowe przecież jako dokonane uważaćby należało. Ale i te wszystkie rozważania są zupełnie zbyteczne wobec stanowczego zapatrywania N. S. uznającego, iż powodowie należycie proces popierali, że zatem wskutek wniesienia skargi w r. 1913 nastąpiła przerwa przedawnienia. A ponieważ to przerwane przedawnienie nie zaczęło jeszcze na nowo biedz, przeto bieg jego nie mógł być wstrzymany.

Z dalszych rozważań zawartych w motywach orzeczenia wynikałoby, że zarzut nienależytego popierania procesu można uczynić w razie przerwy postępowania takiemu powodowi, od

---

[1]) Por. artykuł D-ra Oskara Grossa p. t. „Kilka refleksyj analitycznych do ustaw z r. 1919 i 1920 o przedłużeniu biegu przedawnienia“, ogłoszony w zeszycie kwiet. 1925 r. Głosu Prawa, str. 157 i nast. Autor jest zdania, że opuszczenie § 1487 u. c. nastąpiło tylko przez niedopatrzenie, mimo to jednak sprzeciwia się interpretacji rozszerzającej.

[2]) Por. artykuły D-ra S. Blausteina i D-ra Lutwaka w przedmiocie moratorjum, ogłoszone w zeszycie kwiet. z r. 1925 Głosu prawa, str. 160 i str. 172, oraz orzecz. N. S. z 5/I 1927 III Rw. 1350/26, ogł. w Głosie Pr., zeszyt 5 — 6 z r. 1927, str. 206 .

którego woli, z powodu ustania przeszkody, zależało podjęcie procesu, a który jednak tego, pomimo możności przez nadmiernie długi czas nie uczynił. Stanowisko S. N. nie jest atoli zupełnie jasne ,bo z jednej strony S. N. podnosi okoliczności i argumenta, z którychby wynikało, że powodowie nie mogli wcześniej podjąć postępowania, z drugiej zaś strony uważa za rzecz obojętną, czy powodowie mieli możność podjęcia sporu „bo także pozwany miał tę samą możność, a skoro tego nie uczynił, to nie może ze swego biernego zachowania wyciągać żadnych niekorzystnych konsekwencji dla powodów". Ten ostatni argument jest atoli błędny, bo takie same prawo przysługuje pozwanemu przy spoczywaniu sporu, wobec czego, pozwany nie mógłby n i g d y zarzucić powodowi, że dopuścił się nienależytego popierania procesu.

Czy w konkretnym wypadku powodowie ze względu na wojnę i moratorjum oraz swą nieobecność w kraju nie mieli możności podjęcia postępowania, czy też dopuścili się w tym względzie zaniedbania, to jest — jako quaestio facti — rzeczą swobodnej oceny Sądu i nie przeciw niej się zwracamy, lecz tylko przeciw wywlekaniu niepotrzebnych argumentów, które w dodatku są błędne.

Dr. S. Weinberg sen.

---

48) Sąd nie jest władny poza wyjątkiem przewidzianym w art. III ust. 3 ust. zapr. ord. egz., dozwolić wstrzymania egzekucji administracyjnej. Postępowanie w celu wymuszenia złożenia przysięgi wyjawienia majątku na żądanie władzy skarbowej, jest tylko udzieleniem pomocy prawnej władzom skarbowym, a nie samoistnem postępowaniem egzekucyjnem sądowem.

Orzeczenie Izby III S. N. z 25 stycznia 1928 R. 28/28.

S ą d N a j w y ż s z y — (skład senatu: S. S. N. Stefko, Wyrobek i Wawrzkowicz) — n i e u w z g l ę d n i ł rewizyjnego rekursu powoda od uchwały S ą d u O k r ę g o w e g o c y w i l n e g o w e L w o w i e, jako Sądu rekursowego z 5/10 1927 R. XI 554/27/1, którą z n i e s i o n o uchwałę S ą d u p o w. w K u l i k o w i e z 26/VI 1927 C. 154/27, w s t r z y m u j ą c ą e g z e k u c j ę a d m i n i s t r a c y j n ą, prowadzoną przez urząd skarbowy w Ż. aż do prawomocnego ukończenia sporu C. I 154/27.

Z uzasadnienia: Wywody rekurenta byłyby najzupełniej trafne i słuszne, gdyby wniesiona przezeń skarga z dnia 24 czerwca 1927 C. 154/27 była istotnie skargą z § 37 ord. egz., taką jednak nie jest, bo ani powód, wnoszący tę skargę, nie jest osobą trzecią w toczącem się postępowaniu egzekucyjnem, l e c z w ł a ś n i e e g z e k u t e m, ani też nie twierdzi, żeby na przedmiotach egzekucją dotkniętych, przysługiwało mu prawo, nie pozwalające na przeprowadzenie egzekucji. Całkiem słusznie zatem orzekł Sąd rekursowy n i e w a ż n o ś ć u c h w a ł y S ą d u p i e r w s z e j inst., dozwalającej wstrzymania egzekucji, gdyż nie zachodzi tu wyjątkowy przypadek, przewidziany w art. III ust. 3 ust. zapr. ord. egz., a ponadto postępowanie

w celu wymuszenia złożenia przysięgi wyjawienia i t. d. (dosłownie, jak podano na wstępie jako tezę).

Bł. p. Dr. Seweryn Paneth

1863 — 1928.

Zamieszczoną w zeszycie poprzednim — w ostatniej chwili wydania go — wzmiankę o zgonie bł. p. Dra Seweryna Panetha, zgasłego w dniu 9 maja b. r., uzupełniamy dziś garścią dat i wspomnień, aby sylwetę tego tak dzielnie pracowitego i tak wybitnie zasłużonego żywota adwokackiego zachować jako drogą pamiątkę dla żyjących, jako dziedzictwo dla potomnych.

Była to bowiem osobistość adwokacka reprezentatywna nietylko pod względem formalnym, z mocy zajmowanych stanowisk korporacyjnych i społecznych, lecz także i przedewszystkiem w swej istocie i sferze duchowej. Postać smukła i schludna — zarówno zewnętrznie jak wewnętrznie: oto w dwóch słowach sylweta Dra Seweryna Panetha...

„Takim jesteś adwokatem, jakim jesteś człowiekiem“ — a to był człowiek, z którym gdy sie zetknąłeś, czułeś przewiew świeżości i czystości, a nie czułeś nigdy, że On cię niespostrzeżenie ku sobie podnosił. Zamienić choćby słów kilka z Sewerynem Panethem, poradzić się Go, usłyszeć Jego zdanie, Jego pomysł prawniczy, Jego pouczenie, zaczerpnąć słowa żywego z tej jasnej głowy, z tej wielkiej pamięci, z tej przestronnej na wielu polach wiedzy, to było tak, jak napić się z krystalicznie czystego, górskiego źródła. Odchodziłeś orzeźwiony, nie myśląc o tem, nie miarkując, że ci to na zdrowie wyszło. Niezapomniany tębr tego głosu miał w sobie coś niezwykle naturalnego — (wygląda to, jak niejedna prawda, na paradoks) — gdyż był to głos prawego przekonania, wiążącego umiejętnie a jednak rzetelnie logikę faktów z logiką prawa. Dżentelmen w każdym calu, pełen kultury umysłowej i obyczajowej, wywierał mimo braku jakiejkolwiek wyniosłości wrażenie prawdziwego arystokraty.

*

Bł. p. Dr. Seweryn Paneth, urodził się w roku 1863 we Lwowie, gdzie ukończył gimnazjum i studja uniwersyteckie, zdając egzamina z odznaczeniem we wszystkich przedmiotach. Pochodził ze znanej patrycjuszowskiej rodziny bielskiej, a Jego dziadek Dr. Maurycy Mahl, był trzecim na liście adwokatem we Lwowie. Po ukończeniu roku praktyki sądowej pozostaje nadal w sądzie i zdaje z odznaczeniem egzamin sędziowski, poczem już jako obrońca w sprawach karnych wstępuje do kancelarji Dra M. Jekelesa, z którego polecenia w kilka dni potem debjutuje przed Sądem przysięgłych przy kilkudniowej rozprawie. Wyrok uwalniający klijenta zdaje się otwierać przed nim karjerę głośnego obrońcy. Ale to umysł zamiłowany w myśleniu ścisłem, dusza stroniąca od sugestyj nastrojowych, wyżywająca się siłą rzeczowego rozumowania i pomysłowością

konstrukcji prawniczej, przemawiająca do rozumu, do wiedzy i prawdy ideowej. Stąd też bł. p. Seweryn Paneth zasłynął rychło jako cywilista — jeden z najznakomitszych.

W lipcu 1895 otwiera kancelarję, zostaje syndykiem Powsz. austr. Tow. ubezpieczeń od szkód i wypadków we Wiedniu a zarazem syndykiem Miejskich Zakładów Elektrycznych. Ponadto był też syndykiem Towarzystw ubezpieczeń „Kotwica“ i „Port“ oraz krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń („Florjanki“), dyrektorem lwowskiego Towarzystwa Bankowego.

Od roku 1902 stale wybierany członkiem Wydziału lwowskiej Izby Adwokatów oraz członkiem Komisji egzaminacyjnych dla egzaminów adwokackich i sędziowskich, członkiem Wydziału Związku Adwokatów Polskich, w roku 1923 Wiceprezydentem lwowskiej Izby Adwokatów, a w r. 1926 przewodniczącym Komisji Inicjatywy wyłanianej od szeregu lat przez Walne Zgromadzenia tej Izby i zarazem Przewodniczącym izbowej „Komisji statutowej“, współpracującej z czynnikami ustawodawczymi nad projektem polskiej ordynacji adwokackiej. Gorący zwolennik autonomji i niezawisłości adwokatury oraz zasadniczej wolności słowa w rzecznictwie prawnem, poświęcał od r. 1919 do ostatnich dni niestrudzenie swój czas i pracę referatom na temat tego projektu w duchu tych postulatów formułowanym.

Suma jego pracy na wszystkich powyższych stanowiskach jest olbrzymia. Przywykliśmy z biegiem lat do tego, że wszelka donioślejsza sprawa korporacyjna i każdy projekt ustawowy, dotykający bezpośrednio lub pośrednio losów adwokatury i wymiaru sprawiedliwości, musiały być roztrząsane pod patronatem Dra Seweryna Panetha. Jego wielki i przenikliwy umysł, zamiłowany w prawie, w filozofji i w matematyce, rozporządzający przytem ogromną pamięcią, z łatwością opanowywał każdą nową materję. To też niezliczone razy bł. p. Dr. Seweryn Paneth referował i wykładał projekty ustaw i nowe ustawy członkom lwowskiej Izby Adwokatów i członkom Związku Adwokatów polskich i niejednym znakomicie opracowanym artykułem prawniczym zasilił czasopiśmiennictwo prawnicze — nasze i wiedeńskie, w szczególności też darzył „Głos Prawa“ szczerą życzliwością i kilkakrotnie piórem Swem i Nazwiskiem jego łamy uświetnił.

W czasie okupacji Lwowa przez wojska rosyjskie bł. p. Dr. Seweryn Paneth, przebywając we Wiedniu, zorganizował tamże adwokacką Kasę wojenną kredytową, która przychodziła z dużą pomocą adwokatom-uchodźcom, a Jego interwencji i uczynności wielu Kolegów zawdzięczało wybawienie z najcięższych sytuacyj.

*

W ciężkiej kilkuletniej chorobie raka, którą bł. p. Seweryn Paneth przebywał i wśród kilkakrotnych operacyj, jaśniała pełnym blaskiem potęga duchowa i moralna tej szlachetnej Osobistości. Nie mówił o chorobie, znosił bez skargi katusze i pra-

cował niemal do ostatniej chwili. Przepracował się, rzekłbyś, do wieczności — jako rycerz bez strachu i zmazy... Od postaci tej wionie i w dalsze wionąć będzie pokolenia fluid schludności i wysmukłości duchowej — jak od wszystkiego w przyrodzie, co żyje istnością wyższą, prostującą się bezwiednie życiem całem w wiekuisty lazur... **Redakcja.**

Walne zgromadzenie Izby Adwokatów w Przemyślu.

W dniu 5 maja 1928 r. odbyło się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Izby Adwokatów w Przemyślu pod przewodnictwem wiceprezesa Izby **D-ra Jakóba Mestera.**

W Walnem Zgromadzeniu wzięło udział 103 członków Izby. Przewodniczący Dr. Jakób Mester po zagajeniu Zgromadzenia, usprawiedliwił nieobecność Prezesa Izby D-ra Leonarda Tarnawskiego tegoż chorobą i zarazem przedłożył rezolucję z powodu 25-letniego Jubileuszu Prezesa D-ra Tarnawskiego przewodniczenia Izbie o następującem brzmieniu:

„Walne Zgromadzenie wyraża hołd i wdzięczność **JWP. D-rowi Leonardowi Tarnawskiemu** za długoletnią pracę i składa życzenia, by długo jeszcze przewodniczył i pracował w naszej Izbie“.

Rezolucja ta została przyjęta przez aklamację.

Następnie poświęcił Przewodniczący wspomnienie zmarłym w ostatnim roku członkom Izby: D-rom Gelberowi, Kormoszowi, Smólskiemu i D-rowi Ehrlichowi w Bukowsku, których pamięć obecni uczcili przez powstanie.

Przystąpiono do wyborów do Władz Izby, które dały wynik następujący:

Prezesem Izby wybrano jednogłośnie D-ra Leonarda Tarnawskiego.

Wiceprezesem Izby D-ra Jakóba Mestera.

Członkami Wydziału zostali wybrani: Dr. Adolf Ameisen, Dr. Jakób Glanz, Dr. Fryderyk Gottlieb, Dr. Adam Kropiński, Dr. Leon Probstein, Dr. Ozjasz Rast i Dr. Włodzimierz Zahajkiewicz.

Prezesem Rady Dyscyplinarnej wybrany został Dr. Józef Scheinbach.

Wiceprezesem tejże Dr. Józef Dobrzański.

Członkami Rady Dyscyplinarnej w miejsce ustępujących 5-ciu członków Rady Dyscyplinarnej zostali wybrani ponownie: Dr. Bethauer Oswald, Dr. Meisels Jakób i Dr. Segal Maksymiljan, oraz dotychczasowy zastępca Prokuratora Dr. Józef Axer i zastępca Członka Rady dyscyplinarnej Dr. Ignacy Peczenik.

Zastępcami członków Rady Dyscyplinarnej wybrano w miejsce 3 występujących: D-ra Brandstädtera Ferdynanda, D-ra Grossmanna Mojżesza i D-ra Reifa Hermana.

Prokuratorem Izby wybrano ponownie D-ra Leibę Landaua, zaś zastępcami tegoż D-ra Jana Drzewickiego i D-ra Ludwika Grossfelda.

Członkami Komisji Rewizyjnej wybrani zostali jednogłośnie D-rowie: Axer, Palch i Rawicz.

Po przeprowadzeniu wyborów Walne Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie rezolucję Wydziału, następującej treści:

„Walne Zgromadzenie Izby Adwokatów w Przemyślu uznaje konieczność natychmiastowego wprowadzenia prawa wolnego przesiedlania się adwokatów na całym obszarze Rzeczypospolitej i zwraca się do Ciał ustawodawczych i Rządu z żądaniem wprowadzenia bezzwłocznie tego prawa w drodze ustawodawczej.

Walne Zgromadzenie — zważywszy, że i inne Państwa sukcesyjne uznały prawo wolnej przesiedlności—potępia jak najenergiczniej wszelkie zakusy zmierzające do ograniczenia tego prawa, a w szczególności wypowiada się przeciw postanowieniu art. 60 projektu ordynacji adwokackiej, który czyni prawo wolnego przesiedlania się adwokatów zależnem od poprzedniego złożenia egzaminu z prawa tej dzielnicy, do której adwokat miałby zamiar się przesiedlić.

Walne Zgromadzenie dopatruje się w ograniczeniu wolnej przesiedlności naruszenia praw Konstytucją Rzeczypospolitej każdemu obywatelowi zagwarantowanych.

Walne Zgromadzenie wzywa Wydział Izby, by rezolucję tę zakomunikował powołanym czynnikom ustawodawczym i urzędowym, i by w porozumieniu z innemi Izbami małopolskiemi poczynił wszystkie ustawą dopuszczelne kroki, jakie uzna za stosowne celem wywalczenia dla adwokatów nieograniczonego niczem prawa zastępowania i przenoszenia się na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej“.

W dalszej dyskusji nad sprawozdaniem Wydziału, które zostało przedłożone Walnemu Zgromadzeniu, uchwalono obniżyć opłaty kandydatów adwokatury od podań wnoszonych do Wydziału i świadectw z kwoty 10 zł. do kwoty 2 zł.

Dla adwokatów nowowpisujących się na Listę przemyskiej Izby ustanowiono następujące należytości na rzecz Funduszu Pośmiertnego i Funduszu wdów i sierot:

a) do 35 lat — 100 zł.
b) od 35 do 40 r. życia — 200 zł.
c) od 40 do 45 r. życia — 500 zł.
d) od 45 do 50 r. życia — 1.000 zł.
e) ponad 50 lat — 1.500 zł.

Uchwalono jednogłośnie 25% z podwyżek wpisowego przeznaczyć na pokrycie ewentualnego deficytu administracyjnego.

Należytość od podań od osób nienależących do stanu adwokackiego, z wyjątkiem zażaleń do Wydziału, ustanowiono na kwotę 3 zł.

W końcu uchwalono następujące rezolucje:

„Zaleca się Wydziałowi utworzenie Komisji opinjodawczej“.

„Zaleca się Wydziałowi załatwienie sprawy zbiorowej asekuracji“.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, Przewodniczący zamknął Walne Zgromadzenie.

Z nadesłanych książek i czasopism.

— **Arthur Curti: Englands Privat — und Handelsrecht.** Erster Band: Personen,-Familien,-Sachen-und Erbrecht. Zweiter Band: Handelsrecht. — Verlag von **Juljus Springer.** Berlin 1927. Tom I, str. 247. Tom II, str. 398.

Mało które prawo przedstawia dla nas tak wielką sumę odrębności i osobliwości, a temsamem pouczenia, jak prawo angielskie, gruntujące się od szeregu wieków po dziś dzień głównie na zwyczaju i praktyce sądowej, odznaczające się niezwykle silnem, dla naszych pojęć może nadmiernem umiłowaniem tradycji i formy. Sędzia angielski — w każdym calu suweren, ale też w każdym calu wewnętrznie różny od kontynentalnego — czuje się związanym orzeczeniami swoich poprzedników, chociażby kilkaset lat temu wygłoszonemi. Prowadzi to w niejednym kierunku do skostnienia prawa, a z drugiej strony brak kodyfikacji zmusza ludność, nie mogącą się wyznać w olbrzymich przeważnie nieoficjalnych zbiorach prejudykatów, w znacznie większej mierze, niźli na kontynencie, do uciekania się w każdej choćby najprostszej sprawie czy kwestji prawnej, do kosztownej pomocy adwokatów angielskich. Również ustawodawstwo angielskie ma charakter kazuistyczny, syngularny. Dopiero w nowszych czasach zaczęto w Anglji większe dziedziny prawne (tak np. prawo nieruchomości) normować ustawami. Te atoli zazwyczaj nie wyczerpują swego przedmiotu, pozostawiając tem samem wielkie pole swobody kognicji sędziowskiej, a technika i dykcja ustaw angielskich pozostawia prawie równie wiele do życzenia, jak w ustawodawstwie naszem.

Tych kilka ogólnych uwag, to tylko drobna część refleksyj i uświadomień budzących się pod wpływem lektury wskazanych wyżej dwóch tomów systemu angielskiego prawa prywatnego i handlowego, którego autorem jest adwokat zurychski Artur Curti. Do poszczególnienia zalet tego dzieła nie starczy nam niestety miejsca. Ograniczamy się do stwierdzenia, że p. Curti wykazuje w swem dziele nietylko głębokie znawstwo teoretyczne i praktyczne prawa angielskiego, lecz też — w czem posiłkuje go widocznie zawód adwokacki — dar ogromnie zajmującego, realnie ujętego, a przytem bardzo jasnego wykładu. Tom I zawiera przedstawienie źródeł prawa ang., prawo osobowe, prawo familijne (małżeństwo, rodzice, dzieci, opieka), prawo rzeczowe i prawo spadkowe — z uwzględn. norm międzynarodowych. Tom drugi daje nam obok zasadniczego poglądu na literaturę i ustawodawstwo handlowe (nie skodyfikowane, lecz składające się z poszczególnych licznych Acts of Parliament), wykład prawa obligatoryjnego ogólnego, kupna handlowego, umów o przewóz, skład, wygodzenie, najem, ubezpieczenie, prawo wekslowe, czekowe, bankowe, giełdowe, o patentach, wzorach, modelach i znakach towarowych, prawo autorskie, spółki handlowe, których omówieniu poświęcono pra-

wie 100 stronic, wreszcie zaś — w dodatku obejmującym 20 stronic — zarys ustroju sądów i adwokatury oraz tok postępowania prasowego cywilnego i karnego. Na ogół jestto dzieło wielkiej wartości, przytem, jak zazwyczaj wydawnictwa tej wybitnej firmy nakładowej, wydane okazale. — *(L).*

— **Montesquieu: O duchu praw.** Przełożył **Tadeusz Żeleński** (Boy). Przejrzał i wstępem opatrzył prof. **Wacław Makowski.** — Warszawa, F. Hoesick 1927. T. I, str. 463 i V. — T. II, str. 496.

Charles de Secondat, Baron de La Brède et de Montesquieu był dobrze urodzonym, niemniej też w dobra doczesne uposażonym wielkoduchem, myślicielem państwowo-prawnym, jednym z pierwszych i najwpływowwszych twórców nawoczesnego konstytucjonalizmu. Kiedy wydał — zrazu bezimiennie (1748) „Ducha praw“, nad którym około 20 lat przemedytował — był już słynnym pisarzem, miał już za sobą wydane w Amsterdamie, także bez nazwiska *„Lettres persanes“* (1721, 2 tomy), które — jak pisze prof. W. Makowski — „pod pozorem korespondencji dość egzotycznego podróżnika ze swymi przyjaciółmi, zawierały szereg głębokich myśli politycznych, odbijających najbardziej aktualne zagadnienia ówczesnego życia Francji i ściągnęły na autora tyleż oburzenia, gniewu, złośliwych insynuacyj, co pozyskały podziwu i uznania“. Miał też już za sobą poemat prozą *„Le temple de Gnide“* (1725), tudzież głośne *„Considérations sur les causes de la grandeur des Romains et de leur décadence“*. (Amsterd. 1734). To też olbrzymie powodzenie „Ducha praw“ w pewnej mierze przypisać możemy pomyślnym, zewnętrznym okolicznościom i znakomitej „marce“ autora, lecz przedewszystkiem musimy powodzenie to odnieść do polotu, fantazji i niebywałej naówczas swobody i lekkości stylu tej książki. Nie brak było w owych czasach polyhistorów i rudytów przewyższających barona de La Brède zasobem wiedzy, nie brak było myślicieli o wiele precyzyjniejszych, a zwłaszcza systematyczniejszych od niego. Ale ten dar pisania o rzeczach wiedzy, o rzeczach prawa, w sposób lekki, żywy, poglądowy i plastyczny, dar nawiązywania zasad prawnych do prawideł przyrody, dar krystalizowania wielkich, twórczych koncepcyj ideowo-prawnych z elementów pozytywnej wiedzy, dar intuicji i temperamentu, doprowadzony do rozkwitu na „suchej“ i „zimnej“ niwie prawa, oto jest, czem dzieło to wzbiło się wysoko ponad swoją epokę i co po dziś dzień jeszcze czytelnika w tem dziele porywa i usposabia, życzliwie nawet dla całego mnóstwa ustępów, mających wobec dzisiejszych zdobyczy nauki wartość już tylko archaiczną lub anegdotyczną.

Czytelnik szukający w tem dziele jakichś ściśle filozoficznych i konsekwentnych rozważań o „duchu“ praw, doznać musi rozczarowania, znajdując w niem, obok nieśmiertelnych kilku rozdziałów, głoszących koncepcję podziału władz na tle ustroju angielskiego, czy na temat zależności

ustroju państwa od właściwości kraju i ludności, czy na temat typów ustroju państwowego lub na temat wolności—niezliczoną moc feljetonów, aforyzmów i anegdot de omnibus rebus et quibusdam aliis. Bo nie brak tu nawet rozdziałów na temat zazdrości, długich włosów królów frankońskich, zbytku, rozpusty, rządu kobiet, pożyczania na procent etc. Za to jednak mało który ustęp pozbawiony jest jakiejś głębszej myśli, jakiejś wytwornej ironji, jakiegoś zdumiewającego pomysłu czy olśniewającego kontrastu. Mało jest w tej książce systematycznej teorji, a tem mniej filozofji prawa w pojęciu nowoczesnem — lecz za to pełno ideowo-prawnego nasienia, które przeważnie jeszcze po dziś dzień zachowało żywotność i moc zapładniania umysłów. W tem też niespożyta wartość tego dzieła, którego przyswojenie polskiej literaturze prawniczej ze wszystkiemi finezjami i powabami oryginału mógł wziąć na siebie tylko pisarz-artysta tej miary, co Boy. — *(Dr. L.).*

— **Dr. Włodzimierz Dbałowski i Dr. Jan Przeworski: Przepisy o ochronie lokatorów** (wraz z ustawą śląską), objaśnione orzecznictwem Izby I i III Sądu Najwyższego. W zbiorze „Hoesicka teksty ustaw“, Nr. 44. Warszawa 1928. Str. 140 małego formatu.

Jestto w istotnem tego słowa znaczeniu najnowsze, bo niemal do ostatniej chwili doprowadzone wydanie ustawy o ochronie lokatorów i pozostających z nią w przedmiotowym związku przepisów odrębnych. Prócz powszechnej ustawy o o. l. z 11/IV 1924, z uwidocznionemi zmianami ustawodawczemi i z przepisami podatkowymi, mamy tutaj także ustawę śląską z 16/XII 1926, na ogół do tamtej dość podobną, a jednak w niejednym przepisie osobliwą i temsamem porównawczo pouczającą; mamy dalej zebrane przepisy, dotyczące mieszkań służbowych funkcjonarjuszy państwowych i wojskowych, wreszcie, jako część IV: „Uzupełnienia“, zawierające odnośne wyimki z rozp. Prez. Rzp. z 16/III 1928 o umowie o pracę robotników, z rozp. Prez. Rzp. z 22/III 1928 o sądach pracy oraz rozp. Prez. Rzp. z 14/III 1928, zmieniające postanowienia ust. o ochr. lok. o opłatach za dostarczanie wody i za kanały. Główną atoli wartość książki stanowi obficie przytoczone orzecznictwo Sądu Najw., z Małopolski i b. Kongresówki (w b. zaborze niemieckim nie istnieje rewizja w sprawach mieszkaniowych). Tezy tego orzecznictwa sięgają ostatnich czasów, a zebrane zostały z czasopism, ogłaszających orzeczenia, m. i. też z częstokroć cytowanego czasopisma niniejszego, ale też po części bezpośrednio z akt Sądu Najwyższego. Przy art. 2 naliczyliśmy około 80, przy art. 11 około 190 tez, co daje wyobrażnię o staranności Autorów, dzięki której podręcznik ten znakomicie czytetlnika objaśnia i orjentuje. Także pod względem typograficznym książka przedstawia się bardzo udatnie. Wymienienie na czele każdej stronicy, objętych nią przepisów, oraz skorowidz alfabetyczny, podnosi użyteczność publikacji. — *(Dr. L.).*

— **Kalendarz sądowy na rok 1928.** Opracowali Jerzy **Kirkiczenko**, Radca w Min. Sprawiedl. i Marjan **Kraczkiewicz**, Ase-

sor w Min. Sprawiedl. Warszawa 1928. Str. 424 małego formatu. Cena 7 zł. Do nabycia w Administracji Dziennika Ustaw, Warszawa, ul. Długa 50.

Znajdujemy tu: (prócz kalendarza), opis ustrojowy i personalny Ministerstwa Sprawiedliwości, wykaz wszystkich sądów Rzplitej Polskiej, dalej (na str. 53 — 111) spis imienny wszystkich sędziów, prokuratorów i pisarzy hipotecznych w Polsce, a to w obrębie każdego sądu i z wymienieniem stanowiska urzędowego, dalej podobnie ułożony spis imienny notarjuszy (str. 111 do 121) i komorników (121 — 124), oraz spis imienny adwokatów, rozmieszczony podług okręgów 12 izb adwokackich (125 — 190), ponadto szereg ustaw i rozporządzeń, będących w praktyce prawnej w najpowszedniejszem użyciu, jak ustawa o państw. służbie cyw., emerytalna, o uposaż. urzędników, o upos. sędziów i prok., rozp. o należnościach za podróże służbowe i t. p., o kosztach sądowych, także dla komorników i pisarzy hipot., o wynagr. adwokatów w b. zab. ros., etc., wreszcie cenny skorowidz miejscowości. Jak widać: wydawnictwo nader pożyteczne, które już w II roku istnienia wykazuje znaczny rozwój w porównaniu z poprzednim. Dlaczego jednak brak w niem taryfy adwokackiej (rządowej i „autonomicznej“) z Małopolski i należytości sądowych tej dzielnicy? Należałoby też na karcie tytułowej podać, gdzie książka jest do nabycia. — *(L.)*.

— **Ustawa hipoteczna z r. 1818** w brzmieniu z r. 1919, obowiązująca na obsz. Ziem wschodnich. Opracowali: **Jakub Glass**, sędzia Sądu Najw. i **Stanisław Kuzior**, sędzia pokoju w Zawierciu. W zbiorze „Hoesicka teksty ustaw“ Nr. 36. Warszawa 1927. Str. 233 małego formatu.

Prawo hipoteczne — z natury swej „ociężałe“ i opierające się nowatorstwu — zapewne nie rychło doczeka się ujednostajnienia w Polsce, a w każdym razie nie przed kodyfikacją powszechnego prawa cywilnego. To też prawnictwo każdej z dzielnic Polski musi , chcąc nie chcąc — wobec niepowstrzymanego, mimo wszystko rozwoju stosunków międzydzielnicowych — zapoznać się czem rychlej z ustawodawstwem innych dzielnic, co też najskuteczniej doprowadzi do — obalenia kordonów... Mamy tu otóż przed sobą, zgoła odmienne od małopolskiego (wzgl. austrjackiego) prawo hipoteczne Ziem wschodnich, t. j. ściślej mówiąc: „prawo o ustalaniu własności dóbr nieruchomych, o przywilejach i hipotekach“, ogłoszone 20 lipca 1818 (Dz. Pr. Król. Pol., t. V, str. 295) oraz instrukcję dla kancelaryj hipotecznych w brzmieniu nadanem rozporządzeniem Komisarza Gen. Z. Wsch. z 31/8 1919 na obszarze tych Ziem, t. j. sądów okręg. w Grodnie, Łucku, Nowogródku, Pińsku, Równem i Wilnie, podczas gdy na terytorjum sądu okręg. w Białymstoku obowiązuje ustawa ta z r. 1818 w swem brzmieniu pierwotnem wraz z „Prawem o Przywilejach i Hipotekach“ z r. 1825 (zob. art. 3 ustawy z 31/VII 1919, Dz. Pr., Nr. 64, poz. 382). Książka ta, prócz ustawy głównej z instrukcją dla kanc. hip., zawiera taryfy opłat notarjalnych, a ponadto w dziale końcowym, nazwanym „Załączniki“ (?), cały szereg rozporządzeń

i ustaw, względnie przepisów uzupełniających i związkowych. Przy poszczególnych artykułach ustawy przytoczono tezy ważniejszych orzeczeń sądowych, tudzież pierwotne brzmienie (z r. 1818) ustawy, jakoteż wyimki z ustaw i rozporządzeń, służące do objaśnienia danych norm, a nierzadko też uwagi własne Autorów, ułatwiające studjum tego prawa. Na ogół książka pracowicie i z pełnem znawstwem ułożona. — *(L.)*.

— **Kodeks postępowania karnego** wraz z przepisami wprowadzającemi i rozp. o postępowaniu doraźnem. Objaśnieniami zaopatrzyli **Dr. Alfred Laniewski i Kazimierz Sobolewski,** Podprokuratorowie. Lwów 1928. Nakładem księg. A. Minczelesa, str. 303 małego formatu.

Wydawcom należy wyrazić uznanie, iż niemal bezzwłocznie, po ogłoszeniu kodeksu proc. kar. wydali go z objaśnieniami, które, pomimo swego tu i owdzie, dorywczego charakteru i swej lakoniczności, ujawniają jednak na ogół gruntowne wniknięcie wydawców w całokształt ustawy i w przeliczne związki poszczególnych norm, dzięki temu zaś ułatwiają czytelnikowi w znacznej mierze zapoznanie się z ustawą i wykładnią tejże. Dokładny „indeks“ (skorowidz) alfabetyczny, uzupełnia korzystnie zalecenia godną publikację. — *(L.)*.

— **Rechtsfälle aus dem Zivilprozessrecht von Prof. Dr. Georg Petschek.** Nakładem księgarni Moritz Perles, Wiedeń 1928. Str. 176 i VII. Cena 4.50 marek niem.

Idąc śladem wprowadzonych oddawna analogicznych wydawnictw niemieckich, przystąpiła znana firma nakładowa Moritz Perles do wydania kolekcji „wypadków“ prawnych, mającej objąć wszystkie dziedziny prawa materjalnego tak prywatnego jak publicznego, a niemniej tej formalnego (procedura cywilna, karna, administracyjna, niesporna). Wydawnictwo to zamierzone jest na 5 tomów, względnie 15 oddziałów, które mają być opracowane przez 15 profesorów uniwersytetu wiedeńskiego w zakresie specjalności każdego z nich. Pierwszą publikacją tego zbioru, jako oddział I tomu III jest właśnie tomik powyżej oznaczony, zawierający 265 „wypadków prawnych“ a raczej zadań praktycznych z prawa procesowego cywilnego, ułożonych przez wybitnego procesualistę uniwers. wied., zarazem redaktora tego zbioru prof. Jerzego Petscheka, który, jak wiadomo, objął po zmarłym przed paru laty, Gellerze, redakcję „Zentralblatt für die juristische Praxis“. Przeglądając poszczególne przykłady, zaczerpnięte przeważnie z rzeczywistych spraw sądowych, przekonujemy się odrazu o wielkiej wartości dydaktycznej zbioru, nietylko dla prac seminaryjnych, ale — co też jest głównem przeznaczeniem wydawnictwa — dla aplikantów zawodów prawniczych. Albowiem: longum iter per praecepta, breve et efficax per exempla!... Nie są to zadania łatwe i trzeba znać austr. procedurę cyw., oraz ordynację egzek., konkursową i układową „na wylot“, aby na pytanie, którem każdy wypadek się kończy, dać jeśli nie całkiem trafną, to przynajmniej... rozsądną odpowiedź, bo nie brak i tutaj wypadków, dających się rozstrzygnąć dwojako i trojako. Rozwiązywanie takich zadań

ułożonych przez mistrza, nietylko sprawia dużą satysfakcję intelektualną, ale kształci o wiele gruntowniej, niźli t. zw. „kucie“ paragrafów. Nie potrzeba dodawać, że i dla naszych młodych prawników książka ta może być cennym środkiem wykształcenia i przysposobienia zawodowego. — *(L.).*

— **Review of Polish law and economies** (Zeitschrift für polnisches Recht und Wirtschaftswesen). Kwartalnik pod redakcją **D-ra Rudolfa Langroda,** adwokata w Warszawie, ul. Hoża 37. Zeszyt 1, str. 117. Cena zeszytu 12 zł.

Myśl informowania zagranicy w sposób fachowy o prawie i gospodarstwie społecznem w Polsce zapomocą języków, którymi świat zagraniczny przeważnie się posługuje, znalazła w tem nowem czasopiśmie bardzo pomyślne urzeczywistnienie. Czasopismo to tem bardziej jest godnem życzliwego powitania, iż realizacja tej myśli w Polsce obracała się dotychczas w zbyt jednostronnej sferze fetyszyzmu frankofilskiego...

Z wydaniem tego kwartalnika, w którym część artykułów ogłoszona jest w języku angielskim, a druga część w języku niemieckim, zacznie może ustawać nierozsądna u nas chęć lekceważenia wszystkiego, co nie jest ani francuskie ani „przynajmniej“ polskie. A jeszcze ważniejsza rzecz w tem, że elita ludów anglosaskich i germańskich znajdzie bezpośrednie źródło informacyjne w sprawach gospodarczych i prawnych Polski. Kwartalnik ten wprowadza się szeregiem cenionych nazwisk i cennych prac. Jako komitet współpracowników wymieniono pp. prof. D-ra Ign. Koszembahr-Łyskowskiego, prof. D-ra Jerzego Michalskiego, sędziego N. Tryb. Adm. D-ra Jana Morawskiego i b. min. D-ra Juljusza Twardowskiego. W treści znajdujemy, prócz słowa wstępnego, interwiew redaktora z p. Charles‘em S. Dewey‘em o organizacji eksportu płodów rolnych w Polsce; dalej: prof. Michalskiego ogólną charakterystykę gospodarstwa państwowego i społecznego Polski; artykuł prof. Rappaporta o działalności Komisji Kodyfikacyjnej Rz. P.; D-ra M. Szarskiego o walucie dewiz złotych (Gold-Dewisenwährung); prof. Kumanieckiego o nowem polskiem prawie budowlanem; D-ra J. Morawskiego o likwidacji mienia obywateli niemieckich w świetle judykatury Najw. Trybunału Admin.; D-ra R. Langroda o podwójnem opodatkowaniu dochodu w Polsce; D-ra Ferd. Zweiga o zasadniczych zmianach w gospodarstwie społ. Polski; Józefa Gieysztora o taryfach polskich kolei, wreszcie streszczenie najnowszych aktów ustawodawczych z różnych dziedzin prawa i gospodarstwa, szereg tez z orzecznictwa Sądu Najw. (z b. dzieln. porosyjsk.) i przegląd bibljograficzny. Także szata zewnętrzna czasopisma — wyjąwszy druk nie całkiem czysty — jest sympatyczna. Nie wątpimy, że wydawnictwo to, informując świat zewnętrzny o Polsce w sposób szczerze objektywny, t. j. bez tendencji zabarwienia lub tuszowania rzeczywistości, zdobędzie sobie rychło zaufanie u obcych, a temsamem realny wpływ i znaczenie, czego mu serdecznie życzymy.

Zakł. Graf. Prac. Druk., Warszawa, N.-Świat 54, tel. 15-56 i 242-40.